Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„TO TYLKO ŻYJE, CO ŻYĆ MA SIŁĘ".
M. Konopnicka.

Nr. 137 | Warszawa, niedziela 2 maja 1937 r. | Rok XII

Krwawe zajścia w dzielnicy żydowskiej

Pochody 1 majowe w stolicy

Napad bojówki P.P.S. na publiczność

Sprawca zranienia robotnika — schwytany

PPS-CKW wyznaczyła zbiórki w 22 punktach miasta, w tym w niektórych odleglejszych dzielnicach już na godzinę 8-mą rano. Wszystkie pochody dzielnicowe miały wyznaczone miejsce zbiórki na Wybrzeżu Kościuszkowskim przed gmachem Związku Zawodowego Kolejarzy.

NA WYBRZEŻU KOŚCIUSZKOWSKIM

O godz. 9.30. na Wybrzeżu Kościuszkowskim było jeszcze zupełnie pusto. Pochody dzielnicowe nadciągały powoli, ustawiając się w długi pochód.

Około godz. 10-ej przed gmachem ZZK zaczęli się zbierać „akademicy - socjaliści". Ogólnie można powiedzieć, że przygotowania do wyruszenia pochodu odbywały się bardzo niesprawnie, w wyniku czego wyruszył on z wybrzeża nie o godz. 11-ej, jak to było przewidziane w programie, a dopiero o godz. 12,15.

Pochód otwierały sztandary PPS, za nimi Stowarzyszenie b. więźniów politycznych, potem czerwone harcerstwo, klasowe związki zawodowe i dzielnice.

AKADEMICY CZY ŻYDZI

Zupełnie specjalnie wyglądała grupa akademicka, niosąca duży transparent z napisem „Akademicy pod sztandarami socjalizmu". Było to po prostu kilkuset żydów, pomiędzy którymi tu i ówdzie dostrzec było można jakby na okrasę wsadzoną czapkę studencką.

W grupie czerwonego harcerstwa można było widzieć dzieci poniżej lat 10-ciu, które szły w pochodzie, nie zdając sobie zupełnie sprawy po co i dlaczego kazano im tutaj iść.

TRANSPARENTY

Transparenty zawierały znany repertuar socjalistycznych haseł. Pod względem ilości, na pierwsze miejsce wybijały się transparenty z ogólnym leitmotivem: „Precz z faszyzmem!", następnie w najrozmaitszy sposób sformułowane pozdrowienia dla czerwonej Hiszpanii.

MIEDZYNARODOWE WYZWOLENIE

Niesiono również transparent z napisem: „Niech żyje międzynarodowe wyzwolenie kobiety!". Ciekawe, czy kobiety, które szły za tym transparentem zdawały sobie sprawę co ma oznaczać to hasło.

Za dużym transparentem „Literatura i sztuka w walce o wolność i pokój!" — postępowała oryginalna grupa literacka, złożona z kilkudziesięciu żydziaków. Były takie „rewolucyjne" napisy: „żądamy utrzymania obecnych emerytur", lub „żądamy utrzymania świadczeń socjalnych". Nie zabrakło również napisu: „Precz z antysemityzmem i uciskiem narodowościowym!". Okrzyki przeciw OZN. były tłumione przez kierowników bojówek.

PORTRET BLUMA

W pochodzie PPS-CKW niesiono również portret żyda Leona Bluma. Prawdopodobnie w ten sposób pp. socjaliści chcieli podziękować francuskiemu Frontowi Ludowemu za jego wrogie stanowisko wobec Polski.

PETARDY

W momencie, gdy czoło pochodu zbliżało się do alei Trzeciego Maja przy zbiegu alei Jerozolimskiej i Nowego Światu rzucono dwie petardy. Wywołało to konsternację i zamieszanie w całym pochodzie.

Gdy pochód przechodził przy zbiegu tych dwóch ulic, zgromadzona na chodnikach publiczność żywo demonstrowała przeciwko udziałowi żydów i kierowaniu przez nich demonstracjami polskich robotników, wznosząc okrzyki przeciwko żydom i komunistom. Z tłumu rzucano również ulotki protestujące przeciwko podporządkowaniu polskiego ruchu robotniczego żydostwu i międzynarodówkom.

W tym momencie grupa milicji PPS rzuciła się na stojących na chodnikach robotników z pałkami gumowymi, kastetami i nożami. Kierownik milicji PPS Marian Antczak, poranił ciężko nożem w okolicach kręgosłupa jednego z przechodniów, 18-letniego praktykanta tokarskiego, Kubackiego Jana z Pruszkowa (rana cięta okolicy piersiowej, kręgosłupa i takież rany twarzy). Po tym ranni zostali: 17-letni Bolesław Popławski (Hrubieszowska 7), uczeń, (rana cięta okolicy lędźwiowej) i 23-letni Stanisław Matras (Zielonka), stdent, (rana cięta okolicy karku). Wszystkich rannych opatrzyło Pogotowie, po czym Kubackiego i Popławskiego przewiozło do szpitala Dz. Jezus. Oburzna tym publiczność dała solidną nauczkę inscenizatorom bandyckiego napadu.

Kontrdemonstracje zebranej na ulicach publiczności miały miejsce wzdłuż całej trasy, którą przechdził pochód. Wszędzie wznoszono okrzyki przeciwko żydom i komunie. Pochód PPS-CKW przeszedł Nowym Światem Krakowskim Przedmieściem do pl. Teatralnego. Liczył 11000 ludzi.

Kontrdemonstracje, które w tym roku miały miejsce podczas przemarszu wszystkich pochodów, ze strony całej publiczności przybrały miarę niespotykaną dotychczas w latach ubiełych. Skutkiem tego właśnie pochód P. P. S. wypadł blado i bez wyrazu. Dominującym tonem były żydowskie okrzyki i charakterystyczne sylwetki żydów.

MANEWRY BOJÓWEK

W piątek w godzinach wieczornych na pustych placach na Burakowie odbyły się manewry bojówek socjalistycznych przed sobotnim występem.

W programie manewrów, które starano się zachować zreszta w jak największej tajemnicy, było strzelanie do celu, rzucanie ślepymi granatami, używanie pałek i t. p.

Spiący pochód frakcji

Petarda na Nowym Świecie

Naispokojniej stosunkowo wypadł pochód PPS — d. Frakcji Rewolucyjnej. Około g. 11-ej z pl. Teatralnego wyruszyły delegacje niektórych związków ze sztandarami, wzrastając stopniowo w liczbę uczestników, która doszła do 4000 i formując się ostatecznie wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia w pochód, który następnie przedefilował Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem, Al. Ujazdowskimi, następnie Marszałkowską do Al. Jerozolimskiej, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Jak wszystkie, tak i ten pochód nie obył się bez udziału żydów. Defilowali oni uroczyście za olbrzymimi transparentem objaśniającym, iż są pracownikami rzeźnickimi.

Stary działacz Frakcji Rewolucyjnej, główny kierownik pochodu p. Jaworowski, uczestniczył w pochodzie, posiłkując się samochodem.

Dzięki małemu stosunkowo udziałowi żydów w tym pochodzie, przeszedł on ulicami miasta w największym spokoju, gdyż nawet uczestnicy nie wysilali się zbytnio na wznoszenie jakichkolwiek okrzyków.

W czasie kiedy robotnicy rzeźniani mijali róg Nowego Świątu i alei Jerozolimskiej, z tłumu stojącego na chodniku zaczęły padać okrzyki antyżydowskie. W tym momencie wybuchła głośno petarda. Jednocześnie pochód zasypano ulotkami, podpisanymi przez robotników narodowo - radykalnych, które były rozchwytywane przez przechodniów, stojących na ulicach i uczestników pochodu.

W czasie rzucania ulotek, bojówka „fraków" oderwała się od pochodu atakując ludzi na ulicy. W zamieszaniu bojówkarze usiłowali bić wszystkich kto znajdował się obok nich. Jeden z przechodniów robotnik został przez napastników dotkliwie pobity: bojówkarze rozcięli mu głowę z tyłu i czoło zadając rany cięte w plecy. Świadkowie faktu rzucili się na bojówkarzy, którzy w popłochu uciekli.

Żałosna demonstracja Z.Z.Z.

Fiasko partii p. Moraczewskiego

Około godziny 10-ej na placu Bankowym, dorocznym 1-majowym zwyczajem zaczęły się gromadzić grupki związków zawodowych ZZZ. Pochód miał wyruszyć punktualnie 15 po 11. Wyruszył jednak ze znacznym opóźnieniem. Paradujący w około po placu „wodzowie" objawiali zdenerwowanie i spoglądali markotnie w puste ulice, wybiegające na plac, w których już nie ukazywał się więcej ani żaden sztandarek, ani żadna nowa grupka. Plac wyraźnie świecił pustkami. Ubytek od zeszłego roku znaczny.

Nie doczekawszy się powiększenia nielicznego zespołu, pochód ruszył naprzód ulicą Żabią. Przemarsz pochodu trwał niecałe 10 minut. Ludzi około trzech tysięcy — liczba członków tej „świetnie prosperującej" organizacji zmniejsza się z roku na rok. Ostatnie „ozonowe" przejścia zmniejszyły jeszcze najwidoczniej kadry ZZZ-tu, rozproszkowując go na skłócone grupki.

Na rogu Jerozolimskiej i Brackiej, pochód skręcając w Bracką przechodził koło lokalu administracji „ABC". Wówczas z pochodu wznoszono okrzyki „Precz z „ABC"!".

Krwawe zajście na Smoczej

1 osoba zabita — 5 rannych

W dniu 1 maja, w czasie pochodu żydowskiej organizacji „Bund" doszło do krwawych starć na rogu ul. Smoczej i Niskiej. Na pochód rzucono petardę i padły strzały. W wyniku zajść jedna osoba została zabita, kilka ciężko rannych i kilkanaście lżej. W czasie starć interweniowała policja.

Zabity został Szenkier Abram, lat 5 (Smocza 57). Natomiast ciężko ranni zostali: Engelszer Abram, lat 54, handlarz, (Smocza 50) ranny w łopatkę, Wagman Chawa, lat 6, (Sochaczewska 8) ranna w rękę, Drumlewicz Hersz lat 43, szewc (Smocza 65), rana twarzy, 43-letnia Fajga Furmanowa (Smocza 39), przy mężu (rana postrzałowa prawego ramienia i kolana, oraz rana szarpana czoła), 17-letni Luzer Nisenbaum (Niska 16), uczeń krawiecki (rana postrzałowa prawego ramienia). Perelmutter Gerszon lat 8, (Muranowska 34), rana klatki pierśiow. Drumlewicza i Perelmuttera przewieziono do szpitala na Czystem. Ostrą strzelaninę, jaka się w czasie zajść wywiązała, zlikwidowała policja.

W czasie rozwiązywania pochodu „Bundu" przy ul. Przejazd, grupa młodych komunistów usiłowała rozwinąć swoje transparenty. Na tym tle doszło do utarczki pomiędzy komunistami a milicją „Bundu". Parę osób zostało lekko poturbowanych.

Sprawcy strzałów przy zbiegu ulicy Miłej i Smoczej byli to młodzi ludzie, ubrani w jasne gabardinowe płaszcze. Zbiegli oni w kierunku Woli.

Pochód Obodyńskiego

Jednoosobowy pochód Obodyńskiego wyruszył zgodnie z zapowiedzią z ul. Radzymińskiej i około g. 9-ej dotarł na pl. Teatralny. Obodyński niósł sztandar o barwach narodowych oraz transparent z hasłami: „Dobro, sprawiedliwość, prawda". Za Obodyńskim biegł tłum wyrostków i gapiów.

Na placu Teatralnym „wódz" jednoosobowej partii stanął przed tablicą ku czci poległych w walce o niepodległość i zaczął przemawiać. Około g. 10.30 pochód Obodyńskiego został rozwiązany, a wódz opuścił plac Teatralny, zostawiając swój sztandar zatknięty za szafkę telefoniczną.

Petarda

w bramie domu Matejki 1

W bramie domu przy ul. Matejki 1 nieznani sprawcy rzucili petardę, która większych szkód nie wyrządziła.

Obniżenie cen

mydła do prania

Min. przem. i handlu ustaliło ceny detaliczne mydła, obniżone w stosunku do dotychczasowych cen o ca. 10—15 proc.

Nowe ceny wchodzą w życie z dniem 1 maja rb. i od tego dnia mydło do prania ma kosztować w detalu

1-szy gat. firmowane nieopakowane, jak np. „Jeleń - Schicht", „Rewolwer" Majdego, „Pistolet" Czwiklicera tukan, „Z wieżą" Adamczewskiego, „Z pralką" Kołłontaja, „Społem", „Rajskie" itp. — nie więcej jak 1.50 zł. za kilogram.

2-gi gat. niefirmowane, nieco ciemniejsze w kolorze, najpowszechniej używane, nie więcej jak 1.25 zł. za kilogram.

3-ci gat. niebieskie, t. zw. mydło marmurkowe, kosztować ma nie więcej, jak 1 zł. za kilogram.

Nie zostały objęte obniżką a zatym nie zmienią ceny mydła, oznaczone jako „Extra" na równi z mydłami toaletowymi.

Zmierzch olbrzymów

Przez długie lata świat był pod urokiem kolosów przemysłowych. Drobna fabryczka, a tym bardziej zakład rzemieślniczy były przedmiotem pogardy. Mówiono, że są to formy przestarzałe, skazane na śmierć, które tylko dzięki jakiemuś nieporozumieniu jeszcze trwają i psują jednolitą konstrukcję całości życia gospodarczego. Kosztowna propaganda uprawiana za pieniądze tychże samych kolosów, szerzyła coraz bardziej sugestię, że bez kolosów gospodarczych i przemysłowych nie ma ani dobrobytu, ani tym bardziej postępu gospodarczego.

Dzisiaj rozpoczyna się już okres zmierzchu kolosów. Społeczeństwa zaczynają rozumieć, że koncentracja przemysłowa jest klasą wstępną do komunizmu, że krępuje ona swobodną inicjatywę jednostek, że prowadzi do biurokratyzacji życia gospodarczego. Dzisiaj należne miejsce w społeczeństwie zaczynają znajdować drobne przedsiębiorstwa.

W Polsce również możemy obserwować, jak w opinii publicznej drobne przedsiębiorstwo odzyskuje szacunek, coraz to nowi pisarze wskazują, że odrodzenie życia gospodarczego Polski może nastąpić jedynie przez drobne i średnie przedsiębiorstwa.

Taka jest teoria. W praktyce jednak sprawa przedstawia się zupełnie odmiennie. Mimo szumnie głoszonych haseł „frontem do małego przedsiębiorstwa" — cała nasza polityka gospodarcza jest prowadzona w interesie kolosów przemysłowych. Specjalna organizacja — „Lewiatan" stoi na straży, by nie dopuścić do jakiejkolwiek zmiany w tej dziedzinie. I w praktyce nic się nie zmienia, chociaż dziś nawet „Gazeta Polska" zdecydowanie atakuje gospodarczą dyktaturę kolosów.

Stan taki w Polsce jest specjalnie paradoksalny, jeśli się weźmie pod uwagę, że w życiu gospodarczym Polski, kolosy przemysłowe odgrywają o wiele mniejszą rolę niż n.p. w Stanach Zjednoczonych i Niemczech. U nas natomiast są one poniekąd na marginesie życia, a mimo to wywierają decydujący wpływ na politykę gospodarczą.

Jeszcze gorzej przedstawia się rzeczywistość, jeśli weźmiemy pod uwagę, że kolosy gospodarcze są u nas agenturami obcego międzynarodowego kapitału. Stanowią więc one furtkę, przez którą kapitał międzynarodowy wywiera wpływ na naszą politykę gospodarczą.

Bardzo dużo się już u nas mówiło i pisało o konieczności popierania średnich i drobnych przedsiębiorstw. Trzeba już wystąpić z konkretnymi żądaniami w jaki sposób do tego dojść. Musi to się odbyć na tle bardzo gruntownych przemian naszego życia gospodarczego w ogóle.

Nie wszystkie dziedziny wytwórczości przemysłowej dadzą się zorganizować w formie drobnych i średnich przedsiębiorstw. Przemysł węglowy, przemysł hutniczy, elektrownie — to typowe przemysły, w których musi przeważać wielka forma przedsiębiorstwa. Jeśli jednak ma ta właśnie forma dominować w polskim życiu gospodarczym, to wyżej wymienione dziedziny przemysłu muszą ulec uspołecznieniu. W przeciwnym bowiem wypadku wywierają one taki wpływ na naszą politykę gospodarczą, że wszelkie dążenia do przebudowy naszego życia gospodarczego pozostaną tylko głośno wykrzykiwanym frazesem.

Jan Korolec.

Rolnik kresowy

zbudował teatr

Rolnik Teofil Galmont zbudował na swym gruncie w lesie sosnowym, koło Małejkowszczyzny w woj. wileńskim teatr letni, przeznaczając go do użytku istniejących w Lidzie organizacyj społecznych.

Pamiętaj o konkursie „ABC" Zakończenie 5 maja

Otwarcie Targów Poznańskich

Przegląd rdzennie polskiej produkcji

Dziś dokona się otwarcie dorocznych Targów Międzynarodowych w Poznaniu przy udziale przedstawicieli władz państwowych, samorządowych oraz licznych rzesz krajowych i zagranicznych wystawców. Wydawałoby się, że przeżywamy jedną z licznych, spowszedniałych już uroczystości. A jednak tak nie jest. Na Poznań stolicę Wielkopolski są dziś zwrócone oczy całego Narodu. Z Poznania, z Wielkopolski, z Zachodu oczekuje się światła, trzeźwego planu i pomocy w realizacji haseł unarodowienia życia gospodarczego i kulturalnego w Polsce. Targi Międzynarodowe w Poznaniu po raz drugi już nabierają specyficznych cech. W ubiegłym roku żydowski przemysł w Polsce mszcząc się na kupiectwie wielkopolskim za uchwały wzywające do bezwzględnego bojkotu przemysłu żydowskiego, który może być zastąpiony przez wytwórczość rdzennie polską, i żydowskiego pośrednictwa handlowego zbojkotował w poważnej mierze Targi Międzynarodowe w Poznaniu. Obecne Targi w jeszcze większym stopniu będą przeglądem wytwórczości rdzennie polskiego lub zagranicznego przemysłu. Dlatego też z całej Polski winni pośpieszyć kupcy polscy i szukać sobie dostawców. Mające odbyć się zjazdy hurtowników kolonialnych oraz zegarmistrzów i złotników przyczynią się niewątpliwie do wzmocnienia polskiego stanu posiadania, nawiązania ściślejszych stosunków z Wielkopolską i jej życiem gospodarczym.

Międzynarodowe Targi Poznańskie świadczą chlubnie o samorządzie poznańskim, o ludziach, którzy je stworzyli, utrzymali i rozwinęli. Są żywym pomnikiem odsuniętego dziś b. prezydenta Cyryla Ratajskiego oraz trzymających straż i pieczę nad dalszym rozwojem Targów dyrektorów Krzyżankiewicza i barona Roppa. Międzynarodowe Targi Poznańskie są dowodem oczywistym tężyzny i zdolności społeczeństwa wielkopolskiego i zadatkiem oraz zachętą dla całego Narodu do usilnej pracy nad formowaniem nowej polskiej rzeczywistości gospodarczej. Witamy Targi Poznańskie w dniu ich otwarcia, łączymy się duchowo ze społeczeństwem Wielkopolski, widzimy w nich zadatek na nowy ład w dziedzinie gospodarczej, o który walczymy. (H. S.).

Wniosek o obniżenie taryfy

na przewóz ziemniaków

Komisja kontroli cen postanowiła zwrócić się do ministra komunikacji z wnioskiem o wydatną obniżkę taryfy na przewóz ziemniaków na dalszych odległościach.

W ten sposób ułatwiony zostanie przewóz ziemniaków z okolic tańszych do okolic droższych i wyrównane zostaną ceny, których rozpiętość waha się od 2 do 8 złotych za 100 kg.

Komisja kontroli cen prowadziła ponadto dyskusję nad projektem rozwiązania dalszych karteli w przemyśle przetwórczym, wypowiadając się za rozwiązaniem tych karteli.

Paragraf aryjski

w Centrali Zrzeszeń Restauratorów

W Warszawie odbył się doroczny zjazd delegatów Centrali zrzeszeń przemysłu restauracyjno-gospodniego, na którym uchwalono między in. zmianę statutu, aby do Centrali mogły należyć wyłącznie korporacje chrześcijańskie. Odpowiedni wniosek o zmianie statutu będzie niebawem zgłoszony M. P. i H.

Poza tym uchwalono wystąpić do min. opieki społecznej z projektem znowelizowania podatku od siedzenia w zakładach gastronomicznych, ściąganego po godz. 12-ej z tym, aby podatek ten był pobierany w postaci 10-groszowych nalepek na rachunkach powyżej 10 zł.

Ciągnienie dolarówki

Wczoraj w gmachu minist. skarbu przy ul. Rymarskiej, odbywa się ciągnienie dolarówki. Wylosowanych zostanie ogółem 95 premii na ogólną sumę 37.500 dolarów. Wylosowane będą jedna premia na 12.000, dwie premie po 3.000, siedem premii po 1.000 dolarów, dziesięć premii po 500 dolarów, siedemdziesiąt pięć premii po 100 dolarów.

12.000 dolarów padło na nr. 1132794.

3.000 dol.: 771.517, 15.001.

1.000 dol.: 191.398, 1.225.941, 1.470.827, 328.817, 1.112.604, 448.934, 543.888.

Po 500 dolarów: 1044807, 920761, 754004, 349851, 899447, 192774, 720538, 113613, 538063, 1312876.

Po 100 dolarów: 1263509, 43874, 791825, 67668, 53143, 1283308, 1491710, 222694, 833838, 650646, 358213, 951360, 19389, 454146, 379867.

Wiadomości gospodarcze

WZROST SPOŻYCIA BENZYNY

W styczniu i lutym konsumcja benzyny w stosunku do stycznia i lutego ubiegłego roku wzrosła o 17 proc. Łączne spożycie benzyny w styczniu i w lutym wyniosło w r. b. 8839 ton, wobec 7516 ton skonsumowanych w roku ubiegłym.

SAMOCHOD I PODATEK

Najwyższy Trybunał Administracyjny otrzymał do rozstrzygnięcia pytanie, czy wydatki na amortyzację i utrzymanie samochodu winny być wzięte pod uwagę przy wymiarze podatku dochodowego?

Chodziło o płatnika zamieszkałego na wsi, któremu władze skarbowe odmówiły zgody na potrącenie z uwagi na to, iż mieszka blisko od stacji kolejowej i posiada telefon, a więc nie uznał celowości wydatków na samochód.

N. T. A. orzekł, że postępowanie władz skarbowych było wadliwie przeprowadzone i uchylając ich orzeczenie, wyjaśnił iż władze wymiarowe nie są ustawowo uprawnione do kwestionowania celowości poniesionych przez podatnika wydatków i do uzależnienia od tego potrącalności.

HANDEL CHRZEŚCIJAŃSKI KRZEPNIE

Największą organizacją kupiectwa chrześcijańskiego na terenie województw centralnych i wschodnich jest Stowarzyszenie Kupców Polskich. Organizacja ta stale się rozrasta. W r. b. powstało już 5 nowych oddziałów prowincjonalnych, tak, że ogólna ich liczba wynosi obecnie 125. Również i na terenie stolicy firmy chrześcijańskie zgłaszają liczny udział do Stowarzyszenia. W kwietniu b. r. zarząd Stowarzyszenia Kupców Polskich przyjął 63 nowych członków.

UJAWNIAĆ NAZWISKA WŁAŚCICIELI SKLEPÓW

Pomimo istnienia przepisów art. 33 prawa przemysłowego szereg firm nie ujawnia nazwisk swych właścicieli lub przesiębiorstwa swe oznacza nieprawidłowo.

Stowarzyszenie Kupców Polskich wystąpiło do Ministerstwa Przemysłu i Handlu o wydanie zarządzeń, które by spowodowały ścisłe wykonywanie odnośnych przepisów. Ministerstwo Przemysłu i Handlu, jak podaje się z zarządzeń, polecił podległym władzom administracyjne przestrzegać prawidłowego oznaczania firm handlowych.

Należy żądać jak najrychlejszego wykonania tego polecenia. Społeczeństwo polskie żąda wykonania tej celowej ustawy, wiemy bowiem, że żydzi unikają umieszczania swych rasowych nazwisk na szyldach sklepowych.

Giełda pieniężna

W obrotach prywatnych 3 proc. prem. poż. inwestycyjna I em. 65.50; II em. 64.50; 4 proc. poż. konsolidacyjna (większe) 54.50; (drobne) 53.50. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 51.50; 7 proc. poż. Śląska 47.50; 7 proc. poż. m. Warsz. (Magistrat) 47.38.

RADIO

Niedziela, 2 maja.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". 8.03 „Audycja dla wsi". 3.00 Transmisja nabożeństwa z Archikatedry lwowskiej obrzędu łac. Po nabożeństwie około godz. 10.30 „Słynni dyrygenci" — „Adrian Beult" — VI audycja Orkiestra B. B. C. (płyty). 11.25 Transmisja uroczystości otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny (z okazji otwarcia studia na terenach Międzynarodowych Targów Poznańskich). (z Poznania). 14.00 Audycja z okazji 365-lecia istnienia Lwowskich Chrześcijańskich Cechów murarzy, kamieniarzy i brukarzy. 14.30 Muzyka lekka w wykonaniu Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 15.30 „Audycja dla wsi". 16.00 Muzyka lekka (płyty). 16.25 Premiera słuchowiska p. t. „Tarapaty Króla Walców". 17.00 Koncert symfoniczny. 19.00 Literatura dociera wszędzie" — szkic literacki. 19.20 Koncert rozrywkowy — A. Cicco (skrzypek cygański) i piosenki z płyt. 20.05 Fragment międzynarodowych zawodów tenisowych „Polska — Francja". 20.20 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 20.40 Przegląd polityczny. 21.00 „Rozmówki zakopiańskie" — Wesoła Syrena (wznowienie). 21.30 Dzieła Franciszka Liszta w wykonaniu Lili Herz — fortep. 20.05 Wieczorny koncert rozrywkowy W przerwie o godz. 22.30 Transmisja fragmentu z dorocznego „Biwaku Powstańców Śląskich" (z Katowic).

WARSZAWA II

13.10 Z twórczości operowej Belliniego i Rossini'ego (płyty). W przerwie o godz. 14.00 Wiadomości z życia Warszawy. 14.35 Muzyka rozrywkowa (płyty). 23.05 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. i „Czwórka Radiowa".

Poniedziałek, 3 maja.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno". 8.03 „Marsze polskie" — w wykonaniu Ork. K. P. W. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Teresy przy Ostrej Bramie w Wilnie. Po nabożeństwie około godz. 10.00: „Wybitni wirtuozi polscy" (płyty). 11.35 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny. W przerwie poranku muzycznego ok. godz. 13.00: „Mowa o narodowości Polaków" — Kazimierza Brodzińskiego. Czyta Karol Adwentowicz. 14.00 Reportaż z życia. 14.45 „Defilada piosenki żołnierskiej" — potpourri. 15.30 „Audycja dla wsi". 15.55 „Biegi narodowe 3-go Maja" — wspólny start. 16.05 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 17.00 „Licea rolnicze" — odczyt. 17.15 „Z oper Karola Kurpińskiego" (ze Lwowa). 18.00 Reportaż z Targów Poznańskich (z Poznania). 18.10 Muzyka lekka (płyty). 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Polskie utwory fortepianowe w wykonaniu Marii Wiłkomirskiej (z Torunia). 20.00 Koncert chóru robotniczego „Zjednoczone" (z Łodzi). 20.30 „Wyniki biegu narodowego 3-go Maja" — audycja ze wszystkich Rozgłośni P. R. 21.00 „Literatura z nowej gleby" (wieczór literacki poświęcony regionalizmowi). 21.30 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 22.00 Fragment międzynarodowych zawodów tenisowych „Polska — Francja". 22.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 22.22 Wiadomości sportowe lokalne. 22.25 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.

WARSZAWA II (Mokotów).

23.05 Muzyka taneczna (płyty).

Zapisy na niedzielę

Gon. 1. 1.400 zł. dla 3 l. og. i kl, Dyst, 2100 m: Baronia, Wrzos, Royal Fox.

Gon. 2. 2400 zł. dla 3 l. og. i kl, Dyst, 2100 m: Newmarket, Cyrkon, Neon,

Gon. 3. 2200 zł. dla 3 l. og. i kl, Dyst, ok, 1600 m: Kitty Villars, Newmarket, Deville, Proch, Korona, Money Moon.

Gon. 4 5000 zł. Handicap Otwarcia. Dla 3 l. og, i kl, Dyst, ok. 1600 m: Petarda, Tresto, Tanga, Proch, Ibis, Lift Boy, Galop.

Gon. 5. 1800 zł. dla 4 l. i st, og, i kl. Dyst. 1600 m: Cezarewicz, Pamir, Raguza, Saturn, Hetman Koronny, Flaga, Orawa II Metropol.

Gon. 6. 5000 zł. Handicap Otwarcia. Dla 4 l. i st, og, i 4 l. klaczy. Dyst. 2100 m: Harmattan, Jantoś, Massacre, Le Palatin, Augustus Rex, Orlean, Dar Babinicz, Wicher III, Klejnot Bychawski.

Gon. 7. 1600 zł. dla 3 l, og, i kl, Dyst. 2100 m: Klondike, Dal, Ignis, Hastings, Elf, Night Breeze.

Gon. 8. 1400 zł. dla 3 l. og. i kl, Dyst, 1600 m: Indus, Etna III, Baronia Wodzińskiego, Grog, Wrzos, Hestia, Dziewanna.

Losowanie

książeczek premiowych P. K. O.

Dnia 30 kwietnia 1937 r. odbyło się w PKO ósme publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane serii III-ej.

Premie po zł. 1.000 — padły na Nr. Nr. 154.330, 159.599, 172086, 199.379, 223.361, 249.594.

Premie po zł 500 — padły na Nr. Nr. 151.416, 157.269, 159.612, 160.480, 167.099, 168.060, 169.370, 172.072, 172.682, 172.731, 181.404, 183.089, 184.833, 186.846, 192.463, 194.159, 206.827, 213.297, 215.583, 216.349, 217.618, 224.820, 230.718, 231.971, 237.361, 238.822, 241.424, 243.857, 243.964.

Premie po złotych 250 — padły na Nr. Nr.: 151.487, 151.710, 151.803, 153.283, 153.389, 155.883, 157.074, 157.325, 157.364, 160.077, 160.313, 160.523, 161.248, 161.831, 160.202, 163.015, 163.042, 163.697, 163.968, 164.273, 165.042, 166.221, 166.368, 166.530, 167.910, 168.409, 168.746, 168.737, 169.266, 169.753, 174.242, 174.950, 178.154, 182.463, 186.196, 186.327, 187.533, 188.712, 189.047, 189.316, 190.335, 192.073, 193.496, 194.354, 194.430, 194.456, 195.628, 199.068, 199.499, 201.187, 204.535, 204.673, 204.985, 205.607, 206.791, 207.372, 209.868, 210.280, 211.141, 213.912, 214.854, 217.417, 218.607, 220.664, 221.297, 222.943, 223.132, 227.835, 227.995, 229.467, 229.485, 233.378, 234.359, 236.319, 240.498, 240.949, 242.459, 245.998, 247.012, 249.006, 249.415, 250.115, 250.127, 250.370.

Poza tym zostały wylosowane 283 premie 100-złotowe. Poraz drugi padły premie na następujące książeczki:

Zł. 250 na Nr. Nr.: 158.541, 219.559.

Zł. 100 na Nr. Nr. 159.852, 174.778, 175.431, 184.030, 187.580, 190.284, 190.633, 191.844, 219.215.

Książeczki serii III, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas nie podjęte: zł. 250 — Nr. 161.133, zł. 100 — Nr. Nr. 150.619, 151.722, 161.591, 171.160, 202.871, 234.188, 241.708.

Międzynarodowa afera emigracyjna

Dwa oszukańcze „towarzystwa"

werbowały emigrantów do Brazylii

Od dłuższego czasu do Syndykatu Emigracyjnego i do policji poczęły wpływać skargi wieśniaków, że na wściach kręcą się osobnicy, którzy namawiają wieśniaków, posiadających rodziny w Brazylii, aby wysyłali pieniądze z pominięciem Inspektoratu Dewizowego, obiecując tańszą przesyłkę. Wielu wieśniaków dało się namówić i wysłali pieniądze do Brazylii na ręce niejakiego dr. Włodzimierza Bobcowa, wskazanego przez agentów.

Po jakimś czasie dowiadywali się jednak, że rodziny ich pieniędzy w Brazylii nie otrzymywały. Wobec tego sprawę tę przesłano do Centrali Służby Śledczej P. P., która skomunikowała się z policją w Brazylii.

Wszczęte dochodzenie ustaliło, w stanie San Paulo zawiązało się towarzystwo pod firmą „Sociedade Paulista Immigracao e Colonizacao". Drogą różnych machinacji oszukańczych pod firmę tego towarzystwa podszyła się grupa oszustów, która zdołała zdobyć listę nazwisk z adresami ubiegających się o wyjazd do Brazylii i poczęła sprowadzać emigrantów z Polski i Litwy. Działalność swą rozpoczęli wyłudzając od emigrantów Polaków, zamieszkałych w Brazylii na sprowadzenie krewnych. Oszustwa polegały na tym, że po skomunikowaniu się z emigrantem, pragnącym sprowadzić do Brazylii pozostałych członków rodziny, pobierano większe sumy na koszty wyrobienia kontraktu rolnego, który umożliwiłby wyjazd rodziny z Polski.

Wobec wykrycia afery, brazylijska policja biura towarzystwa opieczętowała. „Dyrektorzy" towarzystwa zdołali zbiec. Policja kryminalna i Stanowy Departament Pracy w Sao Paulo rozesłał za zbiegami listy gończe. Poza tym „towarzystwo" wysłało do Polski i Litwy kilkunastu agentów, którzy mając adresy rodzin emigrantów, zamieszkałych w Polsce wyłudzali większe sumy pieniędzy pod pozorem wysyłki. W związku z tym na terenie Polski aresztowano 8 osób.

Obecnie władze wpadły na trop nowej afery emigracyjnej z siedzibą w Paryżu. Nowe towarzystwo zawiązało się pod firmą „Gelcer Voyage Tourisme Paris, rue Gaumartin 24. Towarzystwo to ściąga emigrantów do Brazylii, Argentyny i Chili i t. d., obiecując bezpłatny przejazd. Kandydat otrzymuje szereg kwestionariuszy, towarzystwo żąda od niego zaliczek na kupno ziemi, a po otrzymaniu pieniędzy za pośrednictwem agentów, zrywa kontrakt z oszukanym, który niejednokrotnie wyzbywa się gospodarstwa i popada w nędzę.

Na czele aresztowanych agentów w Polsce stał Rubin Najman, podający się za obywatela argentyńskiego.

„Fabrykant" wysyła „maszynę"

czyli lekarz zwalnia więźnia do szpitala

BIAŁYSTOK, 1. 5. W dalszym ciągu sensacyjnego procesu lekarza więziennego w Białymstoku, dr. Andryjewskiego, zbadano 56 świadków,

Cały szereg świadków obciążał zeznaniami swoimi dr. Andryjewskiego twierdząc, że faworyzował on bogatszych więźniów, że z Rusinami i Ukraińcami rozmawiał po rosyjsku itd.

Przy bliższym wyjaśnieniu okazało się, że sprężyną tych wszystkich zeznań był jeden z więźniów, Romanowski, który mimo, że był poprzednio czterokrotnie karany za fałszerstwo, oświadczył na przewodzie sądowym, że „nie mógł dłużej tolerować przekupstwa w więzieniu". Fantastyczno-sensacyjne zeznania złożył świadek Bańkowski, który porozumiewał się listownie ze swą rodziną, używając specjalnego szyfru, w którym jego określono jako „maszynę", a lekarz nazwany był „fabrykantem".

Biegli dr. Zabłocki i Ryder uznali część opinii dr. Andryjewskiego za uzasadnione, częściowo natomiast nie zgadzali się z wystawionymi przez niego świadectwami.

Od 1 maja letni rozkład jazdy na E. K. D.

Od 1 maja Elektryczne Koleje Dojazdowe wprowadzą nowy letni rozkład jazdy na liniach Warszawa — Grodzisk, Warszawa — Włochy i Warszawa — Milanówek. Liczba pociągów będzie nieco większa niż w okresie zimowym.

Poza tym od 10 maja wprowadzone będą bilety powrotne, tańsze od biletów jednorazowych, ważne we wszystkie dni. Dotychczas obowiązujące powrotne bilety wycieczkowe, ważne tylko w niedziele, święta i dni przedświąteczne i powrotne bilety urzędnicze, będą zachowane bez zmiany.

ABC sportowe

Niedzielne imprezy sportowe

W WARSZAWIE

Na kortach Legii o 15-ej drugi dzień meczu tenisowego Polska — Francja. Walczą Tarłowski z Petra, Jędrzejowska z Henrotin, a w grze podwójnej panów Hebda i Tłoczyński spotkają się z para Jamain — Petra.

Na Okęciu o godz. 8-ej start do drużynowego szosowego wyścigu kolarskiego na 100 klm. o mistrzostwo okręgu warszawskiego.

W gmachu YMCA o 17-ej międzyklubowe zawody pływackie.

O mistrzostwo klasy A spotkają się Pogoń z Warszawianką, Okęcie z Huraganem, Ordon z AZS, PZL z CWS, Legia z Bzurą, PWATT z Orkanem, Orzeł z Fortem Bema, Polonia z Zorzą, Skra z Elektrycznością.

NA PROWINCJI

W Łodzi kolarski wyścig o mistrzostwo okręgu na 100 klm.

W Krakowie mecz ligowy Cracovia — Pogoń i otwarcie sezonu kajakowego.

W W. Hajdukach mecz ligowy Ruch — ŁKS.

We Lwowie półfinałowe zawody szermiercze z udziałem Krakowskiego Wawelu i Śląskiego Klubu Szerm.

W Poznaniu półfinałowe zawody szermiercze z udziałem AZS z Poznania, AZS z Warszawy i PPW z Łodzi oraz mecz ligowy Warta — Warszawianka i międzynarodowe motocyklowe wyścigi uliczne.

W Toruniu wielkie igrzyska sportowe.

ZA GRANICĄ

W Rydze oficjalne otwarcie mistrzostw Europy w koszykówce.

W Berlinie bieg na 25 klm. przez Berlin z udziałem Fiałki.

O puchar Davisa walczą: w Budapeszcie Belgia z Węgrami, w Montreux Szwajcaria z Irlandią, w Amsterdamie Holandia z Półn. Afryką, w Meksyku Meksyk z Australią, w San Francisko Ameryka z Japonią.

Zgromadzenie dozorców warszawskich

W niedzielę, dnia 2 maja 1937 r. Chrześcijański Związek Zawodowy Dozorców Domowych zwołuje Zgromadzenie Dozorców warszawskich do sali przy ul. Kredytowej 14, o godz. 1-ej.

Zgromadzenie poświęcone będzie sprawom omówienia warunków pracy i płacy i sprawie umowy zbiorowej na rok 1937/38.

Wobec ważności i doniosłości spraw, zapowiada się liczny udział dozorców warszawskich.

Dziś Polska — Francja

na kortach Legii

Dziś w sobotę rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W WARSZAWIE

Na kortach Legii o godz. 15-ej pierwszy dzień międzypaństwowego meczu tenisowego Polska — Francja. Walczą Hebda z Jamain a w grze mieszanej para Jędrzejowska — Tłoczyński z para Henrotin — Petra.

NA PROWINCJI

W Nowym Bytomiu mecz bokserski Okęcie — BKS.

ZA GRANICĄ

W Londynie finał puharu Anglii.

O puhar Davisa walczą: w Budapeszcie Belgia z Węgrami, w Montreux Szwajcaria z Irlandią, w Amsterdamie Holandia z Pół. Afryką, w Brighton Chiny z Nową Zelandią, w Meksyku Meksyk z Australią, w San Francisco Ameryka z Japonią.

Bokserzy wyjechali do Rzymu

W piątek wyjechała z Poznania na mistrzostwa bokserskie Europy w Medjolanie reprezentacja bokserska Polski. W skład drużyny weszli, według kolejności wag: Sobkowiak, Czortek, Polus, Woźniakiewicz, Sipiński, Chmielewski, Szymura i Piłat.

Bokserom towarzyszy 5 officielów — czy to nie za dużo?

Nowa Zelandia — Chiny 2:1

W Brighton w drugim dniu meczu tenisowego o puchar Davisa Chiny — Nowa Zelandia rozegrano grę podwójną. Para nowozelandzka Malfroy — Stedman pokonała parę chińską Kho-Sin-Kie — Waipui 6:3, 6:8, 6:3, 6:2.

Strajk robotników sezonowych w Lublinie

„Będzie lepiej — jak żydzi wyjadą"

mówią robotnicy Polacy

(Od własnego korespondenta „ABC")

LUBLIN, 30 kwietnia.

Rozrzucone nawierzchnie jezdni na głównych ulicach miasta; bezładnie zsypane w kopce zwały kostki; góry żółtego piasku i... policjanci, spacerujący dwójkami — w hełmach, z karabinami. Po prostu — trwający od tygodnia — strajk sezonowych.

Robotnicy żądają 6-dniowego zatrudnienia, zwiększenia płacy... Wszystkie konferencje kończą się na niczym. A strajk trwa.

„Bernardyny"

Podwórko, pełne bezrobotnych. W głębi szopy. Warsztaty Miejskie! Tu dokonywuje się wypłat, tu dostają przydział, skierowani przez F. P., bezrobotni, tu wreszcie wsiąkają w bruk wszystkie żale i niedole setek ludzi.

Bezrobotni nazwali to miejsce krótko: „Bernardyny" (z racji bliskiego sąsiedztwa zabytkowego kościoła O. O. Bernardynów).

Widzę pod oknem długiej drewnianej szopy znajomego nadzorcę. Trudno doń dotrzeć, ale próbuję. Podwórko jest zatłoczone, okupującymi. Co chwila do uszu dobiega słowo: strajk!

Pracując porządnie łokciami, dociskam się wreszcie do szopy.

Mój znajomy jest człowiekiem inteligentnym; znam go ze zdrowych przekonań i czynów. Oczywiście zaczynamy rozmowę na temat strajku.

„Jesteśmy głodni"

— Czyż można im się dziwić? — mówi mój rozmówca — spoglądając na, otaczających nas robotników. — Niech pan spojrzy na ich twarze. Gorycz, ból, wieczna troska, wieczna niedola i tradycyjnie pusty żołądek.

— Proszę pana! Wystarczy wziąć w rękę którąkolwiek sanacyjną gazetę, by wyczytać w niej to, co jest najistotniejszą przyczyną ich rozgoryczenia.

— Dobrze — pytam — ale co oni spodziewają się uzyskać przez ten strajk?

— Otóż to właśnie! Jest to protest i ten ma swoją wymowę. Jest to w pojęciu robotnika jedyny środek, mogący pobudzić „górę" do szybszej decyzji. Oni się już tak przyzwyczaili powoli... powoli... wszystko robić, a nam kiszki bardzo prędko marsza grają. A przytem to protest przeciw zbijaniu forsy przez kapitał i kartele.

— Proszę pana! — pytam. — A czy robotnik wie kto się istotnie ukrywa za kapitałem?

Żydzi prowokują

— Myśli pan o żydach? Wystarczy przyłuchać się rozmowom, prowadzonym między robotnikami Polakami a robotnikami żydami. Żydzi mówią, a Polacy słuchają. Rozmowy te milkną, gdy nadchodzi ktoś, kto wie jak ma ich słuchać i reagować na nie. A cel ich? — Bardzo prosty: prowokacja i wywołanie awantury, podjudzanie i — komuna. Dawniej w pobliżu miejsca robót kręciły się żydki. Dziś, Chwała Bogu, już — ich mniej; gonią ich i jakoś mniej wierzą. Ale mają oni swoje sposoby, podjudzające a planowe, które niejednego jeszcze zaślepią.

Gdzie ratunek?

— W tych warunkach trudno dopatrzeć się sygnału, zwiastującego polepszenie. — Towarzysz mój kiwa posępnie głową.

Za dużo takich, którzy biernie załamują ręce, ale liczba ich zmniejsza się. Ci, którzy widzą istotną treść idei narodowej i radykalnej, nowego ładu i sprawiedliwości, wiedzą skąd mają się spodziewać lepszego jutra, a reszta... — w lwiej części widzi je w Polsce w każdym bądź razie — odżydzonej, nie zastanawiając się nad tym kto będzie nią rządził. Coraz częściej słyszy się głosy, podnoszone przeciw żydom, bo zresztą coraz jaśniejszy staje się fakt, że bezpowrotna wycieczka żydów z Polski — powiedzmy — na Madagaskar, rozwiąże mnóstwo zagadnień, a przede wszystkim najskuteczniej i najpewniej rozładuje bezrobocie.

Zaczynają to powoli rozumieć i PPS-owcy, chociaż jawnie nie chcą się do tego przyznać. Rozumieją to zwłaszcza ci, którzy nareszcie uświadomili sobie, że przez długie lata ktoś ich po prostu wodził za nos. Znam tu kilku takich, którzy niedawno wypisali się z PPS. Dojrzeli oni nagle machinacje przywódców socjalistycznych i udział w nich żydów.

A zresztą! Wszyscy widzą jakie rezultaty przynosi bojkot ekonomiczny żydów.

Był tu wczoraj krewniak jednego robotnika — z Sokołowa Podlaskiego. Opowiadał ilu Polaków znalazło pracę, gdy z horyzontu zniknęło kilkunastu żydków-kupców. W tym widzimy ratunek" — zakończył mój rozmówca.

W.



„Robotnik" żąda legalizacji komunizmu

P. Żuławski w roli Kiereńskiego

P.P.S. toruje drogę komunistom

(K) W dniu 1 maja prasa poświęciła szereg artykułów, wiążących się z dniem 1 maja.

Wyraziciele obcej myśli

„Robotnik" poświęcił tym zagadnieniom cały swój numer. Przede wszystkim wystawia sobie legitymację dziejową. Chce on:

„skierować Polskę — wbrew faszyzmowi — na nowy — wspaniały dziejowy szlak przebudowy społeczno - gospodarczej i kulturalnej. Na tym szlaku widzimy pełną gwarancję polskiej niepodległości. Na tym szlaku jedynie widzimy pełną gwarancję zabezpieczenia i rozbudowy obronności Rzeczypospolitej.

Za taką gwarancję niepodległości Polski bardzo dziękujemy. Bo jakąż gwarancją niepodległości może dawać ruch, głoszący obcą, przede wszystkim żydowską doktrynę, ruch uzależniony od międzynarodówki, w której obcy odgrywają dominującą rolę, wreszcie ruch, który głosi koncepcję polityki zagranicznej, będącą dziś wyrazem imperializmu rosyjskiego.

O Polskę Bluma

Szydło z worka wyłazi w innym artykule, mianowicie w artykule Żuławskiego, głoszącym konieczność zalegalizowania partii komunistycznej. Przede wszystkim jednak głosi p. Żuławski konieczność wprowadzenia demokracji, pisząc:

„Wreszcie, jeżeli ktoś chce zwalczyć komunizm i ideę „dyktatury proletariatu", musi stanąć na stanowisku demokracji.

Aha, więc najpierw rzeba wprowadzić stosunki takie, jakie panują we Francji Bluma. Chęć zwalczania komunizmu to cukier, mający osłodzić gorycz tego, co się mówi.

Zdradę trzeba karać

Następnie p. Żuławski stawia postulat legalizacji partii komunistycznej:

„Z tych wszystkich względów, walcząc szczerze z komunizmem — nie dla samej walki, lecz dla osiągnięcia odpowiednich pozytywnych rezultatów i wytępienia idei komunizmu — musimy żądać zaprzestania bezcelowych prześladowań, więzień, wyroków i Berezy Kartuskiej: musimy żądać zalegalizowania partii komunistycznej, oraz zaprzestania oficjalnego popierania walki z demokracją i propagandy za faszyzmem i państwem totalnym.

Jesteśmy, jak powszechnie wiadomo, przeciwnikami stosowania Berezy również i do komunistów. Uważamy, że idei komunistycznej trzeba przeciwstawić ideę narodowo - radykalną. Ale jawną zbrodnię zdrady stanu, a komunizm jest zdradą na rzecz Rosji, trzeba karać bezwzględnie.

A idei przeciwstawić ideę

Komunizm bowiem nawet w formach nielegalnych hula po Polsce. P. Żuławski zaś żąda dlań jeszcze większych możliwości. „Ekspress Poranny" rzuca tu takie oświetlenie:

„Jest to jasny dowód, że akcje strajkowe coraz częściej wymykają się spod kontroli i wpływu organizacyj związkowych. Działają tu czynniki ukryte, wrogie Państwu, z zimną krwią poświęcając interesy polskiej klasy pracującej dla celów, nic wspólnego z jej dobrem nie mających. Ukrytym agentom, którzy podniecają robotników do „dzikich" strajków chodzi o zanarchizowanie życia gospodarczego i społecznego w Polsce, bynajmniej zaś nie o dobro robotników.

Dobrze, że „Ekspress Poranny" zaczyna dostrzegać niebezpieczeństwo. Dobrze by było, by zrozumiał, że walka samymi represjami administracyjnymi nie wystarczy.

Jednolitość ideowa

„Kurier Polski" stara się pocieszyć:

„Jaki jest efekt tych prób — widzimy właśnie na przykładzie owego rozdrabniania pochodów socjalistycznych. Efekt jest całkowicie zrozumiały. Wzbudzanie antagonizmów jest zawsze złym cementem. Jeżeli produkuje się go w imię określonego i bliskiego celu — zjednoczenie trwać może tak długo, dopóki cel nie zostanie osiągnięty. Potem zlepiona lichym cementem tandetna konstrukcja rozpada się. Jeżeli cel jest nieokreślony, mglisty, daleki — wówczas ładunek antagonizmów nie jednoczy, choćby doraźnie, lecz rozbija w proch i pył, nawet istniejące konstrukcje.

Przy rozbiciu organizacyjnym tegoroczny dzień 1 maja wykazał dużą jednolitość ideową.

Złota i czerwona

„Kurier Poranny" zajmuje się zagadnieniem międzynarodówek:

„Zarówno międzynarodówka złota, jak i międzynarodówka kominternowska nie pragną scalenia narodu, jego zjednoczenia we wspólnym wysiłku. Co więcej, złe warunki pracy w Polsce, złe traktowanie pracy, są obu tym międzynarodówkom, idącym w praktyce zazwyczaj wspólnie, wyraźnie na rękę. Upośledzenie pracy umożliwia międzynarodówce złotej — wyzysk materialny, międzynarodówce kominternowskiej — wyzysk polityczny.

Obu tym tendencjom należy się stanowczo przeciwstawić. Obie są zgubne. Nie mogą grasować na ziemiach polskich siły obce, nie uznające naszej rodzimej dyscypliny, naszej własnej hierarchii państwowo-narodowej, polskiej również kultury. Nie mogą narzucać swej woli czynniki, posiadające własne swoje, a nam obce władze, własny swój kodeks postępowania i które chciałyby odnosić się do kraju naszego jak do kolonii, a do społeczeństwa naszego jak do pariasów.

Jest w Polsce zatem miejsce na polskie święto pracy, na radosne święto wysiłku ludzkiego, nie ma miejsca na święto międzynarodówek.

Dobrze by było, żeby „Kurier Poranny" namówił swoich przyjaciół, by rozpoczęli realizację tego, co głoszą.

Krwawe walki w Waziristanie

Wojska angielskie w odwrocie

Nowoczesne uzbrojenie wojsk powstańczych

SIMLA, 1. 5. W dniu wczorajszym doszło w Waziristanie ponownie do bitwy między powstańcami i drugą brytyjsko - hinduską brygadą piechoty. Po stronie angielskiej padło 4-ch hinduskich żołnierzy i 14-tu zostało rannych.

W dolinie Khaisora spadł i roztrzaskał się angielski samolot.



Teren walk z wojskami fakira z Ipi

Straty powstańców są znaczne, nie podobna jednak ustalić ich rozmiarów, bowiem rannych i poległych oddziały powstańcze zabrały ze sobą.

Niespodzianką dla wojsk angielskich jest nowoczesne uzbrojenie i taktyka oddziałów powstańczych, zdradzająca wytrawne kierownictwo wojskowe. Miejscowe czynniki angielskie są przekonane, że za „szalonym fakirem z Ipi" stoją agenci jednego z obcych mocarstw.

Ponieważ w dodatku okazało się, że siły wojsk powstańczych są znacznie większe, niż to wynikało z informacyj, zdobytych drogą wywiadu, angielski korpus ekspedycyjny cofnął się, zajmując dogodne strategiczne pozycje w oczekiwaniu posiłków. Posiłki te są już w drodze, tak, że niebawem operacje przeciwko powstańcom wznowione będą na całym froncie.

Suwerenne niepodległe Eire

Nowa konstytucja Irlandii

DUBLIN, 1.5. Opublikowany został tekst oczekiwanej oddawna nowej konstytucji irlandzkiej. Ustawa konstytucyjna zrywa ostatnie więzy łączące Irlandię z Wielką Brytanią. Konstytucja proklamuje całkowitą niepodległość wolnego państwa Irlandzkiego oraz stwierdza niezaprzeczone prawo narodu irlandzkiego do swobodnego wyboru ustroju państwowego i kształtowania swego życia politycznego gospodarczego i kulturalnego według własnej woli jak również nawiązywania stosunków z innymi państwami świata.

Oficjalna nazwa państwa irlandzkiego będzie brzmiała Eire. Jest to nazwa Irlandii w starym języku celtyckim. Irlandia jest suwerennym niepodległym i demokratycznym państwem, w którym władza pochodzi od Boga i od ludu. Jeden z artykułów konstytucji mówi, że terytorium narodowe Irlandii rozciąga się na całą wyspę oraz wody terytorialne.

Kolce bez róż

WÓZ DRZYMAŁY

Część prasy pisze o zmarłym — Wojciech, część — Michał. Ponieważ Drzymała przejdzie do historii, warto by ustalić jakiego imienia używał?

•

Prasa lewicowa zgodnie przemilcza piękny moment przystąpienia całej rodziny Drzymałów do Komunii św. Wolałaby donieść, że śpiewano Międzynarodówkę.

*

Kraków ciągle się skarży, że go okradają z zabytków, że wszystko mu zabierają, wywożą... Okazało się teraz niezbicie, że historyczny wóz Drzymały został zniszczony, rozebrany, sprzedany w Krakowie. Może przez konserwatorów tamtejszych.

MIANORZĄD

Subsydiowane gazety z dumą donoszą o powstawaniu w Warszawie rad dzielnicowych przy delegatach prezydenta, które zbliżą mieszkańców do samorządu.

Mianowany prezydent mianował delegatów, którzy zamianują członków rady. Stolica ma m i a n o r z ą d.

JAKAŻ PRACA?

Noji był stolarzem, przybiegł 4-ty na Olimpiadzie, sportomaniacy podnieśli gwałt, że to dlatego, iż praca jest dlań nieodpowiednia. Stolarka przeszkadza mu w ustanawianiu rekordów światowych.

Zrobiono Noji motorniczym tramwajowym. Pensję ma dobrą, pracuje 7 godzin, biega źle, wyniki ma fatalne. I znów krzyk: To nieodpowiednia dla mistrza praca! Prowadzenie tramwaju niszczy geniusz Nojego!

Jedyny sposób to zrobić Noji emerytem. Warszawa ma ich tylu, że jeden więcej nie zrujnuje. A jako emeryt wypoczęty Noji będzie gromił wszystkich na świecie.

TACY ZDOLNI...

— I zawsze żyd jest w klasie prymusem, zawsze żydzi uczą się najlepiej. Oni są fenomenalnie zdolni... mówią z podziwem matoły.

Wykradzione we Lwowie tematy maturalne kupowali TYLKO żydzi. Gdyby nie szwindle, przekupstwa i oszustwa żydzi w 90 proc. nie byliby w stanie ukończyć gimnazjum — są za tępi.

W SZKOLE

Gdy byłem nauczycielem historii w gimnazjum postawiłem Goldwasserowi z VII-ej klasy dwóję na kwartał. Przylatuje stary Goldwasser z pretensją:

— Dlaczego dwójka? Panie profesorze jak pan mógł? Mój Moniek to przecie taki zdolny chłopak. On wszystko wi.

— Ależ proszę pana, on nawet nie wie kto był Jan Sobieski.

— Wielka rzecz! Ja tyż nie wiem i jednak żyję... (kol.).



TYDZIEŃ KOBIECY

Dajemy głos
Zwolenniczkom pracy zawodowej

— Jestem nauczycielką od lat 15-tu. Zawód swój kocham tak bardzo, że nie wyrzekłabym się go dla tak zwanych obowiązków domowych. Nie widzę żadnej kolizji między pracą domową i pracą zawodową. Kobieta nowoczesna, obeznana z racjonalną gospodarką domową. wszystkimi ulepszeniami i organizacją pracy, da sobie doskonale radę z jednym i drugim zajęciem, zwłaszcza jeżeli dzieci są już nieco starsze i czas przed obiadem spędzają w szkole. Naturalnie, że praca zawodowa i jednoczesne obowiązki domowe nakładają podwójny ciężar na barki kobiety i dlatego w najważniejszej dziedzinie życia rodzinnego — wychowaniu dzieci, powinien uczestniczyć mąż. Kilka godzin w niedzielę, czasem jakiś wieczór poświęcony dzieciom stworzy miłą atmosferę domową i uzupełni braki wychowania dzieci, którym sama matka podołać nie może.

(—) L. K. Warszawa.

— Skończyłam kilka lat temu dentystykę. Mam swój własny gabinet pracy, który przynosi mi nie tylko dochód umożliwiający prowadzenie domu na wyższym poziomie kluturalnym, ale praca ta daje mi zadowolenie, stanowi ujście mojej energii. Poza tym lubię mój zawód i z prawdziwym oddaniem leczę moich pacjentów. Przyznaję, że okres, kiedy moja córeczka była niemowlęciem, zabierał mi wiele czasu dla dziecka. Wtedy praca zarobkowa była na drugim planie. Ponieważ mogłam ją ograniczać dowolnie, nie było żadnych kolizyj. Sądzę jednak, że gdybym wtedy musiała chodzić do biura i obowiązkowo opuszczać dom na kilka godzin, byłoby mi bardzo ciężko i być może ucierpiałoby na tym moje maleństwo.

(—) Maria Z., Kraków.

Pracuję zawodowo w biurze od kilku lat. Pracę mam nudną. Powiem, że z zadowoleniem wracam do domu. Ale to nic nie szkodzi. Te kilka godzin nieprzyjemnej pracy daje mi dwie satysfakcje: odkąd zarabiam sama, w domu ustały kłótnie. Mąż przestał mnie traktować jako osobę niezdolną do niczego i półczłowieka, nie potrzebuje prosić się o każdy grosz, a po wtóre inaczej odnoszą się również do mnie moje przyjaciółki, same pracujące zawodowo, które dotąd nazywały mnie gąską.

Obowiązki domowe doskonale spełnia służąca, dziećmi, które jeszcze nie chodzą do szkoły w godzinach rannych zajmuje się wychowawczyni. Małe, kiedy wracam do nich, są stęsknione i jeszcze lepiej bawią się ze mną. Ja zaś nie jestem zmęczona jednostajnością pracy.

(—) Biuralistka.

Ze względu na brak miejsca, więcej odpowiedzi napływających bardzo licznie, dziś nie podajemy. Zamieszczamy odpowiedzi najcharakterystyczniejsze, bez względu na to, czy zgadzamy się z nimi, czy też nie. Na zakończenie ankiety zrobimy „bilans", zestawiając ilość głosów i przewagę jednakowych odpowiedzi czytelniczek; ponadto określimy nasz punkt zapatrywania.

PYTANIA ANKIETY

1) Jakie są przyczyny przepracowania dzisiejszej kobiety?

2) Czy możliwe jest godzenie obowiązków żony i matki z obowiązkami pracy zawodowej tak, aby kobieta nie była przemęczona fizycznie i aby wszystkie obowiązki spełniane były należycie?

3) Jak powinien wyglądać udział męża i ojca we współpracy nad organizowaniem domu i wychowaniem dzieci?

4) Czy zarobek męża i ojca ma być podstawą egzystencji rodziny, jako jednostki gospodarczej?

5) Jak należy zorganizować pomoc i opiekę nad kobietą - matką (przepisy prawne, uświadamianie społeczeństwa o roli rodziny, przygotowanie samych kobiet do ich roli i t. d.).

Jak będzie ubrana królowa Elżbieta
Męczące ceremonie i ciężkie stroje
czekają dwór angielski na koronacji

Od ostatniej koronacji w Anglii minęło już 26 lat. Tradycji stanie się jednak zadość i strój królowej Elżbiety tylko nieznacznie różni się od szat, w jakich występowała podczas uroczystości koronacyjnych w r. 1911 królowa Maria.

Z krajowy h surowców

Różnica będzie polegała przede wszystkim na tym, że szaty królowej Elżbiety będą po raz pierwszy całkowicie wykonane z surowców i materiałów, wyprodukowanych w Anglii. Jedwab, z którego jest zrobiona suknia królowej, pochodzi z farmy jedwabniczej w hrabstwie Kent. Jedwab ten jest najwyższego gatunku, specjalnie starannie dobrany, przędza jest wyjątkowej piękności.

Tradycyjna szata koronacyjna królowej Anglii posiada wspaniały tren, długości 4 łokci. Jest cała purpurowa. Płaszcz z trenem okrywa szatę ze szkarłatnego aksamitu. Zarówno płaszcz, jak i szata królowej, jest podbita najpiękniejszymi gronostajami i ozdobiona wyhaftowanymi złotymi wzorami. Są to przeważnie stylizowane liście i żołędzie angielskiego dębu. Brzegi szaty i płaszcza są zakończone szlakiem ze śnieżnobiałych gronostajów, na których w pewnych odstępach jeden od drugiego czernią się gronostajowe ogony. Na płaszczu są wyhaftowane prócz tego wzory, wyobrażające różę Anglii, oset — herb Szkocji, szarotkę irlandzką i gwiazdę Indyj. Na samym środku płaszcza widoczny jest monogram królowej, ponad którym umieszczono koronę.

Przytłaczający ciężar stroju

Strój koronacyjny królowej jest dosyć skomplikowany, bo pod płaszczem i szkarłatną tuniką znajduje się jeszcze kremowa wieczorowa suknia z ciężkiego jedwabiu, bardzo bogato wyhaftowana złotem i zgodnie z protokułem bardzo długa — dotyka ziemi. Widoczne są spod niej jedynie końce kremowych jedwabnych pantofli również wyszywanych złotem.

Szata królowej wraz z trenem jest tak ciężka, iż królowa Elżbieta nie mogłaby się w niej swobodnie poruszać, a nawet stać przez czas dłuższy bez oparcia. Tren sukni, kiedy królowa będzie powoli posuwała się główną nawą katedry w stronę ołtarza, będzie niosło 6 dam dworu. Głowę królowej będzie nakrywał beret z czerwonego aksamitu.

Treny dam krótsze

Stroje żon książąt krwi będą przypominały suknie królowej. Żony ks. Gloucester i ks. Kentu będą ubrane również w szaty z purpurowego królewskiego aksamitu, takiego samego koloru, jak i szaty królowej. W rysunku będą jednak przypominały raczej szaty żon parów Anglii. Treny nie mogą przekraczać 2 łokci długości. Płaszcze będą również obszyte gronostajem.

Suknie dam dworu zostały jednakże już z lekka zmodernizowane. Nie są tak obfite, jak podczas poprzednich koronacyj. Pod płaszczami będą widoczne suknie wieczorowe z ciężkiej białej crêpe satin albo z kremowego jedwabiu. Na suknie te będą włożone czerwone aksamitne tuniki.

Nakrycia głowy ze względu na udział w koronacji królowej będą również, zgodnie z tradycją od od r. 1660, składały się z beretów, ozdobionych koronami o różnym wyglądzie, zalżnie od tego, czy będą spoczywały na głowie księżnej, markizy, wicehrabiny, lub baronowej.

Kieszonki na smakołyki

Podczas ostatniej koronacji, która odbyła się w r. 1911, księżniczki i żony lordów, które nie zaopatrzyły się w jedzenie, były zupełnie wyczerpane pod koniec uroczystości trwającej kilka godzin w katedrze.

Biografka królowej Elżbiety, Edith Sitwell, kilkakrotnie wspomina o zmęczeniu królowej i jej dam dworu. Lord Melbourne, który wszedł do kaplicy, znajdującej się bezpośrednio poza głównym ołtarzem, gdzie damy dworu pomagały królowej zmienić okrycia, zgodnie z wymaganiami ceremoniału, spostrzegł stół pokryty sandwiczami, zastawiony butelkami wina itd. To też obecnie w szatach, przygotowanych na koronację, znajdują się małe kieszonki, w których można będzie umieścić woreczki lub pudełeczka z jedzeniem lub słodyczami, co ułatwi uczestnikom uroczystości, wytrwanie do końca. Zapasy żywności, ukryte w fałdach ciężkich płaszczy i tradycyjnych szat, są spożywane bardzo dyskretnie poza wachlarzami, którymi damy dworu i żony parów zasłaniają swe twarze.

Ze Związku Pań Domu

Na ostatnim zebraniu członkiń Oddziału Warszawskiego Związku Pań Domu 1937 roku p. dr. Kasperowiczowa wygłosiła referat p. t. „Wiosna a zdrowie".

Oddział Warszawski chcąc zachęcic członkinie do zużytkowania mięsa z przedniej części wołu opracował tablice mięsa przedniego i na zebraniu miesięcznym p. Sadzewicz w pogadance wyjaśniła członkiniom wartość tego mięsa i sposób przyrządzania go. Na prośbę zebranych Zarząd organizuje w dniu 23 kwietnia o godz. 18-ej w świetlicy Związku Pań Domu, Czerniakowska 199 pokaz przyrządzania potraw z przedniej części wołu.

W kwietniu ukaże się w kinach warszawskich dodatek filmowy 300 metrowy obrazujący pracę Związku Pań Domu. Pozatem ukaże się ulotka propagandowa.

Poradnia Gospodarcza zawiadamia, że posiada nowe żurnale, indywidualne wykroje dla dorosłych i dzieci, udziela porad prawnych i informuje w sprawie ankiety budżetowej, posiada również książeczki rachunkowe.

Wydział Klubowy urządza w każdy czwartek zebrania towarzyskie z brydżem w godz. 18—24-ta.

Wydział Kursów przyjmuje zapisy na ranny i wieczorowy 20-lekcjowy kurs gospodarstwa domowego dla pań, oraz na 6-lekcjowy kurs potraw jarskich dla pań i na 2-lekcjowy kurs przystawek.

Wydział pokazów prac domowych organizuje w dniu 16. IV. pokaz prania bielizny, w dniu 23. IV. pokaz prania wełen i jedwabi i — w dniu 30. IV. pokaz zmywania naczyń. Pokazy odbywają się we Wzorowni Związku o godz. 12-ej w poł.

Wydział pokazów kulinarnych zawiadamia, że organizuje w dniu 14, IV. pokaz p. t. „Potrawy dla dzieci". 21. Wydział Dziecka urządza konkurs na anemię" p. mag. M. Morzkowska.

Wydział Dziecka urządza kurs na najracjonalniejsze higieniczne i ładnie ręcznie wykonane ubranie dla dzieci na drutach, szydełkiem lub uszyte z materiału. Konkurs odbędzie się dnia 25 kwietnia połączony z rewią mody dziecinnej. Liczne nagrody powinny Panie zachęcić do poniesienia tego trudu. Warunki konkursu, oraz zgłoszenia przyjmuje Wydział codziennie od 12—14-tej.

S. p. Zofia Zamoyska

W Warszawie zmarła ś. p. Zofia hr. Władysławowa Zamoyska.

Urodzona w r. 1875 w Milanowie na Podlasiu z rodziców ś. p. Marii z hr. Uruskich i ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego, powstańca z 1863 r., od dziecka wychowywała się w atmosferze patriotycznej.

Za czasów prześladowania unitów przez rząd rosyjski, niesie pomoc męczeńskiej ludności. Po zamążpójściu — organizuje tajne nauczanie, pod pozorem ochronki prowadzi szkołę polską, prześladowaną wielokrotnie przez urzędników rosyjskich. Zofia Zamoyska była inicjatorką zakładania sklepów spółdzielczych na wsi, przewodniczącą Koła Ziemianek, w okresie wojny niezmordowanie pracowała w Komitecie Obywatelskim na wsi nad niesieniem pomocy ofiarom wojny.

Zofia Zamoyska bierze czynny udział w niezliczonych organizacjach kobiecych: jako przewodnicząca Kat. Zw. Polek w Warszawie, wiceprezeska Międz. Unii Katol. Stow. Kobiecych i t. d. Daje się poznać jako wybitna znawczyni zagadnień społecznych i ekonomicznych, nie żałuje trudu w pracy dla wsi, docierając do najdalszych wiosek, zakładając stowarzyszenia parafialne itd. Za Jej zasługi obywatelskie, społeczne i działalność w Akcji Katolickiej została odznaczona przez Ojca Świętego orderem „Pro Ecclesia et Pontifice".

Park nadmorski
w Cetniewie

W Cetniewie pod kąpieliskiem Wielka Wieś powstanie wkrótce piękny reprezentacyjny park narodowy, który nosić będzie imię poety kaszubskiego, Hieronima Jarosz - Derdowskiego.

Ostatnio w parku, który będzie nosił charakter reprezentacyjny zasadzono 10 tysięcy sosenek, 600 sztuk modrzewi, które się znakomicie przyjęły na miejscach przewiewnych parku, następnie 600 sztuk świerków, taką samą ilość brzozy, oraz 50 sztuk jodełki amerykańskiej „daglesia" tytułem próby.

Ogółem park liczy obecnie ponad 100 tysięcy różnych gatunków drzew, między nimi również dęby, buki, graby i jesiony.

JACEK BRZEZINA — 72)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

— Też coś! — skrzywiła się Nikolewa odsuwając się w drugi kąt izby.

— Cóż zrobić, moja pani? W kraju, gdzie nie ma drzewa, tylko glina i kamienie, gdzie w nocy mróz ściska, ludzie muszą chwytać się wszelkich możliwych środków, by jakoś ogrzać izbę i coś gorącego spitrasić. Rano może pani zobaczy oblepione tym nawozem ściany domu. Placki ulepione przez kobiety i dzieci wystawia się na słońce, by wyschły i stały się zdatne do palenia...

Zasunęli zasłaniającą drzwi „kotarę" i zaczęli urządzać w możliwie najwygodniejszy sposób nocleg. Przyniesione z samochodu prowianty posiliły ich nieco, a whisky i koniak dodały humoru.

— Panie, według wschodniego zwyczaju, winny spać w lewym kącie izby — żartował Freddie mrugając znacząco w stronę Nikolewej. Z jednej strony rzeczywiście wolałby, żeby tak było, lecz dokuczliwe zimno nasuwało mu na myśl ciepłe i obfite ciało towarzyszki podróży. Trudno było wybierać wśród tych dwóch możliwości.

— Niechże pan da spokój ze spaniem, przecież tu od pcheł i innych insektów aż się roi odparła Joan sadowiąc się na pledzie w bliskości ognia. — Jakoś trzeba będzie przesiedzieć do rana, później naprawicie samochód i wyśpimy się dopiero w Hamadanie.

Siedli dokoła ognia wyciągając do niego nogi i opierając się plecami o glinane ławy. Butelki bez przerwy krążyły w kółko nie omijając nawet pań. Z rozpaczy należało się nieco rozweselić.

— Zdrowie pięknych pań! — bulgotał w gardle niedokończonym whisky Freddie.

— Niech żyje piękny i dziki Kurdystan! — śmiała się Joan.

— A jak nas tutaj napadną? — spytała w pewnej chwili drżąca jeszcze ciągle Nikolewa.

— Wy, kobiety, nie macie się czego bać! — zażartował Dżawachow. — My, mężczyźni, to co innego. Jeżeli nas nie zarżną, to w każdym razie słono sobie policzą za okup!

— Nie straszyłbyś kobiet, Igor — skarcił go Good. — Co nam mogą zrobić? Udzielili nam przecież gościny!

— U Kurdów różnie bywa — zauważył filozoficznie Freddie.

— Niechże nam pan opowie, jak oni ściągają okup z jeńców! — spytała Nikolewa drżącym głosem.

— Bardzo prosto. Jeżli się ma pieniądze — biorą; jeżeli nie, a trzeba wiedzieć, że za drugiego płacić nie można, wysyłają gońca po pieniądze do miejsca zamieszkania pojmanego.

— Jakto? Przecież takiego posłańca mogą schwytać?

— Nie są tacy głupi. Wpierw taki Kurd dostaje żelazny list od władz perskich, że mu włos z głowy nie spadnie, następnie zaś w pełnym uzbrojeniu, w narodowym stroju, zjawia się, przypuśćmy, w Teheranie, robi w mieście sensację, udaje się do kompetentnych osób i oświadcza, że jeżeli nie zapłacą za pana tego i tego, tyle i tyle w przeciągu, dajmy na to, dwóch tygodni, to owego jeńca mogą uważać za nieboszczyka. Kurdowie nie przechowują jeńców na pamiątkę.

— Brrr! — zatrzęsła się Nikolewa szukając ostoi na ramieniu Frediego. Tym razem nie odmówił jej oparcia. Była cieplejsza niż mizerny ogienek palący się u jego stóp.

— A możeby tak coś zagrać? — zaproponował Downing otwierając patefon.

— Dajże spokój! — syknął Good cicho, by go nikt więcej nie usłyszał. — Lepiej pilnuj rewolweru! — dodał znacząco.

Gęsty dym zaczął gromadzić się w izbie skręcając się u pułapu w dziwne figury. Joan przytuliła się do męża. Była spokojna i nie odczuwała wcale wiszącego w powietrzu niebezpieczeństwa. Była tak szczęśliwa! Kochała — była kochana i niczego więcej nie było jej potrzeba. Jednego tylko pragnęła: skończyć swój okres służby w Persji i jak najprędzej z niej wyjechać. Zniknąć gdzieś, zapaść się w jakimś odludziu z ukochanym człowiekiem i żyć, żyć szczęśliwie...

Good był dziwnie milczący. Coś przeczuwał, nad czymś medytował.

Whisky i atmosfera lepianki uśpiły wszystkich. Ciche oddechy śpiących ledwo dosłyszalne były w gęstym powietrzu.

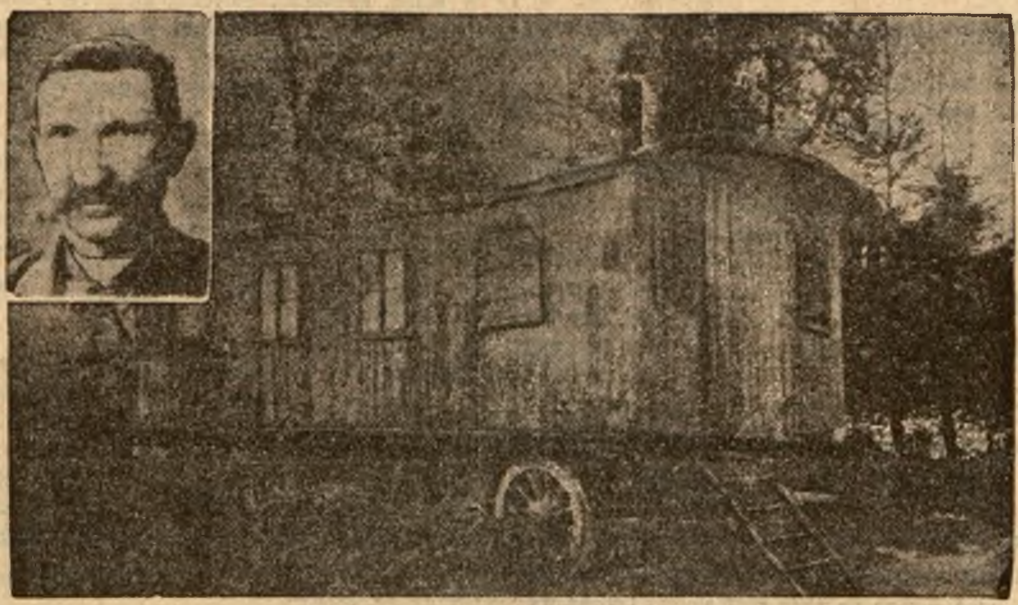
Jakaś postać, odrzuciwszy okrywający ją koc, na czworakach poczołgała się do wyjścia. Na chwilę przedostał się do izby zimny prąd świeżego powietrza. Żaden szmer nie zakłócił spokoju.

(D. c. n.).

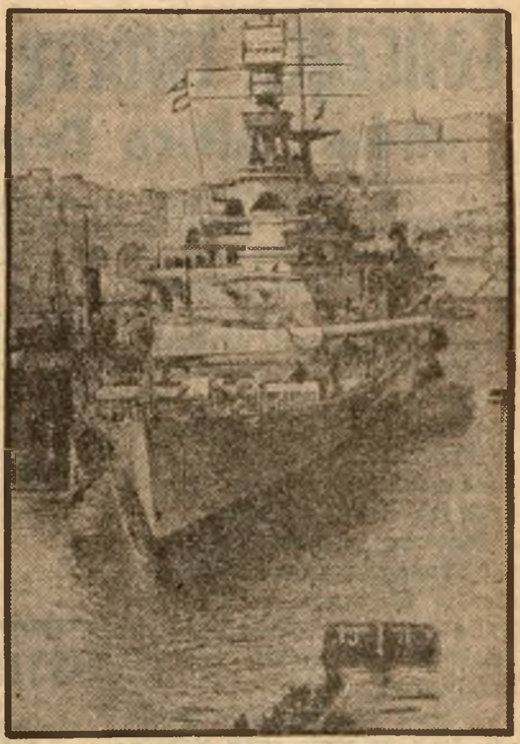
Dodatek niedzielny ABC



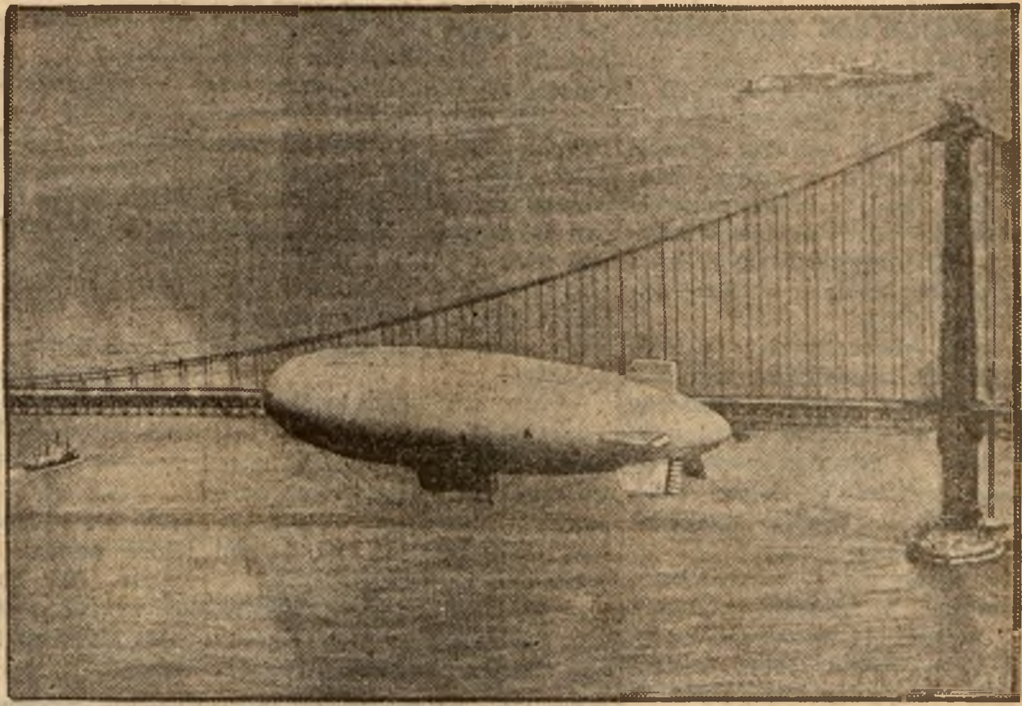
22-letni Amerykanin Clem Sohn skonstruował aparat, za pomocą którego mógł utrzymać się i poruszać w powietrzu. „Latający człowiek" wyskakiwał zazwyczaj z samolotu na wysokości 850 mtr. i po przefrunięciu paruset metrów opuszczał się na ziemię już przy pomocy spadochronu: Przy jednej z takich prób spadochron zawiódł i nowoczesny Ikar spadł z wysokości 300 metrów zabijając się na miejscu



W dniu 27 kwietnia b. r. zmarł w Grabownie, w woj. poznańskim, ś. p. Wojciech Drzymała. — Na zdjęciu słynny „wóz Drzymały".



Największy okręt wojenny świata, angielski pancernik „Hood", wyruszył na wody hiszpańskie dla ochrony brytyjskiej flagi handlowej.



Sterowiec przelatuje pod nowozbudowanym w San Francisco mostem Złotej Bramy. Jest to największy most linowy na świecie i Amerykanie chlubią się nim, uważając go za cud techniki.



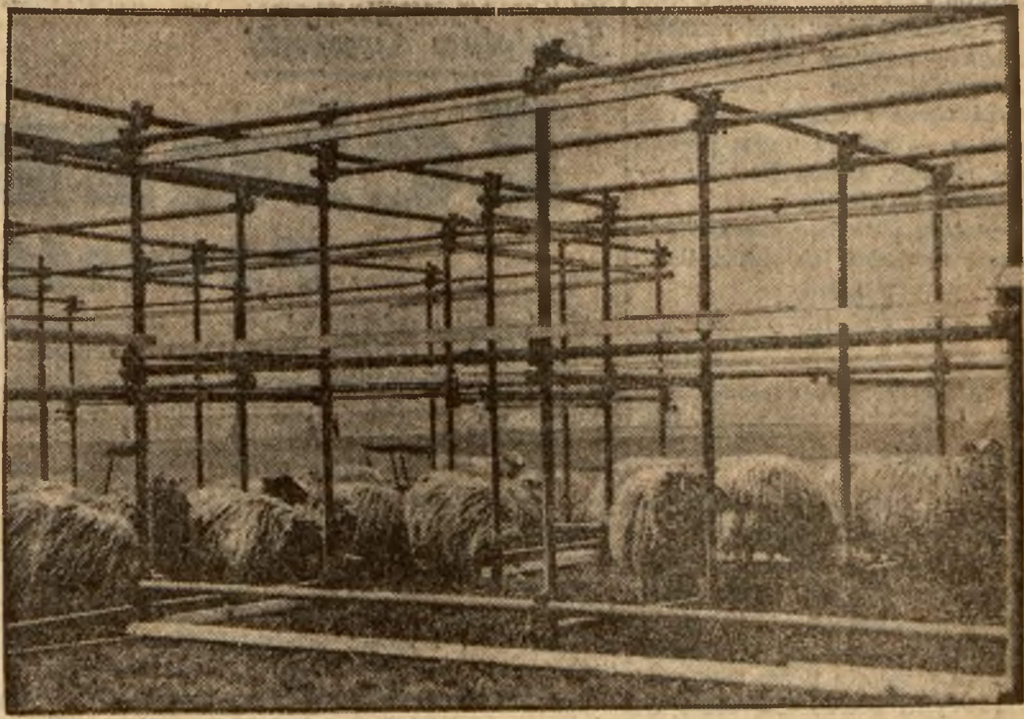
Nowa klęska powodzi nawiedziła zachodnie Stany Ameryki Północnej. Oto ulica w jednym z miasteczek, które zostało zalane falami Missisipi.



Medal koronacyjny z podobizną Jerzego VI i jego małżonki, rozdany zostanie z okazji koronacji 90.000 osób. Medal noszony będzie na czerwono - biało - niebieskiej wstążce.



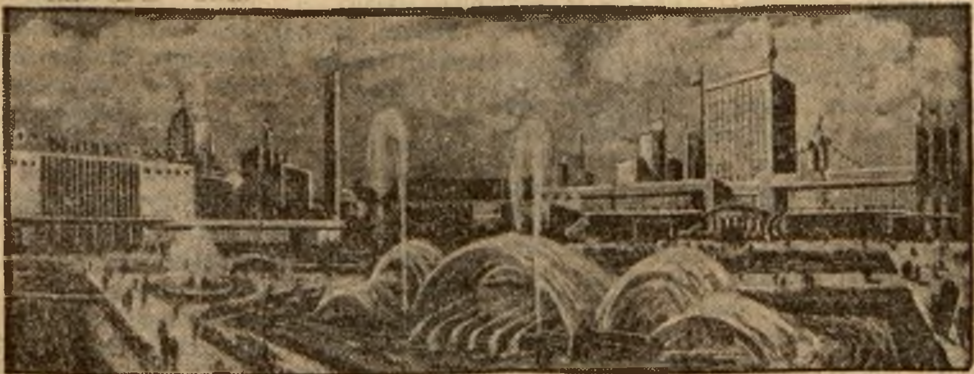
Tak się bawią Amerykanki! Na plaży Miami na Florydzie za ostatni "krzyk" mody uchodzi malowanie pleców, co wygląda dość oryginalnie i groteskowo, ale wcale nie uroczo.



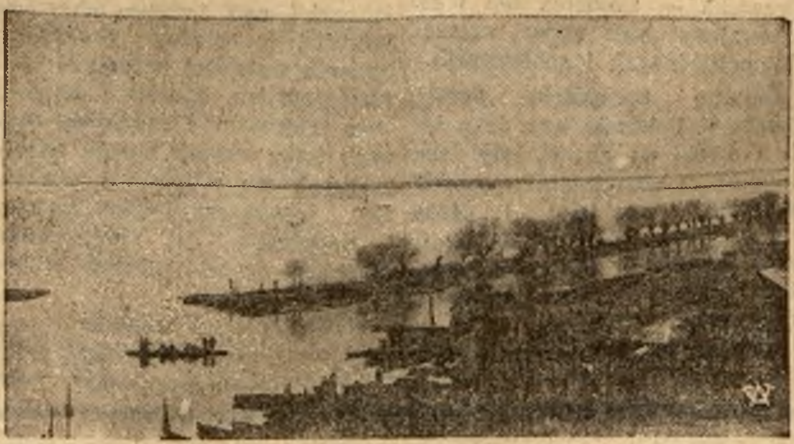
Podczas gdy cały Londyn żyje w gorączce koronacyjnej, owce z Hyde Parku, najspokojnej skubią trawę pod żelaznymi rusztowaniami, na których staną trybuny, przeznaczone dla uczestników uroczystości koronacyjnych.



Gladys Bowen, tancerka kalifornijska zaprodukowała z okazji panamerykańskich uroczystości w San Diego ten ekscentryczny taniec, jedną z figur którego demonstruje nam zdjęcie.



W związku z igrzyskami olimpijskimi, które odbędą się w stolicy Japonii w r. 1940 czynione są tam przygotowania i do wystawy światowej, przy czym koszt urządzeń obliczony jest mniej więcej na 40 milionów yenów (około 60 milionów złotych. Rycina nasza przedstawia właśnie szkic tej olbrzymiej wystawy.



Zdjęcie nasze przedstawia wiosenny wylew Piny w Pińsku. Ponieważ został zalany teren, na którym odbywa się targ piński, urządzono targ na łodziach.



Francuski inżynier Lisois zbudował samochód rakietowy, który rozwija szybkość 180 klm. na godzinę

Maria Rutkowska

Tańcząc, tworzę jak poeta lub muzyk
mówi Africa Doering — niemiecka tancerka

Na scenie nagiej, obnażonej z wszelkich dekoracji Africa Doering zjawiała się raz po raz. Na czarnym tle ciężkiej zasłony ruchy białych rąk i ciała tancerki stawały się jaskrawe, wyraziste.

Każdy taniec był inny: Był jak poezja bez słów, wyrażona splotem gestów lekkich miękko powiązanych, albo twardym dysonansem ruchów ostrych, porwanych jak ciężkie staccata.

Tancerka zaprzepaszczała się we własnej kompozycji. Prostota strojów nie miała nic z krzykliwej zalotności. Uśmiech z jakim dziękowała za kwiaty był nieśmiały, roztargniony.

— Mnie przecież nie o to chodzi, żeby na mnie samą zwracano uwagę — powiedziała mi potem w czasie rozmowy. — Chcę, aby myślano o tańcu, który tworzę swoim ciałem tak, jak muzyk tworzy dźwiękiem, a poeta słowem.

Roztargniona niedbałość

W kulisach Africę Doering otoczyła gromada strojnych pań i panów. Olga Sławska, tańcząca tego wieczoru również, zjawiła się już spowita w miękki velour czarnej sukni, czarująco uśmiechnięta, gotowa do oglądania z bliska. Była równie ponętna, jak z daleka na scenie w obłokach kolorowej gazy.

Tylko Africa Doering odcinała się od tła eleganckiej gromady jak rekwizyt teatralny, zaplątany w świat przedmiotów codziennego użytku. Jakaś purpurowa chlamida okrywała jej chude ciało. Na drobnej twarzy sceniczna szminka tworzyła plamy.

— Cieszę się, że właśnie moja ulubiona kompozycja podobała się najbardziej — mówiła z ożywieniem. Każde słowo, o którymś z tańców podchwytywała z uśmiechem, nadającym jej twarzy pod szminką wyraz dziecinnej radości. Szczupłe nagie ramiona rozchylała w ciągłej gestykulacji, jakby nie mogąc utrzymać ich spokojnie.

— Może skończy pani rozmowę potem — szepnęła nagle siwowłosa garderobiana. — Trzeba się jakoś ubrać i szminka cała rozmazana — mówiła tonem troskliwej nagany. Africa Doering roześmiała się głośno.

— Ach, prawda. Rzeczywiście muszę wyglądać jak straszydło.

Trema...

— Tylko tu mogę z panią spokojnie porozmawiać. — Mówi, wciągnąwszy mnie do garderoby. Złote trepki, zrzucone z nóg, frunęły w powietrzu i opadły na środek pokoju.

— Czy czuje się pani zmęczona po dzisiejszym wieczorze?

— Och nie. — Tancerka, siedząc przed lustrem, ściera szybko ciemną szminkę. — A zresztą satysfakcja, jakiej doznaje się po dobrym przyjęciu przez widownię wyrównywa pewne zmęczenie fizyczne. Publiczność warszawską znałam już z swoich poprzednich występów na konkursie międzynarodowym, gdzie obdarzono mnie przecież nagrodą — mówi z uśmiechem. — Nie miałam więc tej męczącej tremy, która wyczerpuje nerwowo przy pierwszym zetknięciu się z nieznaną publicznością.

— Jest pani bardzo wrażliwa na nastrój widowni?

— Ogromnie. Odczuwam każdym nerwem, całą skórą atmosferę na sali. To co czuje widownia działa na mnie jak podnieta, albo... jak zimna woda.

— A czy spotykała pani kiedy nieprzychylnych widzów?

— Czasem. Wówczas, jeżeli zdołam przełamać ich opór, w miarę jak oklaski stają się gorętsze, jak płynie ku mnie z widowni coraz „przychylniejszy" fluid, tańczę coraz lepiej. I wtedy satysfakcja jest największa!

„Lubię zwyciężać"

— Nie boi się pani trudności?

Africa Doering odwraca się od lustra cała w moją stronę. Na drobnej, roześmianej twarzy zjawia się zacięty wyraz.

— Trudności nadają wartość pracy.

— Zawód tancerki jest męczący?

— Zapewne. Nieustanny trening ciała, ćwiczenia fizyczne i taneczne dla ciągłego ulepszania techniki. Ale nie o tym chciałam mówić. Tańczę tylko własne kompozycje. Tworzenie tańca nie jest łatwe, jeśli nie chce się iść drogą szablonu. Czasem bywa, że kiedy mi „nie idzie", kiedy odleci gdzieś „natchnienie" wpadam w rozpacz i po prostu... płaczę.

We dwie z muzyką

— Jak pani tworzy swoje tańce?

— Jesteśmy wtedy w pokoju same: muzyka i ja. Tańczę przed lustrem. Komponuję bez jakiejś, dającej się wyrazić słowami treści. Nie chcę również ilustrować muzyki. Tak jak Mary Wigman, która była moją nauczycielką, tworzę taniec dla tańca. Muzyka jest tylko tłem. Mary Wigman nim stała się taka bezapelacyjnie sławna musiała znieść wiele przykrości nim przełamała ugruntowany na balecie stosunek widzów do tańca.

— Nie uznaje pani baletu?

— Nie. Tylko to nie jest mój genre. Nie lubię płytkich efektów. Zbyt wiele mam do powiedzenia.

— Jaką muzykę najchętniej bierze pani za tło kompozycji?

— Klasycy. Scarlatti, Beethoven. Odpowiada mi jednak najlepiej muzyka nowoczesna twarda: niespokojna. Łatwo komponuję przy Debussy'm, Bartoku, Albenizu.

Taniec solowy — wyzwoleniem

— Początkowo zapewne tańczyła pani w zespołach?

— Tak. Wędrowałam z kraju do kraju w zespole Very Skorowel. To było też ciekawe. Ale taniec solowy — to zupełne wyzwolenie.

— A początek pani kariery? Nie wywołała pani sprzeciwów rodziny?

— Jakoś nie. Tańczylam od niemowlęctwa — Africa Doering śmieje się pogodnie, młodzieńczo. — Pozwolono mi iść drogą „powołania". Tylko dano mi jeden rozkaz: „Jeśli masz już tańczyć, pamiętaj, że taniec też może być prawdziwą sztuką".

Przez wielką słabo oświetloną scenę tancerka prowadzi mię do wyjścia. Nad widownią, na ciemnych galeriach leży głucha cisza.

— Jak tu teraz pusto — mówię.

— Och, nie! — Africa Doering pochyla się lekko i wyciąga ręce takim gestem, jakby zgarniała kwiaty. Dla mnie ta sala pełna jest wrażeń ostatniego wieczoru, pełna oklasków i tego, co czułam, tańcząc...

Bo nic tak gorącości w sercu nie rozpala...
Na taczkach do głosowania
jechała 98-letnia staruszka

Katedra.

W starej, strzelistej, gotyckiej świątyni rozśpiewane i rozmodlone stoją Polki z tamtej strony granicy — Ślązaczki ze Śląska Opolskiego. Młode i stare. Żony, matki i córki górników i rolników. Rysy ich twarzy są subtelne, regularne, i tak bardzo słowiańskie. W oczach i w wąskich zaciśniętych wargach jakiś twardy upór, wola nieugięta i nieustraszona. Wola ludu, który pozostał sobą, mimo trzy wiekowej niewoli.

Wychodzą na wąską uliczkę Starego Miasta. Jedne w czarnych chustkach na gładko zaczesanych i upiętych włosach, inne w beretach lub w czarnych kapeluszach.

Bo tak mi tu dobrze

Dziewczynka, może 14-letnia, oparła się o mur i płacze. Ubrana jest w chuścince na głowie.

— Czemu płaczessz?

— Bo tak mi tu dobrze. Tu nikt nie przyjdzie do tatusia i nie zagrozi utratą pracy, jeśli nie będę chodziła do niemieckiej szkoły. Tu mogę się pomodlić po naszemu. A tam... — oczy dziecka zaszkliły się łzami.

— Czy jesteś tu sama?

— Nie, z mamusią.

— Masz rodzeństwo?

— Jest nas siedmioro. Dwie siostry malutkie, a reszta starsi bracia.

— Czemu bracia nie przyjechali?

— Bo im nie wolno. Chłopiec nie może wyjechać, nie dadzą pozwolenia. Bo może być „potrzebny".

Głód, chłód i ból

Podchodzę do starszej kobiety w śląskim „żywociku" aksamitnym, ład nie haftowanym.

— Jakże tam na Śląsku?

— Głód, chłód i ból. Ale i tak się nie damy. Jakże, przecież wszystkie, które tu jesteśmy, a jesteśmy ze wszystkich powiatów Śląska Opolskiego, możemy zawsze zaświadczyć, że jesteśmy Polkami.

— Jakto?

— Bo wszyscy wszędzie mówimy po polsku — bo jakże inaczej.

— A dzieci?

— No, jakże mają mówić dzieci, kiedy mają matkę i ojca, dziada i babkę mówiących po polsku? Wpierw się uczą po polsku, a potem dopiero po niemiecku. My zresztą wierzymy, że jeśli nie dzieci nasze, i nie wnuki nasze, to prawnuki nasze wrócą tam gdzie jest ich miejsce.

Na taczkach do głosowania

Patrzę w stalowo - szare oczy, zoraną i słońcem spiekłą twarz, patrzę na blade nieugięte wargi.

— Pamiętam, toć w czasie plebiscytu, jak nie było koni ani wozu, babka moja 98-letnia staruszka, ciężko chora, kazała się wieść na taczkach do głosowania. Zawieźliśmy ją. Złożyła swój głos — spełniła swoją powinność. Ale do domu wróciła już martwa. Tak i my się nie damy!

— Ale presje przecież mają swój wpływ na was.

— O tak. Odpadają słabi, zostają ci, którzy wierzą w zwycięstwo i wiedzą, jaką jest ich siła. A zresztą, wszystko wytrwamy. Jesteśmy silni nie tylko dlatego, że jest nas Ślązaków tylu, ale dlatego, że wiemy zawsze, że w każdej walce mamy za sobą was.

Ich metody

Przypominają mi się fotografie z czasów powstań śląskich z muzeum cieszyńskiego. Oto trzy zmasakrowane trupy z wyłupanymi oczyma, ze skórą odartą płatami i zwisającą z ludzkiego ciała. A tu kadłub ludzki z odrąbanymi rękami i nogami. Na innym zdjęciu ręka ludzka w ogniu opalona z drzazgami wbitymi za paznokcie. Są to nieliczne odbitki, które na papierze utrwaliły metody walki „Drang nach Osten!"

Ci, z uczestników tych powstań, którzy żyją, pamiętają takie barbarzyństwo, jakiego nie powstydziłby się przodkowie germańscy z zamierzchłych epok.

I mimo wszystko, Śląsk pozostał i pozostanie polskim.

Nie trzeba słów

Zdala od zgiełkliwego rozgwaru wielkiego miasta, z dala od wzruszeń i radości tych, co po raz pierwszy własnymi oczyma oglądają wolną Ojczyznę, rozmawiam, zda się na zimno, tak po prostu informacyjnie z dziennikarzem polskim z za kordonu.

Z półmroku małej salki patrzy na mnie dwoje oczu, płonących dziwnym blaskiem, niespotykany u nas grymas ust mówi wyraźnie, co przejść musieli ci ludzie...

— Jakie wrażenie zrobiła na wycieczce Polska?

— Czyż trzeba słów? Odpowiedź znajduje pan w ich zachowaniu, w blasku oczu, w którym czyta się radość mimo fizycznego zmęczenia trudami podróży. Jakże to wszystko inne, jakże bardziej bliskie niż tam, gdzie, niestety, los trzyma nas, jak na uwięzi.

— A jakież jest „tam" życie Polaków? Czy dużo bezrobotnych?

Przekonywujący argument

— Bezrobotni na Śląsku niemieckim, to w przeważającej ilości Polacy. Warunkiem otrzymania jakiejkolwiek pracy, jest przynależność do partii narodowo - socjalistycznej, która przecież nie ogranicza swej pracy do polityczno - wewnętrznych zadań Trzeciej Rzeszy, ale wobec Polaków stara się „godnie" zastępować słynną hakatę.

Ale żeby żyć... Trudno jest powiedzieć ilu Polaków naprawdę należy do partii. Widmo bezrobocia, jak to łatwo zrozumieć, jest jednak bardzo przekonywującym argumentem dla wstąpienia w jej szeregi.

— Czy młode pokolenie zachowało ten sam żarliwy i uparty stosunek do polskości?

— O tak, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej, która mimo ciężkich warunków materialnych, mimo braku polskich szkół, garnie się do polskiego słowa, zda się rozumiejąc instynktownie, jak głębokie wartości tkwią w języku i jak bardzo w ten właśnie sposób wyraża się przywiązanie i łączność z macierzą.

Lepiej nie mówić

Młodzież akademicka, dzieci Polaków, którym udało się dostać na wyższe uczelnie w Rzeszy, jest prócz tego narażona na napór germanizmu w Obozach Pracy. Służba dla wszystkich akademików jest tutaj przymusowa.

— A warunki pracy panów, dziennikarzy polskich, na Śląsku?

— Są bardzo trudne, bardzo ciężkie. Ale — tutaj zdaje się zawahał na chwilę — lepiej o tym nie mówić. Wie pan dlaczego?

„Śląskie ślubowanie"

Wycieczka Ślązaczek skończyła właśnie obiad. W wielkiej sali odbywa się krótka uroczystość.

Padają słowa przemówień, brzmi mocno i twardo drżącymi głosami kobiet śpiewane „śląskie ślubowanie". Wreszcie na zakończenie zabiera głos przewodniczący wycieczki.

Mówi początkowo cicho, zdawałoby się monotonnie, wyrąbanymi krótkimi zdaniami, zamykając w prostych, pozbawionych patosu słowach całą głębię przywiązania do Ojczyzny.

To przemówienie, którego sam dźwięk, sam sposób powiedzenia, prosty i uparty, jest pewnego rodzaju symbolem. Symbolem nieugiętości.

* * *

Uroczystość jest skończona. Ślązaczki idą teraz zobaczyć „Horsztyńskiego".

Wychodzę i ja. Wychodzę z głębokim przekonaniem, że są wartości zdolne przeciwstawić się mechanicznym środkom represji i wynaradawiania.

W uszach dźwięczy mi jeszcze motto jednego z przemówień. „Bo nic tak gorącości w sercu nie rozpala, jak gdy się serce od serca oddala".

Stanisław Grzelecki

Żelazna korona
Powieść Hanny Malewskiej

W literaturze polskiej od pewnego czasu dają się odczuwać nowe powiewy. Wprawdzie jeszcze ciągle rynek wydawniczy zalewają dziesiątki marnych utworów, wprawdzie jeszcze ciągle hałaśliwa reklama towarzyszy rozmaitym żydowskim „objawieniom", króluje powszechnie literacki „reportaż", płytka, lecz wyrafinowana „psychologia", zaduch pornografii i ciasnota „codziennych spraw szarego człowieka" — ale już od czasu do czasu zjawiają się dzieła, które w zatęchłą nieco atmosferę polskiej twórczości literackiej wprowadzają ożywczy prąd świeżego powietrza, dają szerszy horyzont i szeroki oddech.

Były już „Noce i dnie" Dąbrowskiej — przereklamowane zresztą — ale w naszej literaturze niezwykłe. Potem — „Krzyżowcy" — pierwsza od szeregu lat polska powieść, dająca wytchnienie po obcowaniu z seryjną tandetą literacką, po Wittlinach, Kadenach i Kurkach. Przyjęcie, jakiego ta powieść doznała w kulturalnych i myślących sferach polskiego społeczeństwa, było najlepszym dowodem, że społeczeństwo to mimo snobistycznego terroru zżydziałej „elity" — areopagu na kawiarnianym Parnasie wytyczającego „kierunki" twórczości — mimo systematycznego oddziaływania w kierunku ujednolicenia smaku i orientacji czytelników — że społeczeństwo to potrafi odczuć i ocenić rzeczy o prawdziwej wartości i pięknie.

Obecnie pojawiła się nowa powieść, stojąca — obok „Krzyżowców" — na poziomie rzadko dostępnym dla wielu współczesnych polskich pisarzy. Jest to „Żelazna korona" młodej autorki p. Hanny Malewskiej. (Jest rzeczą znamienną, że trzy wielkie powieści polskie w ostatnich paru latach wyszły właśnie z pod pióra kobiet).

Tematu do swej powieści młoda autorka nie szukała bynajmniej wśród zjawisk współczesnego życia. Sięgnęła po temat do historii. „Żelazna korona" to szmat dziejów Europy średniowiecznej, ujętych w formę powieściową. Na tle pogmatwanych stosunków międzypaństwowych, na tle prądów religijnych i socjalnych, nurtujących społeczeństwa, wśród chaosu wywołanego w świecie chrześcijańskim reformacją — wyrastają dwie potężne postaci: Karola V i Lutra.

Pierwszy, absolutny władca połowy Europy, sięgający swą wolą przez morza i oceany do dalekich lądów Ameryki i Afryki, potężna indywidualność, rycerz katolicyzmu czynnego, walczącego; drugi — indywidualność niemniej potężna, siłą swego buntowniczego ducha porywający miliony ludzi za sobą, zapalający umysły, burzący swym wpływem ustalony porządek.

Za ciasno jest w Europie dla tych dwóch ludzi. Działalność ich w jednym okresie czasu — tak sprzeczna — zamienia ten wiek w burzliwy chaos wojen, wstrząsów politycznych i społecznych.

Autorkę pociągnęła postać Karola V. Pokazała nam jego życie i dzieła od chwili, gdy jako chłopiec piętnastoletni zostaje dziedzicem rozległej i coraz wzrastającej władzy, aż do ostatniego tchnienia, wydanego w cichej pustelni przy klasztorze hieronimitów w Yuste.

Nie jest to biografia w ścisłym znaczeniu tego słowa. Karola V-go widzimy wprawdzie w rozmaitych okolicznościach jego życia, śledząc je miesiąc po miesiącu, ale jednocześnie autorka opowiada nam o innych ludziach jemu współczesnych, służących jego woli, lub przeciwstawiających się jej, maluje obraz epoki tak żywo, że własnymi oczami widzimy — zdaje się nam — miasta włoskie: Florencję, Genuę i niemieckie: — Ratyzbonę, Augsburg, obcujemy z ludźmi tam żyjącymi, przejmujemy się ich sprawami, przenosimy się do słonecznej Hiszpanii, by oglądać winobranie, przysłuchujemy się dysputom dialektyków po kościołach niemieckich...

Ponad to wszystko wyrasta postać Cesarza Rzymskiego, króla Hiszpanii — Karola V-go, którego jedna decyzja zaciera granice państw, wyludnia miasta, wprowadza do walki całe narody. Na przeciw tej postaci wyrasta postać inna, postać której wprawdzie ani razu nie oglądamy bezpośrednio, ale której istnienie i potężny wpływ wyczuwamy co krok na każdej wyprawie z Karolem V do Rzeszy niemieckiej.

Nieustanne konflikty pomiędzy wolą i działaniem cesarza, który czuje się wybrańcem Boga, powołanym do sprawowania władzy świeckiej nad światem chrześcijańskim, do ochrony Kościoła i tępienia wszelkiej herezji i odszczepieństwa, ogniem i żelazem — a interesami i ambicjami żądnych tylko władzy innych współczesnych mu władców i wielmożów wstrząsają życiem Europy i napełniają je nieustannym szczękiem oręża i gwarem bitewnym.

Wiek XVI jest wiekiem niepokoju nie tylko politycznego. Konflikty religijne wstrząsają narodami o wiele silniej, niż wojny. W ogniu tych spraw spala się duch średniowiecza, powstają natomiast pierwiastki nowe, które staną się czynnikami głębokich przeobrażeń w życiu Europy. Humanizm i Odrodzenie zmienią bieg ludzkich myśli i ludzkich spraw. Masoneria, zdobywszy sobie wpływ wielki a niewidoczny, nie pozwoli już wyrastać władcom do potęgi Karola V-go — chyba pod własną kontrolą...

W namiocie Karola V-go pod Giengen, zjawia się uczony astronom Apianus i demonstruje cesarzowi rewolucyjną teorię ruchu planet, zbudowaną przez kanonika z Frauenburga — Kopernika. A Karol patrząc, jak maleńka kulka, wyobrażająca ziemię, wiruje wokół słońca, myśli: „I cóż jest monarszy trud na tym czerwonym orzeszku przez czas ludzkiego życia — jednej minuty?"...

Arrigo di Brescia, syn nieprawy dobrego rycerza de Pont-Rémy, ofiarowuje przyrodniemu bratu cesarza, hrabiemu de Tournay, tajemniczy amulet — różę pięciolistną — znak Różokrzyżowców...

*

Powieść p. Malewskiej ma w sobie dziwny urok, urok rzeczy dawno minionych, zwolna kamieniejących w legendę. Lektura jej daje wytchnienie, choć pochłania i każe myśleć. Całe mnóstwo świetnie skomponowanych obrazów malowane jest pięknym polskim językiem, jędrnym i pełnym polotu. Wprawdzie można by mieć czasami pewne zastrzeżenia co do poprawności stylu, lub kompozycji, ale te drobne usterki nie wpływają bynajmniej na wrażenie odnoszone z całości.

Doskonała książka.

Alina Orzechowska

Laboratorium współczesnego czarnoksiężnika
Tajemnica wiecznej młodości obrazów muzealnych

W pracowni konserwatorskiej obrazów przy Muzeum Narodowym z hukiem spadają czarne rolety. Zalega nieprzenikniona noc, choć za oknami świeci jasno wiosenne słońce.

Włącza się kontakt do rentgenowskiego aparatu — w ciemnościach rozbłyska zielonym, fosforyzującym światłem prostokątny ekran. Na ekranie ledwie widoczne zarysy jakichś postaci, splatanych rąk, nóg, twarzy.

Dzieło zniszczenia

Czarnoksięskie laboratorium? Nie; zwykła żmudna praca konserwatora, którego pieczy powierzane są najcenniejsze skarby muzealne: poczerniałe od starości malowidła szkoły niemieckiej i holenderskiej, włoskiej, arcydzieła malarzy średniowiecznych, które nieubłagany czas lub nieudolna ręka przygodnego restauratora zniszczyły bez litości.

— Czuję się jak lekarz, który przyjmuje chorych pacjentów, bada ich skrupulatnie i leczy długie miesiące, zanim doprowadzi do zdrowia — mówi z uśmiechem konserwator. — Do jakiej ruiny doprowadzają ludzie cenne dzieła sztuki przez bezmyślny wandalizm, to trudno sobie wyobrazić!

Istotnie, wystarczy rzucić okiem na przygotowane „do remontu" obrazy przyniesione przez prywatnych właścicieli z miasta. Na jednym z nich słodka twarz Madonny popękana wzdłuż i wszerz w białe szramy. Te pęknięcia i zgrubienia zniekształcają zupełnie wyraz twarzy. Właściciel tego obrazu kazał go... wyszorować wodą i mydłem (!), bo mu się wydawał brudny. Płótno oczywiście skurczyło się pod wpływem wody, farba olejna spuchła i popękała.

Drugi obraz Madonny z Dzieciątkiem zniszczył zupełnie bezmyślny ramiarz. Oprawił obraz za szkło w taki sposób, że malowidło dosłownie przylepiło się do szklanej tafli, z obrazu zostały tylko pstre plamy. Czasem obraz niszczy się sam przez się, wskutek działania czasu i wpływów atmosferycznych, np. pęka w drobną siateczkę, lub czernieje tak, że zaciera się zupełnie właściwy rysunek. Z drugiej strony często okazuje się, że portret czy pejzaż malowany np. w XV czy XVII stuleciu był „poprawiany"" przez innego malarza, który nie krępował się oryginałem i dokonywał dowolnych przeróbek i przemalowań.

— Jakże więc wygląda praca konserwatora?

— Nowoczesna konserwacja obrazów polega na możliwie ścisłym i wiernym wydobyciu oryginału. Wymaga to oczywiście żmudnego badania, znajomości wielu gałęzi wiedzy: historii sztuki, malarstwa, złotnictwa, chemii, fizyki, technologii, stolarstwa. Każdy obraz wymaga indywidualnego traktowania i odmiennych „zabiegów leczniczych".

Promienie Roentgena na usługach konserwacji

— Jakie znaczenie ma roentgenowska lampa?

— Promienie Roentgena prześwietlają wszystkie warstwy farby i podkład (słoje drzewne lub płótno), na którym obraz jest malowany; pozwalają więc wykryć wszystkie przemalowania i zmiany, dokonane w latach późniejszych niż powstał oryginał. Malarze średniowiecza często malowali obrazy na starych zamalowanych deskach, nakładając na dawne bezwartościowe malowidło — nowe. Widocznie suche drzewo dębowe, najodpowiedniejsze dla malarza, było bardzo poszukiwane, jeżeli korzystano z desek już zamalowanych lub nawet z desek wyrwanych ze starych okrętów.



Fragment obrazu „Madonna z Dzieciątkiem i fundatorem biskupem Lubrańskim" ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie w czasie Konserwacji i usuwania przemalowań.
Za pomocą promieni Roentgena ustalono, że pod warstwą przemalowań z w. XVII znajduje się w dobrym stanie oryginalny obraz z pierwszej ćwierci w. XVI.

— Głowa kobiety, której prześwietlenie widoczne było przed chwilą na fosforyzującym ekranie, namalowana jest na takim starym obrazie. Gołym okiem i pod żadnym mikroskopem niepodobna tego dostrzec; Roentgen natomiast wykazuje wyraźnie malowane pod spodem kontury jakichś nóg i fałdy draperii — fragment większego dzieła. Oczywiście w tym wypadku nie będziemy portretu zeskrobywać. Zdarza się jednak, że pod bezwartościowym malowidłem kryje się bardzo cenne arcydzieło malarskie. Wtedy przy pomocy Roentgena i ciągle — w miarę postępu robót dokonywanych zdjęć fotograficznych — można dotrzeć do oryginału i zeskrobać niepotrzebny bohomaz.

Dzięki prześwietleniom z łatwością można wykryć fałszerstwo, jeśli obraz „udaje"" że jest stary. Do roku 1840 używano bowiem jako białej farby bieli ołowianej, w roku 1840-ym weszła już w życie biel cynkowa, która daje o wiele słabsze widmo. Oszustwo jest więc odrazu zdemaskowane.

Lampa kwarcowa wykrywa fałszerstwa

Wielką pomocą jest również lampa kwarcowa, taka sama, jakiej używa się w bankach do wykrywania fałszerstw pieniędzy, czy w instytutach badania żywności. Promienie ultrafioletowe nie prześwietlają tak głęboko jak roentgenowskie, ale uwidaczniają doskonale przemalowania: świeża farba olejna wygląda ciemniej, stara jaśniej.

Lampa kwarcowa pomocna jest też przy zwykłym odświeżaniu obrazów. Obrazy olejne pokryte są przeważnie werniksem (przezroczysta warstwa żywiczna, którą powleka się gotowy obraz, by zabezpieczyć go od wpływów atmosferycznych). Kwarcówka wykazuje werniks jako szary mglisty cień, więc przy zeskrobywaniu go można wciąż kontrolować lampą, czy uszkadzanie się farby.

„Punktowanie" i spajanie woskiem

Jakże odświeża się czy też przywraca do oryginału zbadane Roentgenem i kwarcówką obraz? Rozmaicie. Miejsca mechanicznie uszkodzone, odpryski farby i t. p. zapunktowuje się subtelnymi dotknięciami pędzelków cieniutkich jak igła i maczanych w farbach specjalnie spreparowanych (muszą być nieciemniejące i ściśle dobrane do użytych na obrazie). Gorzej, jeśli obraz jest malowany na drzewie i spróchniały, podziurawiony przez kornika, czy popękany w siatkę. Wtedy przed punktowaniem trzeba wstawiać mikroskopijne łatki (co za precyzyjna jubilerska robota!), lub spajać cienkie jak włos szpary roztopionym woskiem. Płótna wzmacnia się również przez podklejenie nowym płótnem przy pomocy masy woskowej. Broń Boże kleju! Klej jako rozpuszczalny w wodzie może zrujnować obraz przy zmianie wilgotności i otoczenia. Farba zaraz odskakuje, puchnie i t. p. Wosk jest jedynym spoiwem, które się absolutnie nie zmienia. Badania przeprowadzone w laboratorium British Museum w Londynie nad woskiem z wykopalisk egipskich, nie wykazały żadnych różnic w porównaniu z woskiem obecnym.

Jeżeli popęka w siateczkę tylko werniks, można go stopić na zimno parą spirytusową, jeżeli jednak pęknięcia sięgają głębiej, wtedy nasycenie woskiem jest konieczne.

Elektrycznym żelazkiem

— A jak zaradzić spuchnięciom farby olejnej?

— Tak, jak spuchniętym fałdom kobiecej sukni; poprostu przyprasowuje się je elektrycznym żelazkiem o odpowiednio regulowanej temperaturze zapuszczając pod odstającą farbę masę klejącą. Te żelazka oczywiście mają inny kształt niż używane w gospodarstwie domowym. Są to przeważnie długie, cienkie dłutka, lub płaskie łyżeczki, rozgrzewane prądem elektrycznym.

Zaglądam jeszcze do pracowni konserwatorskiej sztuki zdobniczej. Tutaj znów remontuje się rzeźby, skleja uszkodzone cenne porcelany, połamane figurynki z gipsu i drzewa, robi odlewy gipsowe i metalowe monet, historycznych zabytków sztuki złotniczej, ślusarskiej. I tutaj także całe laboratorium chemiczne do badania farb i olejów, butelki z amoniakiem, kwasami, tajemniczymi płynami i cały warsztat stolarski, gdzie wyrabia się ramy do muzealnych obrazów.

Konserwatorzy muzealni — nowocześni czarnoksiężnicy nie próżnują.

Plastyka
Stanisław Szygell

Ostatni raz prace Stanisława Szygella widzieliśmy w 1933 r. w Zachęcie. I obecna wystawa nie jest w stosunku do tamtej rewelacją, bo rok 1933 był okresem, w którym artysta znalazł już całkowicie swoje oblicze malarskie. Teraz obserwujemy tylko pewne pogłębianie dotychczasowego spojrzenia i osiągnięć.

Szygell jest pejzażystą, na którego wykształcenie malarskie złożyły się wpływy Wyczółkowskiego, Stanisławskiego i Ruszczyca w czasie, gdy był studentem Akademii krakowskiej. Później nastąpił pobyt w Paryżu, który jednak żadnego piętna na twórczości Szygella nie zostawił.

Po raz pierwszy Szygell wystawiał w 1907 roku jako zdobywca srebrnego medalu uczelni krakowskiej i wystawa w Salonie Garlińskiego (Mazowiecka 8), jest niejako bilansem tego, co artysta w ciągu 30-letniej działalności malarskiej osiągnął.

Wystawione prace mają na sobie piętno indywidualności malarza i trzeba przyznać, że Szygell krajobraz, czy martwą naturę ujmuje bardzo subtelnie i ciekawie. Doświadczenie malarskie dało mu w pewnym stopniu filozoficzne spojrzenie na naturę. I artystę trudno byłoby oszołomić wielością i błyskotliwością drobiazgów, jakie zawsze krajobraz nasuwa, dlatego że ma duże poczucie tego, co jest najważniejsze i co jego malarskie wrażenie najlepiej odzwierciedli.

Szygell jest skąpy w stosowaniu efektów formalnych, ale to, co podaje jest silnie odczute i precyzyjnie przemyślane. Dlatego też oglądając jego prace, mamy nie tylko zadowolenie estetyczne, że artyście udało się wychwycić ciekawe fragmenty pejzażu, ale przede wszystkim dlatego, że podał je w sposób bardzo kulturalny.

Do najciekawszych prac należą: „Lato", gdzie Szygell świetnie i z dużym umiarem podał charakterystyczne nasycenie barw, ostrość konturu i zdołał wydobyć wiele przestrzeni i powietrza. W obrazie „Nad rzeką" bardzo umiejętnie wyzyskał walory szafiru i ultramaryny. „Nad Koprzywianką" jest śliczną małą kompozycją, gdzie punktem centralnym jest bardzo ciekawie, zarówno pod względem kolorystycznym jak i rysunkowym nakreślony koń.

Poza tym należy wymienić: „Pod słońce", „Na pastwisku", „Pejzaż poleski", a w pierwszym rzędzie „Martwe natury".

Szygell jest dużą indywidualnością i jego prace przyczynią się niewątpliwie do podniesienia kultury formy, tak bardzo w naszym środowisku zaniedbanej.

Jerzy Stokowski.

Tydzień muzyczny

Najciekawszym wydarzeniem ubiegłego tygodnia był dwukrotny występ w Filharmonii Warszawskiej znakomitego młodego kapelmistrza italskiego Willy Ferrero. Wyjątkowy ten dyrygent ma za sobą prawie tyle lat praktyki kapelmistrzowskiej, ile lat życia, popisywał się już bowiem jako cudowne 5-letnie dziecko. Dzięki późniejszemu racjonalnemu wychowaniu, talent jego nie tylko się nie zmarnował, lecz przeciwnie, dojrzał i pogłębił, stawiając młodziutkiego Willy Ferrero w pierwszym szeregu kapelmistrzów europejskich. Ferrero obdarzony jest płomiennym temperamentem południowca i kocha namiętnie żywioł muzyczny. Znakomity muzyk, pedant oraz doskonały fachowiec, dociera Ferrero swym fenomenalnym talentem do samego sedna wykonywanych utworów muzycznych. Sięga do ukrytego sensu ich treści; wydobywa na jaw najbardziej drobne i niedostrzegalne pozornie szczegóły, stanowiące o lepszym lub gorszym brzmieniu całości kompozycji. Praca jego z orkiestrą nacechowana jest rzadką sumiennością: opracowuje najdokładniej pojedyncze partie z poszczególnymi instrumentalistami, poświęcając im wiele godzin „nadliczbowych" z pełnym entuzjazmem i całkowitą bezinteresownością. Cyzeluje muzykę ze szczerym zapałem wielkiego artysty, miłującego swój fach bez granic. Oddany swemu powołaniu Ferrero całe życie strawił na koncertach, których daje corocznie bardzo dużo w Europie.

U nas wykonał Ferrero dwa preludia na orkiestrę smyczkową J. S. Bacha w przeróbce Pick-Mangiagalli'ego, „Małą uwerturę" świetnego młodego kompozytora polskiego Romana Palestra, „Popołudnie Fauna" Debussy'ego — przepiękny obrazek pastelowy i „Śmierć i Wyzwolenie" R. Straussa.

Solistą wieczoru był doskonały pianista Carlo Zecchi. Odegrał on z towarzyszeniem orkiestry koncert fortepianowy Beethovena w sposób niezwykle oryginalny i interesujący, świadczący o olbrzymiej kulturze i wspaniałej technice tego utalentowanego wirtuoza.

W programie drugiego koncertu figurowała „Eroica" Beethovena, popisowe „Bolero" Ravela, „Moto Perpetuo" Molinari'ego - Paganini'ego, „Feste Romana" Respighi'ego.

W sali Konserwatorium muzycznego wystąpił z recitalem utalentowany skrzypek Karl Baltz, który zwrócił na siebie uwagę zwłaszcza wykonaniem koncertów skrzypcowych J. H. Romana i Boccherini'ego.

Michał Kondracki

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

W. Szary

Wstręt do posiadania

W bramie domu, w którym mieściła się kiedyś moja redakcja, wystawał zwykle wąsaty Franciszek — pan dozorca. Pochodził ze wsi. Jego brat do dziś dnia gospodaruje na swych kilku morgach mazowieckich piaseczków.

Ten brat musiał być oczywiście nędzarzem w porównaniu do pana Franciszka. Wielka, czteropiętrowa kamienica, z kilku podwórzami, to źródło pokaźnych dochodów — zwłaszcza, jeżeli w tej kamienicy mieści się „przedsiębiorstwo", zapewniające stały ruch w nocy, duże napiwki za otwieranie bramy i stałą pensyjkę dodatkową za pomoc przy cichym i szybkim likwidowaniu częstych zatargów, wynikających na terenie tego przedsiębiorstwa.

Wzorem warszawskich kamienic, „stróżówka" miała 2 metry szerokości i 5 metrów długości. Mieściło się w niej dostojne małżeństwo państwa Franciszków i ich czworo dzieci.

Wychodząc z redakcji w godzinach nocnych i obserwując ożywiony ruch „na bramie", zadawałem sobie pytanie, co też pan Franciszek robi ze swymi pokaźnymi dochodami?

Zagadka wkrótce się wyjaśniła. Którejś soboty nie mogłem się dodzwonić do pana dozorcy, to też bez ceremonii otworzyłem drzwi stróżówki. Oczom moim przedstawił się widok dość oryginalny. Wzdłuż całej kiszki pokoju, stał długi stół. Po obu stronach, na krzesłach, ławkach i łóżkach siedzieli uczestnicy biesiady, a na stole...

Cała bateria wódek czystych i „gatunkowych" w różnych rodzajach, win, likierów, koniaków i wszelkich możliwych trunków. Na półmiskach — zakąski. Sałatki, śledziki, sardynki, wędlinki i kawiorek. (Nazwy wszystkich zakąsek brzmią w stolicy zdrobniale, nawet pieszczotliwie, co jest dowodem uczuciowego stosunku do nich).

Zauważyłem po pewnym czasie, że przyjęcia u pana Franciszka odbywają się periodycznie co tydzień.

* * *

Czemu, u licha, przypisać ten styl życia? Nędzna, ciasna i brudna nora. Grube dochody. Fantastyczne pijaństwa. I na pewno brak wszelkich oszczędności. Pan Franciszek ma stróżostwo i więcej nic. Człowiek, który wyszedł z chłopów, uparcie walczących o powiększenie swego kawałka gruntu, o zdobycie lepszego inwentarza, pilnie sadzących drzewka owocowe na nieurodzajnych piaskach, zapomniał już zupełnie o swym dążeniu do zdobycia niezależności i podstawy samodzielnego bytu.

Jedno pokolenie — i taki przewrót w obyczajach. Jakaż to maszyna tak przerobiła Franciszka Andrysiaka ze wsi Kobiele? Z wolnego i zapobiegliwego chłopa, walczącego o zarobek po to, by powiększyć swój stan posiadania, w rozrzutnego pana dozorcę, uzależnionego od dobrze opłacającej go „cioci" Stein czy Berg, urządzającego co tydzień wspaniałe przyjęcia?

Maszyna to istotnie skomplikowana. Najpierw ten cały system, który ogranicza, bardzo ogranicza możliwości zdobycia takiego posiadania, które odpowiadało by pojęciom i ambicjom pana Franciszka. Do wielkiej kamienicy i tak nie dojdzie. Szkoda się męczyć. Takiego sklepu, jaki ma w kamienicy pan Szlama Słoń (na szyldzie Stanisław Słoń) też nie zdobędzie. Te żydy to lepiej potrafią. Był naprzeciwko Polak, miał taki sam sklep z manufakturą i co? Zlicytowali. Przecież żydzi są „zdolniejsi" do handlu! Czy Polak wpadłby na taki pomysł, jak dawanie na kredyt klientkom cioci Stein, z tym, że sama ciocia za odpowiednią prowizją ściąga z nich należności?

Czy troska o przyszłość rodziny nie skłania pana Franciszka do większej zapobiegliwości? Pan Franciszek jest ubezpieczony w Z. U. S. Będzie miał emeryturę.

A poza tym wszystkim... Pan Franciszek jest przedstawicielem świata pracy. Z pogardą patrzy na klasy posiadające. Wpojono mu pogardę dla posiadania, niechęć posiadania. On, proletariusz, ma się bawić w zakładanie składu z węglem, czy sklepiku spożywczego? Dla głupich paru groszy zarobku ma opuścić szeregi „proletariatu", wielbionego przez poezję i literaturę, bronionego przez prasę? Nie warto.

I dlatego pan Franciszek co miesiąc zgłasza się po pensję do właściciela kamienicy, doktora chorób etc... Goldschlacha, i do cioci Stein, co soboty urządza wspaniałe przyjęcia, a dla satysfakcji chadza sobie raz na rok w pochodzie z czerwoną kokardką, żądając zmiany jednej formy swego niewolnictwa na inną.

Ale na to, żeby wyzyskać wszelkie środki, wytężyć wszystkie siły w walce o wyzwolenie się z niewolniczego najemnictwa, pan Franciszek nie zdobędzie się. Czyto jego wina?

Myślę, że nie.

WESOŁE ABC

DLACZEGO?



— Czy to prawda, panie doktorze, że wybiła moja ostatnia godzina?

— Tak. A dlaczego pan o to pyta?.

ON WIE...

Popularny dziś literat, p. Wacław G. w wieku lat sześciu miał bardzo brzydki nawyk: dłubał w nosku. Często karciła go matka.

— Nie dłub w nosku! Bo będziesz miał brzuszek tak wielki, jak Karmelicka bania!

Mały Wacuś bardzo brał do serca te groźby. Pewnego razu, w parku Ujazdowskim, gdzie chodził na spacer, zobaczył panią, której figurka zdradzała bliskie powiększenie się rodziny. Pani siedziała na ławce i robiła na drutach pończochę.

Wacuś przyglądał się jej czas dłuższy z wielkim zajęciem. W końcu podszedł do ławki, stanął naprzeciwko i topiąc w zażywnej pani inkwizytorskie wejrzenie, powiedział:

— Ja wiem, od czego to się pani zrobiło.

Dama zarumieniła się gwałtownie.

— Pani dłubała w nosku, jak była mała — dodał Wacuś surowo.

WYTWORNIE



Kamerdyner: — Pozwalam sobie zameldować, że pan baron jest bardzo lubiany przez dotyczącą kobietę.

JEROME K. JEROME W AMERYCE

Wielki angielski humorysta, jak wiadomo, nie znosił Amerykanów. Mimo to raz w życiu był w Nowym Jorku i pewnego razu wybrał się z trzema kolegami do restauracji.

Obiad minął bez żadnego incydentu, mimo to nazajutrz właściciel restauracji otrzymał taki list:

„Drogi Panie; Pozwolę sobie podać do pańskiej wiadomości, że wczoraj podano nam u pana jajecznicę, w której były zaledwie dwie muchy. Jajecznicę zamówiłem na cztery osoby. Czy nie uważa pan, że w przyszłości byłoby wskazanym podawać po całej muszę na osobę, albo nie podawać ich wcale.

Z najgłębszym poważaniem i t. d.“...

ODPOCZYWA

— Jak to dobrze synku, że przestałeś już płakać.

— Ja wcale nie przestałem, ja tylko odpoczywam.

ŁATWIEJ

— Król może rządzić państwem już w 14 roku życia. a ożenić się dopiero w 18-ym. Dlaczego to jest tak?

— Bo łatwiej jest rządzić państwem niż żoną.

O częstochowskim impasie

i innych tajnikach regionalizmu brydżowego zarys naukowy

Historia wyroku sędziego Mac Turnipsa. który w sposób tak salomonowy osądził brydżystę, wywołała zalew interpelacyj, próśb i zaleceń w rodzaju: „Niech pan napisze jeszcze coś dla brydżystów! Dlaczego tak mało pisze pan o historiach brydżowych? Prosimy poruszyć jaki temat prawdziwie interesujący, to znaczy o brydżu...“.

Chętnie, drodzy przyjaciele. Oddawna zbieram już materiały do wielkiej pracy naukowej p. t. „Polski regionalizm brydżowy w świetle historii, etnografii i teorii planomancji z specjalnym uwzględnieniem obyczajów kibiców“, i posiadam już zapas wcale poważny. Tym bardziej warto ogłosić niektóre fragmenty, że wielu brydżystów posługuje się przenośniami i porównaniami, nie znając ich historii, lub nawet zniekształcając ich sens, z wielką szkodą dla ludzkości.

Zacznijmy od tak popularnych porównań regionalnych.

KIJOWSKI ROZKŁAD

W tej mierze palma pierwszeństwa bezsprzecznie przysługuje wyrażeniu „kijowski rozkład“, tak często używanemu na określenie szczególniej złośliwych układów. Cóż oznacza „kijowski rozkład“ i skąd pochodzi?

Jest to określenie bardzo stare i pochodzi jeszcze sprzed wojny. Datuje się od historii pana S., namiętnego brydżysty, który grywał stale w Kijowie, w tamtejszym „Klubie Szlacheckim“ i miał raz takie karty: (podkreślam, że opisuję wiernie fakt ściśle autentyczny): asa, króla, damę kier, asa, króla karo i osiem pików z wielką koroną.. Grał wielkiego szlema w piki i, proszę sobie wyobrazić: leżał bez pięciu. Z kontrą, rekontrą i po partii. Dlaczego? Bo pięć pozostałych pików rozłożyły się: dwa miał jeden przeciwnik, a trzy drugi. Zarazem pierwszy miał renons w karo, a drugi renons w kiery. Pierwszy wyszedł w kiery. tamten zabił i odwrócił w kara i tak faceta obłożyli bez pięciu, zanim doszedł do ręki.

Odtąd, ilekroć kto trafi na wszystkie atu na jednym ręku, albo wszystkie króle za asami lub t. p., zwykł był kląć: „Cóż za kijowski rozkład!“.

GRÓJECKIE BEZ ATU

Regularne grójeckie bez atu jest bez pięciu. Mniej typowe bez czterech, lub trzech. Bo tak, proszę państwa, grają w Grójeckim.

Oryginalna okolica, jeśli idzie o bez atu. Ma facet w Grójeckim trzy damy i waleta, to zaraz się odzywa „bez atu“. Leży bez sześciu i dziwi się: „No, wiecie państwo, żeby taką zarazę u partnera zastać“. W Grójeckim zawsze mają pretensję do partnera, że mu karta nie idzie i zawsze liczą, że partner będzie miał cztery asy. Jak nie ma, marny jego los. Wymyślają mu od ostatnich, mało nie biją.

Dziwna okolica na bez atu.

CZĘSTOCHOWSKI IMPAS

A czy państwo wiedzą, jak częstochowskie dziady wyławiają króla? Damą pod asa. Taki mają już obyczaj z prawieków. Jak częstochowski dziad gra w brydża i zdarzy mu się mieć asa w ręku. a damę na stole, albo odwrotnie, to nie wytrzyma. Zaraz ciągnie damę, patrzy, czy spada król i w łeb go asem. Potem się cieszy. że króla złapał. A jak gra z drugim dziadem, który żałuje króla, to jeszcze bardziej się cieszy, że dama wzięła. Impas, powiada, świetnie mu się udał.



Stąd ten impas jest sławny po obu stronach oceanu i nawet w Kanadzie nosi nazwę „częstochowskiego“.

WYSZEDŁ, JAK STARA KOWNACKA

A propos! Kto z Państwa wie coś o damie, zwanej między brydżystami Starą Kownacką? Ciągle słyszę „Wyszedł, jak Stara Kownacka“, a ani rusz nie mogę się dowiedzieć, kto to taki, skąd rodem i gdzie gra?

Wyjście à la Stara Kownacka jest dwojakie: klasyczne — spod króla, i „rychtyk, jak Stara Kownacka“ — w asa. Twierdzą znawcy, że Stara Kownacka zawsze tak chodziła: naprzód odgrywała wszystkie asy, a potem rzucała karty. Czy w kolor, czy w bez atu, rozgrywając, czy wistując, Stara Kownacka zawsze rąbała w asa.

Jeśli nie miała żadnego asa, to, jak twierdzi legenda, wychodziła regularnie, jak obszył, blotką spod drugiego króla.



PIŃCZOWSKI INWIT

W Pińczowie, proszę państwa, jak kto ma niewyraźną, ale trochę zachęcającą kartę, tak powiedzmy, na punkty licząc — z dziewiętnaście, albo na przykład: cztery damy z waletami i dziesiątkami plus jakiś as — to naprzód długo, długo myśli i niespokojnie wierci się na krześle, a potem z westchnieniem powiada:

— No! To pas.

Nie mówi krótko i bez intonacji „pas“, ale obowiązkowo „No — to — pas“. Wtedy partner, jeśli ma jakie takie podtrzymanie, powinien obowiązkowo czym prędzej odezwać się w kolor. czy bez atu. Piątą dziewiątkę niech pokaże. albo jeśli ma krótkie kolory, to bez atu, ale pod żadnym pozorem nie wolno mu spasować.

Taki „No — to — pas“ nazywa się pińczowski inwit.

Ale muszę dodać, że pińczowski inwit poza najbliższą okolicą jest bardzo niebezpieczny. Już koło Działoszyc, nie mówiąc o Jędrzejowskim, za pińczowski „No — to — pas“ łupią gościa świecznikiem w łeb i wyrzucają za drzwi.

TREFELKI BABCI ROZEN

Jest gdzieś, tylko także nie wiem gdzie, jakaś babcia Rozen, która dziwnie miękko licytuje kolor, jeżeli, naprzykład, ma piątą damę. i słabe boczki. Wtedy nie mówi „trefle“, „karo“, czy „kiery“, tylko tak miękko: „trefelki“, „kareczka“, „kiereczki“.

Wtedy partnerowi niech Bóg broni podnosić, jeżeli nie ma potęgi w karcie. Bombę musi facet mieć, nabój, jak na dzika. bo inaczej legenda. Więc będziecie pamiętać, przyjaciele? „Trefelki babci Rozen“ to piąta dama trefl i dwa trzecie króle po bokach.

Tylko uprzedzam, że w niektórych stronach to za trefelki babci Rozen także zrzucają ze schodów.

SZWOLEŻERSKA KONTRA

Wiecie, z czym szwoleżer kontroluje? Z Szablą. Więc jak będziesz, przyjacielu, grał z oficerem od szwoleżerów i usłyszysz, że woła „kontra“, to znoś czemprędzej choćby na czwartą dziewiątkę. Bo szwoleżer gwiżdże na karty. Może mieć trzynaście blotek, ale szabla w garść, wąsy za ucho i „Kontrrrrra“!!!, jak na baterie pod Samosierrą.

— Z czem pan kontrował, panie rotmistrzu? — pytasz zgnębiony, jak przeciwnicy zapisują sobie pięć nadróbek i szlema z kontrą i rekontrą.

— Jakto, z czem? — woła dumnie rotmistrz — a z czem Kozietulski poszedł na armaty?

Tak, tak, bracie. Nigdy nie przyjmuj kontry od szwoleżera. Od strzelca konnego, owszem, od artylerzysty chętnie, od ułana ba i bardzo, nawet saperska kontra czasem się udaje, ale ze szwoleżerem lepiej nie ryzykować. Za śmiało gra i jeszcze śmielej kontruje.

Very

Z sowieckiego humoru

AWANS

A. towarzyszkę Pietrową przeniesiono na lepsze stanowisko.

— Nic dziwnego, flirtuje z sekretarzem trustu.

— Ależ sekretarzem przecie jest kobieta.

— No to flirtuje z dyrektorem.

— Kiedy dyrektor też jest kobietą.

— No to wobec tego towarzyszka Pietrowa jest mężczyzną.

EGZAMIN NA BEZBOŻNIKA

Kolejna „czystka“ w rosyjskiej partji komunistycznej. Przed partyjną komisją egzaminacyjną stoi jakiś młody bolszewik.

— Czy towarzysz wierzy w Boga?

— Nie — odpowiada egzaminowany. — W Boga wierzą tylko burżuje.

—Co to jest religia?

— Opium dla ludu.

— Jaką ewangelię powinien czytać komunista?

— „Kapitał“ Marksa i dzieła Lenina.

— Doskonale! Następny.

Komunista oddycha z ulgą i z trudem hamując radość wychodzi na korytarz. Tu ogląda się i stwierdziwszy, że na korytarzu nikogo niema zaczyna się zawzięcie żegnać, powtarzając:

— Dzięki Ci Boże, że zdałem ten idjotyczny egzamin.

ZWROT RETORYCZNY

— A teraz towarzysze omówimy sprawę nawozu. Jakość — to rzecz pierwszorzędnej wagi! Pamiętacie jak w ubiegłym roku marny nawóz nam dosłownie w gardle stawał.

OBIECUJĄCE ZAMÓWIENIE

P. Ratajski przychodzi do krawca: — „Słyszałem. że mój syn winien jest panu już od dwóch lat za ubranie? Czy to prawda?

— Tak, proszę pana — odpowiada pośpiesznie krawiec —czy szanowny pan przyszedł załatwić tę sprawę?

— Nie zupełnie! Chciałem tylko spytać się, czy pan nie zrobiłby mi garnituru na tych samych warunkach?

ODWAŻNA

Pani usłyszała podejrzany szelest w swej sypialni i nagle spostrzega pod łóżkiem włamywacza.

— O, Boże, woła, dysząc ciężko — ależ pan mnie przestraszył! Ja myślałam, że to mysz!

NIE ZROZUMIAŁ

— Czemu płaczesz, Janku?

— Bo Kazik we mnie rzucił kamieniem. Ale ja w niego też rzucę.

— Ty byś lepiej mnie zawołał, zamiast rzucać w niego kamieniami.

— A czy mamusia lepiej w niego trafi, niż ja?

MIĘDZY DZIEĆMI

— No, dość, Marysiu. Przestań już wreszcie beczyć.

— Kiedy ja płaczę nie do ciebie, mamusiu, a do tatusia.

TO DZIWNE

Dwunastoletnia dziewczynka rozważa:

Jakim dziwnym człowiekiem jest narzeczony Janki: o mnie mówi: „Jaka duża dziewczyna“, a o Jance „Moja malutka dziewczynka“.

NIE TRZEBA

— Ty durniu, ty idioto!...

— Uważaj, licz się ze słowami.

— Czy ja depszę nadaję, żebym miał liczyć się ze słowami.

UPRZEJMOŚĆ



— Teraz to już doprawdy nie wiem. czy ja jestem wariat. czy ty?

— No, oczywiście, jesteś o wiele za mądry na to, by ze mną rozmawiać. gdybym ja był wariatem.

ZAWIŚĆ



— Proszę spojrzeć, panie kolego, jak dobrze powodzi się tym świniom. Na wypadek ataku gazowego mają już gotowe maski.

PODŁE DZIECKO

Młody pan Alojzy Pikrzak zaręczył się z panną Franią Kuśmidrowiczówną. Jakże miłe chwile spędzał odtąd w saloniku, zostawiany sam na sam z ukochaną! Niestety, nie ma róż bez kolców. Kolcem w narzeczeństwie pana Alojzego, był czternastoletni brat Frani. Szczeniak nieustannie podglądał zakochanych przez dziurkę od klucza.

Doszło do tego, że chcąc się uwolnić od niepożądanego obserwatora, Pikrzak za każdym razem dawał młodemu Kuśmidrowiczowi pięćdziesiąt groszy i chłopak leciał do kina. Wczoraj, jak zwykle. przybywszy z wizytą i uścisnąwszy czule narzeczoną, Pikrzak sięgnął do portmonetki i wyjąwszy półzłotka, dał braciszkowi:

— Masz ,smarkaczu, idź do kina i żeby cię tu moje oczy nie widziały.

Ku zdumieniu obojga młody Kuśmidrowicz odmówił przyjęcia tej kwoty. Podlec, zażądał podwyżki!

OSTROŻNY MAŁŻONEK



Pani Maria wyjeżdża po raz pierwszy samochodem po zdaniu szoferskiego egzaminu.

ZWYCIĘSTWO SŁOŃCA NAD SMOKIEM

Pewien podróżnik spotkał w głębi dżungli afrykańskiej dwóch dzikich, którzy grali w kostki. Gra była bardzo skomplikowana. Na głowie jednego z dzikich była ozdoba w kształcie słońca, na głowie drugiego w kształcie smoka. Podróżnik stanął i zaczął przyglądać się.

— Brawo, brawo!... ale wali!... Słońce górą! ho! ho! Słońce górą!... Nie, smok górą!... brawo!... Słońce nie daj się!... Jeszcze raz go! tak! zwycięstwo!... no, dzięki Bogu! gratuluje ci, słońce! zwycięstwo osiągnął ten, kto na nie zasłużył i do kogo ono z natury rzeczy należy...

Dziki ze słońcem oblizał się i uśmiechnął:

— Bladolicy mój bracie Zobaczyliśmy ciebie z daleka i zaczęliśmy grać o to, do kogo z nas będziesz należał. Ja zwyciężyłem, więc ja ciebie zjem!...

ILE PANU UBYŁO?

Żebrak: — Paniusiu łaskawa proszę o wsparcie. Trzy dni nic nie jadłem.

Pani: (z zainteresowaniem). Co, trzy dni? Niemożliwe! I ile kilogramów panu ubyło?

TEATR WYOBRAŹNI



Tak wygląda w radio scena „z Romea i Julii“

Scotland Yard kompletuje fotografie
wszystkich zbrodniarzy świata
Niezwykłe zarządzenie przed koronacją

Londyńska policja kryminalna przygotowuje się energicznie do zapewnienia porządku i bezpieczeństwa w czasie koronacji. Postawiła ona przed sobą gigantyczne zadanie — niewpuszczenia do Anglii na czas koronacji ani jednego zbrodniarza. W tym celu od szeregu miesięcy prowadzona jest niezwykle intensywna praca.

Każdy cudzoziemiec zamieszkujący w Londynie został poddany dłuższym i dyskretnym obserwacjom. O ile obserwacja wypadła dla niego niekorzystnie, wówczas proponowano mu wyjazd z Anglii na czas koronacji, z tym, że po uroczystościach będzie mógł powrócić do Londynu.

Oczywiście dotyczy to tylko cudzoziemców nie karanych za przestępstwa kryminalne, gdyż karani po prostu zostali deportowani z Londynu.

Archiwum specjalnego oddziału Scotland Yardu posiada już 50 tysięcy życiorysów cudzoziemców. Codziennie do archiwum wpływają nowe dane.

Ponadto do dyspozycji Scotland Yardu wpłynęło z górą 5 milionów fotografii zbrodniarzy całego świata. Ta kartoteka międzynarodowych złodziei, oszustów i włamywaczy jest niewątpliwie najbogatsza na świecie.

Agenci Scotland Yardu dyżurują obecnie nie tylko w portach angielskich ale i w portach wszystkich innych krajów skąd odchodzą okręty do Anglii. O podróżach tych osobistości, nadchodzą do Londynu regularne i szczegółowe sprawozdania. Oczywiście jednocześnie i w samej Anglii prowadzone są prace nad unieszkodliwieniem miejscowych elementów przestępczych.

Piękna inicjatywa młodych ogrodników

Nie każdy ogrodnik w dzisiejszych czasach może zdobyć odpowiednie stanowisko, i nie każdy pcha się na posady.

Rozwój naszych osiedli nowoczesnych będzie wymagał coraz większych zastępów fachowców-ogrodników, dlatego pożądane, aby młode siły nie marnowały swych zdolności w okresie przejściowym i nie wychodziły z wprawy. Dlatego witamy nową placówkę ogrodniczo - techniczną spółdzielnię pracy pod nazwą „Krzew". Liczne grono organizatorów — młodych fachowców stanie na usługi dla mieszkańców stolicy pogotowiem ogrodniczym. Zamiast błąkać w poszukiwaniu ziemi do kwiatów, bylin, rozsad, planów ogródków i klombów — wystarczy zwrócić się pod tel. 662-39 Chmielna 89 m 2-a do spółdzielni „Krzew". Mamy wrażenie, że powstanie tej polskiej placówki jest bardzo na czasie i dlatego polecamy ją gorąco naszym Czytelnikom.

Poseł Sikorski zwolniony
z posady w Związku Zrzeszeń Kupieckich

Zarząd Wielkopolskiego Związku Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich w Poznaniu w obliczu wiosennego zjazdu delegatów organizacyj kupieckich oraz daleko idących wniosków organizacyj kupieckich o zwolnienie dotychczasowego dyrektora biura Związku, posła Brunona Sikorskiego, powziął decyzję zreorganizowania biura i wypowiedział posady wszystkim pracownikom z dyrektorem posłem Sikorskim na czele. Sądzimy, że nie znajdzie tu zastosowania przysłowie o powieszonym za cudze winy. Poseł Sikorski szuka poparcia u rzemiosła wielkopolskiego, chcąc zostać dyrektorem Izby Rzemieślniczej w Poznaniu.

Co do innych pracowników Wielkopolskiego Związku Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich, to wypowiedzenie im stanowisk należy raczej traktować jako formalność tylko reorganizacyjną.

Walny Zjazd
Związku Uzdrowisk

We środę rozpoczął obrady doroczny walny zjazd członków Związku Uzdrowisk Polskich, zrzeszającego przeszło 50 uzdrowisk leczniczych i wypoczynkowych w kraju.

Wiceprezes Związku Wiśniewski wskazał na słabą frekwencję w uzdrowiskach — 190 tys. osób rocznie — co przypisać należy nieznajomości uzdrowisk przez szerokie sfery społeczeństwa.

Dla wzmożenia szerokiego ruchu w uzdrowiskach mówca jest zdania, że należy uzdrowiska udostępnić ludności wiejskiej i rzemieślniczej, co wpłynie również na podniesienie zdrowotności i życia gospodarczego, lecz także i na podniesienie kultury wogóle.

Morderca ś. p. wachm. Bujaka
stanie niebawem przed sądem

Do wydziału VIII karnego Sądu Okręgowego wpłynął akt oskarżenia przeciwko zabójcy wachmistrza Bujaka, Judce Chaskielewiczowi.

Chaskielewicz zamordował ś. p. Bujaka w biały dzień w Mińsku Mazowieckim w dniu 1 czerwca ub. roku. Gdy wachmistrz Jan Bujak przechodził przez skwer uliczny, w Mińsku Maz. z tyłu podbiegł do niego Chaskielewicz i z odległości kilku kroków oddał dwa strzały rewolwerowe. Bujak przewrócił się na wznak, a wówczas Chaskielewicz strzelił do niego po raz trzeci. Po morderstwie rzucił rewolwer i chciał uciekać, lecz zatrzymany został przez przechodniów świadków zbrodni. Ofiara morderstwa zmarła po kilku minutach męczarni.

W ciągu 6 tygodni Chaskielewicz przebywał na obserwacji psychiatrycznej w szpitalu w Tworkach. Lekarze uznali go za jednostkę o cechach psychopatycznych, bez zorganizowanej zdolności rozumienia popełnionego czynu. Chaskielewicz zatem uznany został za zdolnego do poniesienia odpowiedzialności karnej za morderstwo.

Dotychczas nie wyznaczono terminu rozprawy.

Z groszy na „Dar Narodowy"
powstaną szkoły na kresach
Wszyscy złożą ofiary na Macierz 3-go maja

Jeden dzień zaledwie dzieli nas od święta narodowego 3-go Maja. Stało się tradycją, że w dniu tym składamy tłumnie hołd armii, defilującej w swej pierwszej wiosennej paradzie i jednocześnie składamy „Dar Narodowy", przeznaczony na szkoły kresowe Polskiej Macierzy Szkolnej.

Na kresach stan oświaty stoi na poziomie bardzo niskim. Brak szkół pociąga za sobą nie tylko zahamowanie rozwoju oświaty, ale również stwarza możliwości propagandy antypolskiej, którą liczne ośrodki polskości — szkoły zwalczałyby łatwo. Ludność polska na kresach, a szczególnie osadnicy, to mieszkańcy, mówiąc obrazowo, wysepek otoczonych obcym żywiołem. Jeżeli nie nawiążemy z nimi ściślejszej więzi kulturalnej, jeżeli nie damy im pomocy i oparcia w ich propagandzie polskości, oni sami łatwo mogą ulec wynarodowieniu.

Do tej pory Macierz Szkolna prowadziła na kresach 222 szkoły. Jest to jak dotąd, o wiele za mało i prośby kierowane do Macierzy przez pozbawione szkół polskich okolice na kresach, często nie mogą być zrealizowane wskutek braku nalezytych funduszów. Ale ofiarność społeczeństwa rośnie z roku na rok i Macierz liczy że 3-ci Maj nadchodzący przyniesie „Dar Narodowy", złożony z drobnych datków, a jednak wystarczający na to, aby otworzyć nowe polskie szkoły.

Drugą dziedziną, którą specjalną troskliwością otacza Macierz Szkolna, to szkolnictwo zawodowe. Polsce brak stanu średniego, co stanowi jedną z zasadniczych wad naszej strukury. PMS prowadzi 34 szkoły zawodowe. Absolwenci tych szkół otrzymują w miarę możliwości Macierzy nisko oprocentowane (1 proc.) pożyczki na założenie własnego warsztatu pracy. Daje to gwarancję, że kapitał włożony w kształcenie nie marnuje się. Dotychczas bowiem działo się tak, że młody człowiek, zdobywszy jakiś fach, otrzymywał najczęściej pracę w jakimś urzędzie, a nie w swoim zawodzie. Często zostawał bez pracy w ogóle.

Dalszą dziedziną pracy, to walka z analfabetyzmem. Macierz organizuje od kilku lat „oświatowe pospolite ruszenie", które polega na tym, że każdy świadły Polak, który pragnie uczyć innych, bierze pod swą opiekę jednego przynajmniej analfabetę. Rezultatem tego jest, że coroczna „ofensywa oświatowa" zmniejsza milionowe zastępy analfabetów o 30 do 40 tysięcy.

W dziedzinie czytelnictwa Macierz prowadzi pracę opartą na własnych metodach, która daje jak najlepsze rezultaty. Obecnie coraz popularniejsze stają się biblioteki „liliputki" po 20 do 30 tomów każda. Takich biblioteczek wędrownych jest około 1700.

Wśród absolwentów szkół kresowych, 30 procent wpada w powrotny analfabetyzm, z tego względu propaganda czytelnictwa w województwach wschodnich posiada doniosłe znaczenie.

Na ogromne potrzeby oświatowe Macierz przeznacza dochody z „Daru Narodowego". Mimo kryzysu, liczba ofiarodawców stale wzrasta. Dawniej w puszkach znajdowały się monety większe, dziś częściej same miedziaki. Ale w sumie dają one więcej, niż dawniej przynosiły duże ofiary nielicznych przyjaciół Macierzy.

Pamiętajmy wszyscy, że dzieci kresowe czekają na szkoły. Tegoroczny „Dar Narodowy" nie może im sprawić zawodu.

Astrograf dla obserwatorium
na Pop Iwanie

W zakładach , Sir Howarda Grubb and Parson w Newcastle, w półn. Anglii, odbył się komisyjny odbiór wielkiego, 33-centymetrowego astrografu, zamówionego przez LOPP i przeznaczonego dla budującego się obserwatorium im. Józefa Piłsudskiego na Pop Iwanie. Astrograf ten w najbliższej przyszłości będzie wysłany do Polski.

PAMIETAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Czyście z byka spadli, towarzyszu?..
Czyli historia przemówienia pierwszomajowego

Bezrobotny Michał Koźlak przełknął ślinę po czym rzekł do kierownika „piątki":

— A teraz towarzyszu przeczytam wam tę mowę, co to ją mam wypowiedzieć na uroczystości Pierwszego Maja.

— Czytajcie!

Bezrobotny Michał Koźlak wyciągnął z dziurawej kieszeni kamizelki kawałek pomiętego papieru, rozprostował go szeroką dłonią na kolanie, podszedł do okna, po czym zaczął sylabizować:

— „Towarzysze! Faszystowski rząd polskich krwiopijców i gnębicieli klasy robotniczej, za pomocą suto płatnych siepaczy policyjnych od lat już kilkunastu gnębi lud pracujący. Pokorne sługi czarnej reakcji szerzą biały terror napychając sobie kieszenie złotem panów, księży i kapitalistów. Międzynarodówka faszystowska bandyty Mussoliniego, zbira Hitlera, łajdaka Franco oraz wroga proletariatu Degrella znajduje poparcie kołtuńskich sfer rządowych. Towarzysze, dość tego! Za młoty, za sierpy, za czerwone sztandary! Niech żyje rewolucja robotniczo - włościańska, precz z..."

— Czyście z byka spadli! — przerwał kierownik „piątki" Antoni Ochędużko, były kierownik obwodu „Legionu Młodych". — A toż za takie przemówienie zgnijecie w kryminale! Wystarczy, żeby na sali był chociaż jeden konfident. Ja wiem, towarzyszu Koźlak, że jesteście komunistą i że dla idei do więzienia pójdziecie, mało — pod kule policyjne pójdziecie. Przecież ta cy jak wy narażają się przede wszystkim, wiem, wiem... Ale pamiętajcie, że za głupią gadaninę nie warto siedzieć. Dajcie mi tę mowę, to ją wam przerobię.

Wieczorem tegoż dnia zjawił się kierownik „piątki" Antoni Ochędużko u kierownika jaczejki.

— Przyniosłem wam tu — zaczął — projekt mowy pierwszomajowej.

— Czytajcie!

Ochędużko wyjął z bocznej kieszeni portfel pamiętający jeszcze dobre czasy służby w Izbie Skarbowej, wydobył stamtąd kawał papieru, po czym zaczął:

— „Towarzysze! Odwieczny nasz wróg burżuazja i kapitalizm znowu wytężył wszystkie swe siły by was zdusić mackami brudnymi od złota, pazurami międzynarodowych karteli. Wielkoburżuazyjne pasibrzuchy wraz z kołtuńskim tłumem drobnomieszczańskich rentierów szykują swe pompy ssąco - tłoczące na twoją krew, chłopie i robotniku i na twój pot. Krwi waszej im po trzeba i potu waszego im potrzeba, ale nadejdzie czas, że największy wróg ludu pracującego ban kier, fabrykant i kapitalista...".

— Czyście z byka spadli, towa rzyszu? — przerwał kierownik jaczejki Wasyl Łysenko od lat już bodaj, że dziesięciu student pierwszego roku matematyki. — A toż takie przemówienie pozbawi was kredytów na akcję. Zapomnieliście, towarzyszu, skąd forsa? Moskwa pcha w tę Hiszpanię, jak w dziurawy worek i żeby nie „Enzwei, Cohen S. A.", „Zwestein, Goldfeld S. A.", „Zakłady Bawełniane Eitin et Gon S. A.", dawno musielibyśmy już zwinąć budę. Dajcie mi tę swoją mowę, to ją wam przerobię.

Na drugi dzień rano zjawił się kierownik jaczejki Wasyl Łysenko u towarzysza, mniejsza o nazwisko, dość że mu na imię Aron, przedstawiciela finansów „Ciężkich Zakładów Bawełnianych Eitin et Gon".

— Przyniosłem wam tu — zaczął, projekt mowy pierwszomajowej.

— Czytajcie!

Wasyl Łysenko wyjął z za koszuli stary, pobrudzony zeszyt, po czym rozpoczął:

— „Towarzysze! Nacjonalistyczne prądy reakcyjne zasilane przez ogłupione masy czarnosecinnych chłopów i robotników z zastarzałym frazesem patriotyzym na chuligańskich ustach przeciwstawiają się międzynarodowemu porozumieniu proletariatu. Nacjonalizm galwanizuje tru pa tradycji i zacofania, ubiera go w szatę rewolucji, łechce uczucie dumy narodowej, stawia nieprzezwyciężone przeszkody przed zwycięskim marszem czerwonego przewrotu. Nacjonalizm...".

— Czyście z byka spadli, towarzyszu — przerwał przedstawiciel finansów „Ciężkich Zakładów Eitin et Gon S. A.", mniejsza o nazwisko, dość że na imię mu Aron.

— A toż nie każdy nacjonalizm jest nam wrogi. Nie dziwcie się, towarzyszu Łysenko i nie przerywajcie, zaraz wam to wytłumaczę. Kto — pytam — walczy na północy Hiszpanii ramię w ramię z batalionami im. Karola Marksa? Baskowie. Nacjonaliści baskijscy. Otóż, zapamiętajcie sobie, że Baskami Polski są Żydzi. Nacjonalizm żydowski jest naszym sprzymierzeńcem. Rozumiecie? Dajcie mi tę mowę to ją wam przerobię.

Tegoż dnia po południu zjawił się przedstawiciel finansów „Zakładów Baweł. Eitin et Gon S. A.", mniejsza o nazwisko, dość że na imię ma Aron u kierownika partii Beniamina Jehudowicza Kaganowa, po czym rzekł:

— Przyniosłem wam tu projekt mowy pierwszomajowej.

— Czytajcie!

Przybyły wyjął tłustymi palcami wytworny notes oprawny w krokodylową skórę, po czym począł czytać:

— „Towarzysze! Obskurantyzm Kościoła i pęta jakie na szyi każdego z was kładą rzeczy zachłanne go klerykalizmu wzywają wielkim głosem do stanowczej walki o nową kulturę materializmu dialektycznego, o małą literę na oznaczenie nazwy Boga, o stanowcze wyplenienie z siebie lirycznego gatunku pozostałości uczuciowych...".

— Czyście z byka spadli, towarzyszu — przerwał kierownik partii. — A toż każdy stojący w obronie własnych przekonań, racji własnej... Zresztą — poczekajcie. Hallo, Sonia!

Do pokoju weszła maszynistka Sonia, podniosłszy w górę zaciśniętą pięść.

— Siadajcie, towarzyszko — rzekł Beniamin Jehudowicz Kaganow — i piszcie.

Sam również siadł w wygodnym klubowym fotelu, zamyślił się przez chwilę, po czym zaczął dyktować:

— „Towarzysze! W dniu pierwszego maja wylegniemy jak jeden mąż na ulice, zgasimy paleniska fabryczne i wyłączymy prąd elektryczny, by manifestować na rzecz demokracji, parlamentaryzmu, wolności prasy, wolności przekonań, swobodnego wykonywania praktyk religijnych, manifestowania uczuć patriotycznych...",

— Czyście z byka spadli, towarzyszu kierowniku? A toż program, który właśnie zwalczamy najgoręcej...

Beniamin Jehudowicz Kaganow począł kiwać głową.

— Wybaczcie towarzyszu Aronie, ale nie znacie zupełnie Lenina, co można by jeszcze wybaczyć ze względu na wasze wybitne zasługi finansowe dla partii, ale nie znać ostatnich zarządzeń Kominternu to... Wiedzcie o tym — ciągnął dalej — że każdą rewolucję nie my robimy, ale ta gromada idiotycznych liberałów, socjalistów, parlamentarystów,, słowem — mieńszewików, których się potem pod stienku... Rozumiecie?

— Rozumiem, ale czy zrozumieją...

— Kto?

— Nasi. Organizacja.

— Niechby tylko próbowali się sprzeciwić!

— Ale masy...

Beniamin Jehudowicz Kaganow uśmiechnął się pobłażliwie:

— A jednak, towarzyszu, Lenina warto było czasami poczytać... Masy! Tłum! Tłum to bydło... Aj wy! Lenina wam czytać koniecznie...

Tam — tam

Wojsko buduje szkoły
Piękna uroczystość na Polesiu

We wsi Osobowice w powiecie Pińskim dn. 28 kwietnia został położony pod budowę szkoły ludowej kamień węgielny przez dowódcę pułku piechoty stacjonującego w Siedlcach i korpus oficerski. Szkołę tę buduje na własny koszt ten pułk piechoty jako dowód wdzięczności za okazaną pomoc wojsku polskiemu przez ludność wioski podczas wojny z bolszewikami. Na uroczystości delegacja pułku została przyjęta przez poleszuków chlebem i solą. W przemówieniu jeden z włościan wyraził serdeczne podziękowanie pułkowi za szlachetną inicjatywę i dar.

T.S.L. bez żydów

Z Tarnopola donoszą: w kole Towarzystwa Szkoły Ludowej w Tarnopolu postanowiono nie przyjmować do T. S. L. żydów. Odpowiedni wniosek w tej sprawie został przesłany do zarządu głównego T. S. L.

Kronika prowincjonalna

GDYNIA

ODNOWIENIE PENSJONATÓW

W związku z nadchodzącym sezonem letniskowo-kąpieliskowym, na polecenie Komisarza Rządu m. Gdyni cały szereg domów i pensjonatów w Orłowie Morskim poddany będzie gruntownemu odnowieniu. Uporządkowane również zostaną parcele w reprezentacyjnych punktach miasta.

ZAWIESZENIE NIEMIECKIEJ ORGANIZACJI

Komisarz Rządu m. Gdyni zawiesił z dniem 1 maja b. r. działalność Oddziału Stowarzyszenia „Zjednoczenie Niemieckie" (Deutsche Vereinigung) w Gdyni, ponieważ oddział ten nie odpowiadał warunkom prawnym istnienia.

PODRÓŻ „BATOREGO"

W nocy z 30 kwietnia na 1 maja wyruszył z Gdyni do Nowego Jorku statek „Batory", zabierając na swym pokładzie 800 pasażerów oraz 2.000 ton ładunku i poczty.

KRAKÓW

ZATARG BUDOWLANY

W piątek odbyło się pierwsze posiedzenie komisji arbitrażowej z udziałem stron w sprawie zlikwidowania zatargu budowlanego. Komisja obradowała pod przewodnictwem naczelnika ministerstwa pracy i opieki społecznej p. Wacława Pruniera. Obrady są tajne, a orzeczenie ogłoszone będzie dopiero we wtorek.

NAPAD BANDYCKI

W nocy z 27 na 28 ub. m. trzej nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Heleny Sidziny w Podwilku pow. Nowy Targ. Po sterroryzowaniu domowników rewolwerami bandyci zrabowali wiele wartościowych rzeczy. Po dokonaniu rabunku sprawcy zaryglowali domowników w piwnicy i zbiegli.

LUBLIN

DZIESIĘCIOLECIE „KORABII"

Dnia 3 maja br. z okazji dziesięciolecia Polskiej Akademickiej Korporacji „Korabii" odbędzie się w Lublinie w sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego uroczyste posiedzenie Koła Korporacji. Na program złożą się: powołanie Prezydium Koła oraz przemówienia.

15-LECIA ISTNIENIA T-WA ŚPIEWACZEGO „LUTNIA"

Zasłużone i ogólnie cenione T-wo śpiewacze „Lutnia" w Lublinie obchodzi dnia 2 maja 15-lecie swego istnienia. Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się nabożeństwem w kościele OO. Kapucynów, po czym, w godzinach wieczornych, odbędzie się w sali Teatru Miejskiego jubileuszowy koncert pod dyrekcją prof. St. Koszowskiego. Po koncercie — raut w salach T-wa Muzycznego.

ŚMIERĆ WSKUTEK NIELEGALNEGO ZABIEGU

W szpitalu w Chełmie zmarła wskutek sztucznego poronienia Zofia Bąk. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie, mające przede wszystkim na celu odszukanie sprawczyni nielegalnego zabiegu.

LWÓW

KURS SAMORZĄDOWY

Przy Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie nastąpiła inauguracja kursu przysposobienia samorządowego, który będzie miał na celu kształcenie studentów, mających zamiar pracować zawodowo i społecznie w samorządach. Kurs ten na uniwersytecie uruchomiony został na stałe.

ROZWIĄZANIE POWIATOWEGO KARTELU

Starosta powiatowy w Rzeszowie rozwiązał kartel kaflarzy rzeszowskich, który pobierał ostatnio zbyt wygórowane ceny. Należy nadmienić, iż kartel ten został zawiązany w roku ubiegłym.

DZIECI POZNAŃSKIE DZIECIOM Z PIŃSKA

Na uroczystości 3-go maja dzieci szkolne miasta Poznania zaprosiły 20 dzieci z Polesia ze wsi Wyłazy powiatu pińskiego. Dzieci wyjechały już z Pińska i będą bawiły w Poznaniu przez 7 dni. Koszty podróży i utrzymania opłacają dzieci szkolne z Poznania.

BEZ MANIFESTACJI PIERWSZOMAJOWEJ

Obchód 1-go maja w Pińsku został odwołany przez miejscowe organizacje Z.Z.Z. Odwołanie obchodu miało nastąpić prawdopodobnie na skutek rozłamu w ZZZ., który zaistniał na tle przystąpienia większej części zrzeszeń chrześcijańskich do O. Z. N.

ZAMKNIĘCIE BIBLIOTEKI ŻYDOWSKIEJ

Po dokonanej przez władze policyjno-śledcze rewizji, została zamknięta z polecenia władz prokuratorskich żydowska biblioteka T-wa popierania szkolnictwa i kultury żydowskiej „Szul-kult" imienia J. Ch. Brennera, która mieści się w lokalu przy ul. Piłsudskiego 15. Lokal został opieczętowany. Szczegóły, ze względu na dobro śledztwa, trzymane są w tajemnicy.

WILNO

PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ

W Wilnie organizowana jest pielgrzymka na Jasną Górę przez Instytut Akcji Katolickiej. Pielgrzymka odbędzie się w dniach 8—12 maja. Dotychczas wpłynęło już około 1.000 zgłoszeń.

O PLAC KATEDRALNY

W wileńskich sferach urbanistycznych rozgorzała wojna na temat regulacji Placu Katedralnego w Wilnie, który w związku z ukończeniem remontu Bazyliki ma być gruntownie przekształcony. Walka toczy się o to, czy Plac Katedralny ma być zmodernizowany, czy też ma zachować charakter regionalny. Walka prowadzona jest na szpaltach pism i na zebraniach dyskusyjnych.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR WIELKI „Miłostki kadetów". Wieczorem „Cyganeria".
TEATR POLSKI: „Bessie".
TEATR NOWY „Szopka satyryczno - polityczna".

KINA

APOLLO: „Ogród Allacha".
CORSO: „Pat i Patachon jako bezdomni".
GLORIA: „Moja gwiazdeczka".
GWIAZDA: „Papa się żeni".
METROPOLIS: „Ogród Allacha".
OŚWIATOWE T. C. L.: „Promenada miłości".
RENAISSANCE: „Mściwy jeździec".
SŁOŃCE: „Niepoń".
SFINKS: „Malowana zasłona".
ŚWIT: „Człowiek lew".
TĘCZA - Łazarz: „Ostatni Poganin".

ZGROMADZENIE OŚWIATOWE T. C. L.

Z inicjatywy Komitetu Daru Narodowego na 3 Maja, Akademickiego Koła Tow. Czytelni Ludowych i Komitetu Pielgrzymki Akademickiej na Jasną Górę odbędzie się w sobotę dn. 1 maja o godzinie 12-ej w sali Kina Oświatowego przy ul. Marsz. Focha wiec oświatowy połączony z wyświetleniem filmu z zeszłorocznych ślubowań akademickich na Jasnej Górze.

UCZCZENIE PAMIĘCI DRZYMAŁY

Centrala Towarzystwa Czytelni Ludowych przystępuje do zbiórki funduszy na dom oświatowy dla robotników im. Michała Drzymały. Również mające powstać ze zbiórek trzeciomajowych biblioteki otrzymają imię nieustraszonego ongiś bojownika o polskość.

WIOSENNY ZJAZD KUPIECTWA WIELKOPOLSKIEGO

Nabożeństwem w kościele ks. ks. Salezjanów w czwartek rano rozpoczął się wiosenny zjazd delegatów organizacyj kupieckich należących do Wielkopolskiego Związku Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich w Poznaniu. Na zjazd przybyli delegaci 35 organizacyj kupieckich reprezentujących 148 głosów. Obradom przewodniczył prezes Związku p. Fr. Woźniak.

Obszerne sprawozdanie złożone przez dyr. Sikorskiego świadczyło o znacznym rozwoju działalności Związku oraz pogłębiającej się sprawności organizacyjnej. Absolutorium uzyskał Zarząd Związku jednomyślnie. W dyskusji nad sprawozdaniami zabierali głos m. in. prezes Kałamajski apelując o niewciąganie gospodarczej organizacji w wiry sporów politycznych, prezes Reichelt, radca Szulc, Wł. Złotogórski, rad. Rotnicki i prezes Splitt. Zarząd wybrano w niezmienionym składzie, jedynie na miejsce p. Wenskiego wszedł p. Stanisław Barełkowski z Poznania.

Wiosenny zjazd uchwalił rezolucje wzywające do zniesienia opłat za świadectwa przemysłowe, potępiające uprzywilejowywanie spółdzielczości, protestujące przeciwko nielegalnemu handlowi w biurach i urzędach oraz wyraził życzenie, by czynniki administracyjne przy regulowaniu cen artykułów pierwszej potrzeby ustalały ceny w porozumieniu z samorządem gospodarczym. Sprawa reorganizacji biura Związku oraz wypowiedzenia stanowisk całemu personelowi z dyrektorem posłem Sikorskim na czele nie wywołała żywszej dyskusji, gdyż olbrzymia większość delegatów stała na stanowisku, iż Zarząd Związku jako ciało cieszące się pełnym zaufaniem całej organizacji najlepiej sam rozstrzygnie czy dyr. Sikorski ma pozostać na dotychczasowym stanowisku. Żywy oddźwięk w przemówieniach i sprawozdaniach znalazła akcja ekspansji wielkopolskiej na Wschód i działalność Związku Polskiego, z którym Wielkopolski Związek Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich ściśle współpracuje. (h. s.).

HARCERSKA INICJATYWA GOSPODARCZA

Zrzeszenie Starszoharcerskie w Poznaniu wydało ciekawą broszurkę p. t. „Harcerze na front", omawiającą konieczność tworzenia nowych placówek gospodarczych w zażydzonych miastach oraz popularnie przedstawiającą zasady prowadzenia przedsiębiorstw handlowych. Inicjatywie harcerskiej należy przyklasnąć. (h. s.).

MAJ

2

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
4 5	19—1
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
0—9	9—3
Dł. dnia	Przybyło
14—56	7—12

Dziś św. Zygmunta
Jutro Rocznica Konstytucji

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś o godzinie 8-ej „Halka". (o godzinie 3-ej „Orfeusz w piekle"), w poniedziałek przedstawienie galowe „Straszny Dwór".

TEATR NARODOWY: Dziś „Pan Jowialski", w poniedziałek „Horsztyński", we wtorek „Pan Jowialski". W niedzielę i pon. o g. 3.30 „Spadkobierca".

TEATR POLSKI: W niedzielę i po niedziałek o g. 8 „Wiśniowy sad". W niedzielę o godz. 3 „Pygmalion" w poniedziałek o g. 4 „Damy i huzary".

TEATR LETNI: W niedzielę i poniedziałek o g. 4 „Jutro niedziela". O godz. 8 „Adam i Ewa".

TEATR MAŁY: „Freuda teoria snów".

TEATR NOWY: „Nagroda literacka".

TEATR KAMERALNY: „Małżeństwo".

TEATR MALICKIEJ: W niedzielę i poniedziałek o g. 4 i 8 „Mała Kitty i wielka polityka".

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (Nowy świat 19): Od 2 maja do 9 maja codzienie komedia Gogola „Ożenek".

TEATR 8.15 (Śniadeckich 5): Operetka Abrahama „Wiktoria i jej huzar" z L. Halamą, Wl. Walterem i in.

TEATR WIELKA REWIA (Karowa): Codziennie o godz. 7.15 i 9.15 „To warto zobaczyć" z udziałem chóru Dana.

TEATR POWSZECHNY przy ul. Młynarskiej 2 „Mysz kościelna", przy ul. Zagórnej 9 „Złoty wieniec", w poniedziałek przy ul. Młynarskiej 2 „Mysz kościelna".

Kto się nie ogłasza w ABC

1) Firmy żydowskie i polsko-żydowskie, bo nie mogą.

2) Firmy szabesgojowe, bo się boją.

3) Firmy zacofane, BO NIE WIEDZĄ, że OGŁOSZENIA W „ABC" SĄ DOSTĘPNE DLA KAŻDEGO POLAKA I PODNOSZĄ WIELOKROTNIE OBROTY.

„Kopciuszek Zarządu Miejskiego"

Brak pieniędzy na pożyteczne inwestycje nie brak na handlową reklamę

Na Nowogrodzkiej pod nr. 82, w gmachu Instytutu Higieny mieści się założone przed kilkudziesięciu laty Popularne Muzeum Higieny. Muzeum „mieszka" na stałe w tym gmachu dopiero od roku. Przed tym eksponaty, wystawione w salach, wędrowały po mieście i kraju przez kilkanaście lat.

„WESZ Z TYFUSEM"

Wchodzimy do głównej sali na pierwszym piętrze. Barwne i pomysłowe plakaty przykuwają od razu wzrok. Sala obejmuje kilka działów: budowę ciała, choroby zakaźne, społeczne, higienę odżywiania, higienę osobistą i t. d.

W tej chwili na sali znajdują się dwie wycieczki: jedna ze szkoły powszechnej, z zainteresowaniem przygląda się obrazkom, ilustrującym przebieg zarażania się tyfusem. Małe dzieciaki więcej niż na słowa nauczyciela zwracają uwagę na barwne, wyraźne rysunki, wykazujące, jak brudne ręce przenoszą straszliwy zarazek na owoce i jedzenie, które nieumyte, razem z zarazkiem dostają się do organizmu, zakażając go. Dzieci są naprawdę przejęte i wzajemnie przyciągają się do ilustracji. Wzajemnie oglądają sobie w tej chwili ręce i widzę, jak niektóre z zawstydzeniem chowają za siebie dłonie z brudnymi paznokciami.

REWELACJE HIGIENICZNE DLA „ELEGANTEK"

W drugim końcu sali zaczynała się wycieczka dziewcząt w wieku może 18 lat. Jak słyszę z rozmów, które prowadzą między sobą, jest to zapewne wycieczka jakiejś szkoły zawodowej. Niektóre z dziewcząt ubrane starannie, nawet elegancko, mają umalowane usta, upudrowane noski. Mimo to informacje o elementarnych zasadach higieny osobistej wykładane im w sposób przystępny i lekki przez kierowniczkę Muzeum p. Grodecką, przyjmują jak rewelacje, z wyraźnym zainteresowaniem.

Obok sali dużej znajduje się bardzo estetycznie urządzona salka, poświęcona higienie niemowlęcia. — W salce znajdują się wskazówki z zakresu pielęgnowania i odżywiania niemowląt. Poza tym jest jeszcze przezroczarnia i salka wykładowa, gdzie oprócz objektów i wykresów z dziedziny walki z chorobami wenerycznymi znajdują się wszelkie pomoce dla prowadzenia poglądowych wykładów z zakresu higieny i anatomii.

POŻYTECZNA AKCJA

Bliższych informacji o Muzeum i jego działalności udziela nam kierowniczka, p. Grodecka. Opowiada z zapałem, jak przez szereg lat, prawie z niczego, powoli i z trudem gromadziła eksponaty i opracowywała całość Muzeum.

— Dziś największą satysfakcją dla mnie jest fakt, że Muzeum okazało się instytucją naprawdę potrzebną.

— Czy przewidziany jest dalszy rozwój muzeum?

— Braków jest jeszcze sporo. Nie myślę już o tym doskonałym wzorze muzeum drezdeńskiego. Ale muzeum powinno przynajmniej uzupełnić braki: wprowadzić dział higieny zawodowej, higieny osobistej kobiety itp. Brak na to narazie funduszów i rąk do pracy. Musieliśmy nawet ograniczyć liczbę naszych prelegentów. A szkoda, bo praca młodych, zapalonych lekarzy wędrujących z poświęceniem po przedmieściach, daje doskonałe rezultaty.

Tyle p. Grodecke.

NA TO... BRAK PIENIĘDZY

Jest zadziwiające, jak Zarząd miejski po macoszemu traktuje niektóre podległe mu instytucje, zwykle właśnie te najpożyteczniejsze. Muzeum higieny ma teraz roczny budżet około 5 tys. Pracuje w nim właściwie jedna tylko osoba — kierowniczka, która, zagrzebana w pracy przez cały tydzień od rana do późnego wieczora bez świąt musi prowadzić całą bieżącą robotę, odkładając robotę istotną — rozszerzanie i doskonalenie muzeum na „lepsze czasy". P. Starzyński, wykazujący wespół ze swymi „prawymi rękami" tyle sprytu reklamiarskiego, nie wykazuje żadnej inwencji w kierunku postawienia na należytym poziomie instytucji zaniedbanych, a odgrywających pożyteczną rolę społeczną.

Tradycyjna Msza akademicka

w Ogrodzie Botanicznym

W dniu 3-go maja zgodnie z wieloletnią tradycją w Ogrodzie Botanicznym przy ruinach kaplicy, odprawiona będzie o godz. 9-ej ranc Msza Św. Młodzież akademicka jak co roku winna stawić się licznie na mszę św. w ogrodzie botanicznym dla uczczenia Święta Narodowego.

Wzruszające dowody ofiarności

czytelników „ABC"

Do kantoru ABC w ciągu dnia wczorajszego wpłynęły następujące ofiary:

Na rodzinę bezrobotnego Antoniego S. — Jacek — 1 zł., p. W. N. zł. 10, p. Maria G. — paczka ubraniowa, p. sędzia Kubicz — wielka paczka ubraniowa i 4 zł., bezimiennie gr. 50. Krzyś — zł. 1, A. W. 2 paczki ubraniowe i 10 zł., p. Myszczyński paczka odzieży, bezimiennie 2 zł., M. W. — paczka ubraniowa i 10 zł.

Na pogorzelców z Wólki Zerzeńskiej: Krowicka Franciszka — 2 paczki ubraniowe.

Gorąco dziękujemy wszystkim, którzy pospieszyli na nasze wezwanie z pomocą zarówno nieszczęśliwej rodzinie Antoniego S. jak i pogorzelcom z Wólki Zerzeńskiej. Z dużą satysfakcją stwierdzamy, że większość naszych czytelników w granicach swoich możliwości na każdy nasz apel spieszy z ofiarami i pomocą. Wzruszający jest naprzykład mały „tajemniczy" Krzyś, który brał udział we wszystkich zbiórkach podejmowanych przez ABC składając zawsze jakąś ofiarę.

Jednak sumy, które napływają nie zawsze są wystarczające i tak w tej chwili rodzina Antoniego S. nadal przebywa jeszcze na podwórku bez dachu nad głową w zimne deszczyste dni. Pieniądze zebrane nie wystarczają na wynajęcie mieszkania. Pomoc Opieki społecznej miasta nie nadchodzi, jak zwykle upłynie jeszcze kilka tygodni zanim podanie bezdomnego A. S. wędrujące biurokratyczną drogą z biura do biura zostanie wreszcie wzięte pod uwagę. Tymczasem Antoni S. jego żona i dzieci kulą się nadal w kącie żydowskiego podwórka, bowiem suma, którą otrzymaliśmy jest jeszcze za mała. Potrzeba około 100 zł. nikt bowiem nie chce wynająć mieszkania inaczej jak za opłatą za 6 miesięcy z góry.

Pogorzelcy w Wólce Zerzeńskiej nadal cierpią głód i niewielu z nich otrzymało jaki taki przyodziewek od naszych czytelników.

Wszystkich potrzebujących gorąco raz jeszcze polecamy pamięci naszych czytelników. Gdyby wszyscy, a nie jak dotąd tylko jednostki przejęli się losem nieszczęśliwych z drobnych ofiar powstać by mogła duża suma. Wszelką pomoc prosimy kierować do kantoru naszego pisma Al. Jerozolimskie 3a od 10 do 7 wiecz.



Udział akademików w zbiórce na Dar Narodowy

Zarządy Bratnich Pomocy wyższych uczelni warszawskich przypominają, że zgodnie z uchwałami zapadłymi na walnych zebraniach, wszyscy członkowie Bratnich Pomocy obowiązani są wziąć udział w zbiórce na Dar Narodowy 3-go Maja.

Akademicy, mający wziąć udział w tej zbiórce, winni się zgłosić w niedzielę, dn. 2 maja, o g. 11-tej rano w lokalu Ogniska Akademickiego, przy ul. Koszykowej 80.

„Chemia na usługach obrony kraju"

Zjazd Inżynierów Chemików

W dniach od 2—4 maja odbędzie się w Warszawie Ogólnopolski Zjazd Inżynierów Chemików pod hasłem: „Chemia na usługach obrony kraju".

Rola przemysłu chemicznego w przygotowaniu obrony Państwa nie ogranicza się do produkcji środków bojowych. Chemia przemysłowa bowiem przenika bezpośrednio lub pośrednio w każdą dziedzinę życia gospodarczego kraju; dlatego też na Zjeździe omawiane będą możliwości rozwojowe naszego przemysłu chemicznego i sprawy modernizacji urządzeń technicznych oraz warunki przystosowania przemysłu do potrzeb obrony kraju.

Drugim zasadniczym hasłem Zjazdu jest zagadnienie samowystarczalności surowcowej. Problem ten jest niezmiernie ważny dla zapewnienia należytej gospodarki narodowej również w czasie pokoju. W obradach Sekcyj Fachowych rozpatrywane będą możliwości znalezienia nowych źródeł surowców, oraz omawianą sprawa uszlachetniania niskowartościowych surowców i problem surowców zastępczych.

Obrady Zjazdu toczyć się będą na posiedzeniach plenarnych i na zebraniach siedmiu sekcyj fachowych. Wyniki obrad w sekcjach zreasumowane zostaną na ostatnim plenarnym posiedzeniu Zjazdu.

Miarą zainteresowania świata technicznego tym zjazdem jest fakt, że zgłoszono nań 174 referaty oraz przeszło 700 uczestników.

Przemysł chemiczny rozwija się

Tysiące osób zatrzymuje się codziennie przed różnymi wystawami sklepowymi i nikt nie ma wątpliwości co do rodzaju, przeznaczenia i użytkowości oglądanych przedmiotów. Jest jednak przy ul. Marszałkowskiej 124 jedna wystawa sklepowa, co do której wśród przechodniów słyszy się najróżnorodniejsze zdania i opinie, rzadko trafne, jeżeli chodzi o rodzaj i przeznaczenie firmy, którą reprezentuje. Jest to bowiem pierwszy w Polsce salon wystawowy wytwórni chemicznej o specjalnym charakterze.

Ze względu na znaczenie tej wytwórni dla kraju, wartoby zapoznać się z rodzajem jej produkcji.

Otóż w Polsce istniały od dawna dwa typy przemysłu chemicznego: techniczny, obejmujący takie działy, jak garbarstwo, przetwory tłuszczowe (mydło, świece) i t. p. oraz przemysł farmaceutyczny. Do r. 1932 t. j. do chwili powstania Zakładów Chemiczno - Przemysłowych „Mikrochemia" nie było w Polsce ani jednej wytwórni produkującej odczynniki dla celów naukowo - badawczych i chemikalia o wyższych stopniach czystości.

Preparaty te były wyłącznie sprowadzane z za granicy, mimo że surowce do wyrobu wielu z nich posiadamy w kraju.

Przemysł wprost istnieć nie może bez tych odczynników i czy to w poszczególnych fazach produkcji, czy też przy wypróbowaniu lub badaniu gotowych fabrykatów, niezbędne są różne rodzaje tego typu chemikalii. Pozatym powyższe związki chemiczne są stosowane na szeroką skalę w pracowniach badawczych oraz w szkolnictwie wyższym, zawodowym i średnim. — Uniezależnienie się choćby częściowe od zagranicy nie może być obojętne dla społeczeństwa.

Salon Wystawowy „Mikrochemii" służyć ma właśnie popularyzacji znaczenia tego działu przemysłu chemicznego, a dotychczasowa produkcja tych zakładów świadczyć będzie o tym, że wysiłki i dążenia w zrealizowaniu szczytnych zamierzeń, mimo licznych przeszkód i trudności zostały uwieńczone poważnym sukcesem.

Nie bez znaczenia bowiem jest i ten fakt, że z kilkuset preparatów, jakie dotychczas opracowała „Mikrochemia", ani jedna licencja, ani jeden patent nie został zakupiony za granicą, a produkcja oparta jest wyłącznie na metodach opracowanych przez polskich chemików i na krajowych surowcach.

Akademia Macierzy Szkolnej

Koło Praskie Polskiej Macierzy Szkolnej im. Ignacego Paderewskiego organizuje w niedzielę dnia 2 maja r. b. o godz. 12 w sali kina „Praga" (Targowa 71) Akademię w związku ze zbiórką na Dar Narodowy 3 Maja. Program Akademii obejmuje zagajenie, odczyt o pracy P. M. S. oraz część koncertowa przy współudziale orkiestry 36 p. p. Leg. Akad. oraz artystów scen warszawskich. Wejście bezpłatne. Mieszkańcy Pragi są proszeni o liczne przybycie.

Z Cechu Szewców Warszawskich

Dnia 29 marca 1937 r. odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze — rachunkowe za I kwartał 1937 r. i wyborcze. Zarząd Cechu ukonstytuował się jak następuje:

W. Dobrzyński — Starszy Cechu, J. Mironowicz — Podstarszy. Członkowie Zarządu: J. Rafalski, W. Rekwart, S. Pietruszewski, A. Wiliński, J. Kotyński, L. Ługowski. Zastępcy: A. Wyżnikiewicz, F. Ciborski, K. Filipczak, J. Bocheński, M. Pomianowski.

Do komisji rewizyjnej: L. Komorowski, A. Wypyszyński, S. Sztajerwald; na zastępców: M. Kozlicki i J. Piachta.

OGŁOSZENIA DROBNE

INTERESY MAJĄTKOWE

GROCHÓW Place zabudowa zwarta. Dwernickiego róg Siennickiej, Kickiego. Sprzedaż: Biuro Parcelacyjne, Żulińskiego 3.

OD 5 GROSZY łokieć. Zielonka koło Babic. Wiadomość: Biuro Parcelacyjne, Żulińskiego 3, róg Marszałkowskiej. Telefony: 9.42-48; 9.43-58.

MATERIAŁY BUDOWLANE

BETONOWNIA „GOŁKÓW" Warszawa, Solec 28, tel. 9.89-74. Płyty. Krawężniki. Kręgi. Rury. Słupy. Tralki. Wazony. Kule. Miski-Korytka ściekowe. Cegła. Pustaki. Ogrodzenia betonowe pełne, ażurowe. Tarasy. Osadniki. Baseny i t. p.

Materiały budowlane wapno, cement, gips, deski stolarskie i budowlane dostarcza Edward Schwartz. Czerniakowska 34, tel. 9.87-53.

Materiały budowlane: wapno suche oraz lasowane stare. Tynki szlachetne. Krystalit. Cement. Gips. Szamoty. Płyty Masrewal. Cywmater. Papa. Smoła. Dostarczają ze składów Inż. Jan Stanisław Pędzich. Warszawa Jerozolimska 113, telefon, 6-05-97.

NAUKA I WYCHOWANIE

KROJU modelowania, szycia wyuczają gruntownie Kursy Ireny Pieśko, Nowogrodzka 26, stosując dla Czytelniczek ABC specjalne ulgi. Zapisy codziennie.

LOKALE

3 pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami odstąpię. Nowy Świat 57 m. 46 między 17 a 19.

MEBLE

A.A.) OKAZJA—MEBLI Firma chrześcijańska „J. CIĘŻKOWSKI" Plac Trzech Krzyży 12 — Nowy Świat 39. — Pierwsze źródło! — Własna wytwórnia! — Pokoje komplety od 800 do 1500 zł. Gabinety — Stołowe — Sypialnie — Kluby — Pokoje — uniwersalne — kombinowane. — Pojedyncze sztuki. — Dogodne rozpłaty. — Bezpłatne porady. — Projekty „Wnętrz". Nowy Świat 39. Plac Trzech Krzyży 12.

PODRÓŻUJ SAMOLOTEM

MEBLE sprzedajemy na warunkach niebywałych nigdzie nie stosowanych tylko bezpośrednio w fabryce mebli Nowoczesnych, Marszałkowska 104 m. 8. Przyjmujemy zamówienia meblowe i tapicerskie.

MEBLE na letniska okazyjnie pochodzące z zamiany. Stołowy pokój od zł. 100.—, klubowy garnitur od zł. 150.—, kredensy od 45.—, szafy od 50.—, tapczany od 25.—, łóżka od 20.—, stoły rozsuwane od zł. 20.—, krzesła od 5.— z dostawą na miejsce. Stanisław Radelicki, Koszykowa 67, tel. 700 - 38. Nowe piękne fasony. Nowy Świat 30 róg Pierackiego.

TAPCZANY higieniczne tapicerskie nowoczesne, fotele klubowe wyrób własny poleca H. Bielawski, Zielna 17, front.

Tapczany tapicerskie higieniczne, własnego wyrobu, odświeżanie mebli. Pracownia Stolarsko-Tapicerska Marian Pliszka, Marszałkowska 46, tel. 701-97.

RÓŻNE

A. WYTWORNIA BIELIZNY S. OLSZEWSKI Warszawa Koszykowa 48, poleca bieliznę: damską, męską, dziecinną, pościelową, piżamy, biustonosze i pasy brzuszne. Firma istnieje od 1912 r. 10 proc. rabatu dla okaziciela n/n. ogłoszenia. Sprzedaż detaliczna i hurtowa.

„ACUSAN" Wytwórnia Igieł Medycznych i Chirurgicznych J. Czekaliński, Warszawa, Al. Jerozolimskie 117. Telefon 603-65.

Agencja Numizmatyczno - Filatelistyczna. Kupię znaczki, monety, bony. Jerozolimskie 3A pok. 7.

Dewocyjne artykuły. Skład książek do nabożeństwa. Lucjan Oleksiewicz Wspólna 38.

Dykty, forniery, listwy, deszczyna, kelsztosy karbowane, perełki. Stefan Chromański, Żurawia 26, telefon 9.10-47.

Elektrowentylatory trójfuzowe, ośmio śmigłowe na stałą pracę dla fabryk, cukierni, kin, sal publicznych i td. Wytwórnia S. Nasłoński. Złota 56-a, tel. 6.99-50.

KRAWIEC wojskowy i cywilny b. pracownik firm „Pawlik i S-ka" i „Krawczyk" wykonywa zamówienia solidnie wg. ostatnich fasonów. Ceny konkurencyjne. Szymański Tadeusz ul. Żórawia 23 m. 12 (półsuteryna).

KRAWCOWA szyje suknie od 8 zł. oraz przyjmuje wszelkie przeróbki tanio, punktualnie. Skorupki 6—2, parter.

TENISowe przybory, naprawa rakiet. Sprzęt żeglarski. Rowery, części. Parasole ogrodowe. Rakiety angielskie Atlasa. Piłki Tretorna. Polska Spółka Sportowa. Jerozolimska 20.

WYTWÓRNIA rękawiczek skórkowych. Wykonanie bardzo solidne. Ceny niskie. Rudiuk, ul. Górnośląska 19 m. 9 (parter), tel. 9-35-04.

Radioodbiornik pierwszorzędnej jakości okazyjnie do sprzedania. Wspólna 39 — 20, Tyszkiewicz.

Roboty Jubilerskie - Grawerskie wykonuje tanio Lucjan Łopieński. Jasna 16, front.

RÓŻE piękne odmiany duży wybór. Narbutta 22. Ogród.

POSADY ZAOFIAROWANE

Jak otrzymać pracę? Zwrócić się do Administracji „ABC", Warszawa, Al. Jerozolimskie 3a. Ogłoszenia o poszukiwaniu i zaofiarowaniu pracy zamieszczamy z ustępstwem 50 proc. W wypadkach uzasadnionych bezpłatnie.

POSADY POSZUKIWANE

MISTRZ LAKIERNICZY ze wszechstronną znajomością fachową i dużym doświadczeniem praktycznym w kraju i zagranicą poszukuje posady, może wyjechać. Oferty dla Mistrza lakierniczego ABC Al. Jerozolimska 3a.

Młody, uczciwy i pracowity. 6 klas gimnazjum po pięcioletnich studiach zagranicą poszukuje jakiejkolwiek pracy, lub udzieli korepetycji z francuskiego i łaciny. Włada także hiszpańskim. Zgłoszenia proszę kierować do Redakcji ABC dla „Mieczysława".

Rutynowany urzędnik skarbowy, b. syndyk podatkowy, zdolny organizator poszukuje posady. Zgłoszenia do działu ogłoszeń „ABC" pod „Organizator".

Technik budowlany, absolwent „Pesbe", skromnych wymagań, z praktyka, poszukuje pracy. Zgłoszenia „ABC".

Trzydziestoletni przyjmie każde zajęcie. Pomoc handlowa, kancelaryjna. Znajomość egzekwowania należności z weksli, kwitów, rachunków. Może dorywczo. Wyjedzie. Oferty pod: „Orientacja" ABC Jerozolimskie 3 a.

LEKARZE

NERWY NERWICA SERCA ŻOŁĄDKA-ISCHIAS Zakład Przyrodoleczniczy „NATURA" Al. Szucha 8, tel. 958-69 (PP. Urzędnikom ulgi—kuracje ryczałtowe)

Specjalna Przychodnia dla chorych na **PŁUCA** porada wraz z prześwietleniem MARSZAŁKOWSKA 38, tel. 9.00-09 10—1 i 3—7.

POMOC LECZNICZA

AKUSZERKA KWIECIŃSKA przyjmuje Panie, udziela porad CHMIELNA 43 przy Marszałkowskiej

B. felczer szpitala wenerycznego Św. Łazarza **BOJARSKI** długoletni praktyk przyjmuje MARSZAŁKOWSKA 47.

ABC W LUBLINIE

W Lublinie zaprenumerować można „A B C" lub nabywać pojedyncze egzemplarze pisma w Księgarni Polskiej Plewickiego, ul. Kapucyńska 1, telefon 15-78.

Francuski fołksfront przeciw Polsce

Niepokój z powodu rozmów bukareszteńskich

Międzynarodówka protektorem Czech

PARYŻ 30.4. Na poufnym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych izby deputowanych min. Delbos odpowiadał na interpelacje szeregu posłów.

Kilku deputowanych, a mianowicie komunistyczny deputowany i redaktor „Humanite" Peri, oraz socjalista Grunbach interpelowali min. Delbosa w sprawie podróży bukareszteńskiej min. Becka. Deputowani ci powtórzyli znane już zarzuty części lewicowej prasy francuskiej, inspirowanej przez czynniki międzynarodówkowe, jakoby wizyta bukareszteńska miała przeciwdziałać polityce pokoju.

Komunista Peri występując w obronie hiszpańskiego „Frontu ludowego" stwierdził, iż ofenzywa światowego „faszyzmu" kieruje się przeciwko Czechosłowacji, będącej, jak wiadomo awangardą „Frontów ludowych" w Europie środkowej.

W tym samym duchu przemawiał deputowany socjalistyczny Grumbach, wskazując ponadto, iż polityka polska przeciwdziała organizacji pokoju, znajdującej swój wyraz w instytucji genewskiej.

W odpowiedzi na przemówienia deputowanych, min. Delbos stwierdził, że wyrażone obawy co do celu rozmów bukareszteńskich, są pozbawione wszelkich podstaw.

Ewakuacja Bilbao

pod osłoną angielskich okrętów

Min. del Vayo w Paryżu

LONDYN, 30. 4. Marynarka brytyjska udzieli ochrony na pełnym morzu statkom baskijskim, ewakującym starców, kobiety i dzieci.

Konsul brytyjski w Bilbao kierować będzie ewakuacją uchodźców, dbając o to, by na okręty dostawali się istotnie tylko starcy, kobiety i dzieci.

O ochronę zwróciły się do rządu brytyjskiego władze baskijskie. Rząd W. Brytanii w odpowiedzi na to zażądał zapewnienia, iż ewakuacja będzie zarządzeniem czysto humanitarnym. Zapewnienia takie zostały udzielone. Jak przypuszczają w Londynie, gen. Franco nie wysunie żadnych zastrzeżeń przeciwko projektowi ewakuacji.

PARYŻ, 30. 4. „Le Jour" doniósł dzisiaj o przybyciu min. spraw zagranicznych Walencji del Vayo do Paryża. Minister hiszpański przybył do Paryża samolotem i, jak mówią w kołach paryskich, zbliżonych do rządu hiszpańskiego, del Vayo zwrócić się ma do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych w celu przeprowadzenia rokowań ewakuacji kobiet i dzieci z Bilbao.

W ostatnich chwilach agencja „Radio" potwierdziła obecność ministra hiszpańskiego w Paryżu, natomiast Quei D'Orsay zachowało w tej sprawie kompletne milczenie.

Min. Grabowski o zadaniach sędziów

Prawo nie jest celem samo w sobie

ale służy dla ochrony społeczeństwa

Dnia 29 kwietnia 1937 r. odbyło się w min. sprawiedliwości zamknięcie pierwszego kursu kryminalistyczno - kryminologicznego dla sędziów śledczych. Na program tego kursu złożyły się wykłady z dziedziny psychiatrii i medycyny sądowej, psychologii zeznań, kryminologii, techniki śledztwa w ogólności oraz techniki śledztwa w sprawach politycznych, szpiegowskich i karno-skarbowych.

Na uroczystości zamknięcia kursu zabrał głos min. W. Grabowski.

Stan rzeczy, w dziedzinie wyszkolenia prawniczego — mówił p. minister — określę jako zupełnie niezadawalający. Formy uniwersyteckich studiów prawniczych spotkały się z bardzo ostrą krytyką. Podjąłem niedawno inicjatywę reformy studiów.

Patrząc krytycznie na studia uniwersyteckie, musimy stwierdzić, że również i aplikacja sądowa szkoli niedostatecznie. Podjąłem starania o poprawę tego stanu, ale nie mam jeszcze możności radykalnego zreformowania aplikacji w ramach istniejącego budżetu. Przerzucamy za tym część zadań szkolenia na okres asesury ale i tu piętrzą się trudności.

Widzimy, że szkolenie sędziego nie może kończyć się w okresie przed nominacją. Życie stawia coraz nowe wymagania, a wiedza wciąż idzie naprzód, i coraz nowsze jej zdobycze musimy chwytać, aby sprostać zadaniom.

Urządzając kursy, wybraliśmy na początek sędziów śledczych, gdyż w dziedzinie ich pracy, nauki pomocnicze a przede wszystkim kryminalistyka, mają podstawowe znaczenie dla należytego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości karzącej. Rolę i znaczenie śledztwa i sędziego śledczego w całej pełni doceniam, nie jestem zwolennikiem zniesienia instytucji śledztwa sądowego. Wypowiedzieć się muszę jedynie za pewną jego reformą. Ponad wszystko stawiam należyte przygotowanie psychiczne sędziego i prokuratora do spełniania powierzonej mu przez państwo funkcji. Prawnik, jeżeli się głęboko nie przejmie swym posłannictwem, jeżeli będzie poświęcał życie i interes społeczny dla doktryny — nie będzie nic wart jako sędzia. Prawo, zwłaszcza prawo procesowe, jest jedynie środkiem w dążeniu do celu, jakim jest walka z przestępczością. Rozwój myśli prawniczej w ciągu wieku 19-go na podłożu doktryn liberalistycznych doprowadził do tego, że nieraz prawnicy-praktycy tracą z oczu właściwy cel swej działalności, i zafascynowani środkiem, jakim jest prawo, ze środka tego robią cel swej pracy.

Polski sędzia karny i prokurator musi przede wszystkim poznać i zrozumieć swe zadania, musi walczyć z przestępczością. Zawsze w zgodzie z prawem, nie może jednak zapominać, że jest ono tylko środkiem ochrony społeczeństwa przed jednostką antyspołeczną, i zarazem środkiem obrony jednostki przed ewentualną pomyłką lub nadużyciem przedstawicieli władzy państwowej, ale zawsze tylko środkiem, nigdy celem.

Musimy wszyscy wzajemnie na siebie oddziaływać w tym kierunku. Nie wolno nam spoczywać w pracy nad tym, aby wytworzyć typ psychiczny sędziego, świadomego swych zadań, pełnego poczucia odpowiedzialności, sędziego z charakterem, prostolinijnego i bezkompromisowego, a w pełni niezawisłego.

Czy p. Simpson miała poprzedniczkę?

Ciekawy proces w Pradze

PRAGA 30. 4. Przed sądem ławniczym w Pradze odbył się proces prasowy, będący w związku z abdykacją b. króla Edwarda.

Angielska artystka dramatyczna Margarette Scott oskarżyła pismo praskie „Prager Mittag" o obrazę czci. W artykule swym „Prager Mittag" nazwał p. Scott poprzedniczką p. Simpson i podał wiele szczegółów drastycznej natury o stosunkach artystki do króla.

Sąd dopatrzył się w postępowaniu pisma przestępstwa i skazał redaktora odpowiedzialnego na karę pieniężną.

Zajścia na S.G.H. i S.G.G.W.

Świece dymne i gazy łzawiące

W piątek Szkoła Główna Handlowa i Szkoła Gł. Gosp. Wiejskiego były znowuż widownią zajść akademickich, spowodowanych znanym zarządzeniem Ministerstwa Oświaty, zawieszającym działalność Bratnich Pomocy.

Na SGH około g. 12 w południe w czasie wykładu w auli zostały zapalone świece dymne i rozrzucone ulotki, atakujące w bardzo ostry sposób min. Świętosławskiego. Młodzież wznosiła szereg okrzyków, domagając się natychmiastowego przywrócenia wszelkich praw organizacji akademickich i wzywając wszystkich rektorów do wypowiedzenia się w sprawie swobody życia akademickiego.

W pewnym momencie zostały rzucone gazy łzawiące w grupę znajdujących się na sali żydów. Gazy te spowodowały, że cała młodzież musiała opuścić gmach uczelni. Żydzi w panicznej ucieczce pozostawiali teczki, książki i nawet palta, które dopiero później woźni musieli im wynosić z uczelni.

Na SGGW około g. 11-ej zostały także puszczone gazy łzawiące, które spowodowały przerwę w wykładach. Rektor SGH wydał polecenie, zawieszające działalność uczelni do wtorku 4 maja.

Aresztowanie świadków na sali sądowej

Nauczyciel sztuki złodziejskiej

skazany na 2 lata więzienia

W bagno zbrodni chciał pchnąć 15-letniego chłopca cyniczny paser Władysław Markiewicz, grasujący w dzielnicy Powązkowskiej i na t. zw. Wołówce. Markiewicz 38 razy notowany za paserstwo, 5 razy był karany prawomocnymi wyrokami.

Przed paru miesiącami do Markiewicza zgłosił się 15-letni chłopiec, syn niezamożnego rzemieślnika. Chłopiec uciekł z domu rodziców po sprzeczce, gdyż nie chciano mu dać pieniędzy na zabawę. Sprzedał on palto, jakie wykradł z domu. Markiewicz za parę złotych nabył odzież, a następnie zaczął namawiać chłopca aby jeszcze postarał się o jakieś ubranie, obiecując mu za to również zapłatę. Chłopiec zakradł się więc do szatni w wieczorowej szkole powszechnej skąd ściągnął jakiś płaszcz. Markiewicz czekał na małoletniego złodzieja w żydowskiej knajpie. Dał mu za łup złodziejski 3 złote i kazał spisać deklarację, że płaszcz sprzedał legalnie. Następnie spił chłopca do nieprzytomności i zabrał mu nowy garnitur.

Chłopiec ubrany w jakieś łachmany, błąkał się po ulicy, na szczęście natknął się na policjantkę, która odprowadziła go do domu. Gdy opowiedział rodzicom o przygodach, dano znać policji. Markiewicza aresztowano i Sąd Grodzki, skazał go na 2 lata więzienia.

Wczoraj, przed wydziałem odwoławczym Sądu Okręgowego rozpatrywano apelację Markiewicza. Sprowadził on trzech świadków: Szymańskiego, Florkowskiego i Celnikiera.

„Lewi" świadkowie kategorycznie stwierdzili, że chłopiec z własnej inicjatywy kradł w szkole powszechnej i jako nałogowy alkoholik zaprosił Markiewicza do restauracji, gdzie przepił wszystkie pieniądze, a nadto musiał sprzedać własny garnitur. Zeznania te były w rażącej sprzeczności z okolicznościami bezspornie ustalonymi w toku śledztwa i na przewodzie w Sądzie Grodzkim.

Wobec tego Sąd na wniosek prokuratora polecił aresztować wszystkich fałszywych świadków i wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Londyn bez autobusów

LONDYN 30.4. Na godz. 24-tą w nocy z 30 kwietnia na 1-szy maja proklamowano strajk autobusów na całym obszarze wielkiego Londynu. Jutro rano autobusy nie będą więc już kursowały, co staje się szczególnie uciążliwe z racji wyznaczonego na sobotę wielkiego meczu piłki nożnej w finałach rozgrywek o puhar Anglii.

Autobusy stanowią główny środek lokomocji mieszkańców Londynu. Obsługują one przeszło 50 proc. całej komunikacji miejskiej.

Mają dość komunistów

PAU (Francja Połudn.) 30.4. Tamtejszy komitet partii radykalnej postanowił zaprzestać współpracy z „Frontem ludowym", motywując to „nieprzestrzeganiem wzajemnej lojalności" przez inne partie lewicowe.

Na 7 czerwca zapowiedziano

Strajk górników angielskich

LONDYN 30.4. Delegaci federacji górników zgromadzeni w Londynie, uchwalili rozpocząć powszechny strajk węglowy w całej Anglii z dniem 7 czerwca.

Wszystkie okręgi zostaną uprzedzone otrzymają odpowiednie instrukcje, tak aby zgodnie ze zwyczajami angielskimi wypowiedzieć umowę na 2 tygodnie przed strajkiem t. j. 22 maja.

Czy będą wprowadzone

Nowe ciężary w wysokości 90 mil. zł.?

Przedmiotem rozważań sfer rządowych jest obecnie projekt o uregulowaniu finansów komunalnych przy pomocy dodatku do podatku dochodowego.

Obciążenie to wyniosło 80 milionów złotych, a przy objęciu pracowników państwowych i samorządowych około 90 milionów złotych. Projektowane nowe obciążenia podyktowane są chęcią nakłonienia samorządów do prowadzenia inwestycji miejskich.

Na temat stanowiska, jakie winien zająć rząd wobec projektu tej ustawy, doszło do kontrawersji między Ministerstwem Skarbu a Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, ponieważ w Ministerstwie Skarbu wyrażane są obawy, że nowe obciążenia mogą utrudnić wykonanie planu inwestycyjnego.

Delegacja Związku miast, nie uzyskała od ministra Skarbu zmiany tego stanowiska. Natomiast czynniki zbliżone do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych rozpoczęły pertraktacje z grupą rolną w Sejmie, mające na celu zawarcie kompromisu na tej podstawie, że obciążenia byłyby ograniczone do miast, a część dochodów przeznaczonoby na rzecz gmin wiejskich.

44 skazanych

w procesie Unakoru

ŁUCK 30.4. Sąd okręg. w Łucku ogłosił wyrok w sprawie 44-ch mieszkańców powiatu horochowskiego oskarżonych o należenie do zbrojnej organizacji nad nazwą Narodowy ukraiński kozacki ruch (Unakor). Główni oskarżeni: Karaskiewicz skazany został na 8 lat więzienia, Maria Wołoszynowa na 7, Włodzimierz Ławenko na 7, Sytnik — 6, Maria Rybata i Burok — po 5. Krochmal, Stante i Przyłobak — po 4. 33-ch oskarżonych sąd skazał na kary więzienia od 2 do 3 lat. Siedmiu oskarżonym sąd zawiesił wykonanie kary na przeciąg lat 5-ciu.

Sukces Egiptu

na konferencji kapitulacyjnej

MONTREAUX, 30. 4. Na konferencji kapitulacyjnej ustalono, że okres przejściowy, podczas którego działać będą trybunały mieszane, trwać będzie lat 12, tak jak tego żądała delegacja egipska, czyli do dnia 14 października 1949 r. Poza tym osiągnięto porozumienie w sprawach, dotyczących organizacji trybunałów

Aresztowanie 5 potwornych morderców

szosty zastrzelony przez kompanów

KIELCE 30.4. Policja aresztowała 4 braci Kosińskich oraz Stanisława Cichonia, którzy w nocy z 14 na 15 października ub. roku we wsi Stawy, pow. jędrzejowskiego zamordowali w celach rabunkowych Moszka Szmulewicza, jego żonę, matkę, kuzynkę Mirlę Kaufman oraz nauczyciela języka hebrajskiego Koenigsteina.

Aresztowani przyznali się do winy, oświadczając, że w napadzie brał również udział niejaki Roman Chmielewski, którego jako niepewnego wspólnika zbrodni bandyci po dokonaniu morderstwa zastrzelili i ciało jego wrzucili do rzeki Nidy, obok wsi Stawy.

Do N. T. A. wpłynęło 29 skarg

Przeciwko decyzji Min. W. R. i O. P.

Do Najwyższego Trybunału Administracyjnego wpłynęła wczoraj pierwsza seria skarg, wynikłych na tle głośnego zatargu o tytuł naukowy lekarza stomatologa. Do N. T. A. zgłosiło odwołania przeciwko decyzji Ministerstwa Oświaty, wprowadzającej z powrotem tytuł lekarza-dentysty dla absolwentów Akademii Stomatologicznej w Warszawie, 29 absolwentów tej uczelni.

Duże zainteresowanie w kołach b. słuchaczów tej uczelni wywołała kwestia odbierania już wydanych dyplomów z tytułem lekarza - stomatologa. Na uczelni wywieszono bowiem obwieszczenie, wzywające wszystkich absolwentów z ubiegłych dwóch lat do złożenia poprzednio wydanych dokumentów dyplomowych i zamianę ich na nowe z tytułem lekarza-dentysty.

Nie jest wykluczone, iż wobec utrzymania w mocy zarządzenia Ministerstwa Oświaty, dyplomy te będą formalnie unieważnione, gdyż żaden z zainteresowanych absolwentów wbrew wezwaniu nie złożył dyplomu do zamiany.

Sensacyjna rozprawa

przeciwko Szukalskiemu

POZNAŃ 30.4. Dziś odbyła się rozprawa przeciwko znanemu rzeźbiarzowi Stanisławowi Szukalskiemu i odpowiedzialnemu redaktorowi „Tęczy", p. Kisielewskiemu.

Akt oskarżenia zarzuca obu publiczne lżenie Narodu względnie Państwa Polskiego, rozpowszechnianie fałszywych wiadomości oraz znieważenie władz i urzędów państwowych w artykule p. t. „Odważam się być takim",

Po odczytaniu aktu oskarżenia, odczytano również inkryminowany artykuł, którego treść zebrana publiczność przyjęła oklaskami.

Szukalski, przybył na rozprawę w niebieskiej koszuli z trzema guziczkami na ramieniu i przepasany szerokim pasem. W zeznaniach omówił szczegółowo stosunek starszego społeczeństwa do młodzieży.

Sąd uznał Szukalskiego winnym publicznego znieważenia urzędów i skazał go na 50 zł. grzywny, natomiast red. Kisielewskiego uniewinnił.

Dalszy ferment

w Zw. Gmin Wiejskich

Nowy zarząd Związku gmin wiejskich, wybrany na posiedzeniu rady naczelnej w dn. 20 kwietnia, listami poleconymi zwolnił bez odpraw ze stanowisk płatnych funkcjonariuszów Związku dr. Karola Polakiewicza, jako redaktora „Głosu gminy i gromady wiejskiej", Henryka Puziewicza ze stanowiska pracownika biurowego i kancelistkę Wichlińską, siostrę dr. K. Polakiewicza

Listy powyższe podpisane są przez wice-prezesów Spychalskiego i Sauszka oraz członka zarządu Lewickiego.

Powyższe zwolnienia oparte są na uchwale nowoobranego zarządu z dn. 21 kwietnia b. r.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimskie 3 a. Tel. 888-33 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16—19.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor i prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a, I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski — Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 — Redaktor odpowiedzialny: Bohdan Gębarski